http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ks. Dr. FR. FRANK.

MORD RYTUALNY

wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości.

przełożyła z upoważnienia autora

MARJA BLUMBERG.

CZĘŚĆ II.

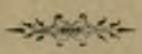

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-03

WARSZAWA

1905.

Skład główny w księgarni
G. CENTNERSZWAJGRA w Warszawie.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

Ks. Dr. FR. FRANK.

MORD RYTUALNY

wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości.

przełożyła z upoważnienia autora

MARJA BLUMBERG.

CZĘŚĆ II.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

1905.

http://rcin.org.pl

Дозволено Цензурою
Варшава 6 Октября 1904 г

21.943/2

Zakłady Druk. Litogr. H. Oberfelda, Krak.-Przedm. 58.

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ DRUGA.

MORD RYTUALNY

WOBEC TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ I.

Pojedyncze wypadki oskarżeń o *mord rytualny*.

Część pierwsza dzieła niniejszego przekonała nas dostatecznie, że oskarżenie żydów o ***mord rytualny***, dla braku udowodnienia naukowego, przed trybunałem prawdy ostać się nie mogło. Ani w Piśmie św., ani w księgach talmudycznych, lub kabalistycznych, nie można znaleść zdania, a tem mniej przepisu, upoważniającego, lub nakazującego żydom popełnianie mordu i użycie krwi ludzkiej w celach rytualnych, albo w innych okolicznościach, z góry przewidzianych. Ostatnim środkiem, którego chwycili się oskarżyciele celem poparcia swojego zarzutu, było twierdzenie, że istnieje wśród żydów potajemna, ustnie przechowana tradycja, nakazująca ***mord rytualny***.

Już za czasów apostołów istnienie podobnej nauki tajemniczej poczytywano za bajkę, czego dowiedliśmy również w części pierwszej dzieła niniejszego. Widzieliśmy tam, jak papieże, władcy świeccy, dostojnicy kościoła, przełożeni zakonów katolickich, wszechnice, czyli fakultety teologiczne, stowarzyszenia naukowe, profesorowie i godni zaufania żydzi-neofici, występowali w obronie żydów, przecząc i odrzucając z całą stanowczością oskarżenie o ***mord rytualny***. Pomimo tego, przeciwnicy żydów nie dają za

http://rcin.org.pl

wygranę; cofają tylko oskarżenie z przed *trybunału prawdy*, by wystąpić z niem wobec *trybunału sprawiedliwości*. Powiadają albowiem, że począwszy od 11-go czy 12-go stulecia, sądy rozpoznawały pokaźną liczbę, bo przeszło sześćdziesiąt wypadków zamordowania chrześcijan, a przeważnie dzieci chrześcijańskich przez żydów. W każdym z tych wypadków oskarżeni zostawali uznani winnymi *mordu rytualnego* i skazani sądownie. W tem tkwi, powiadają, dowód najpewniejszy, że *mord rytualny* jest u żydów w zwyczaju. Spór o to, czy u żydów, stosujących się do Pisma św., *mord rytualny* w ogóle jest możliwym, czy kabała, lub talmud, polecają go, lub tylko nań wskazują, nie rozstrzyga kwestji. Fakt, że żydów oskarżono o *mord rytualny* przed sądami, i że sądy skazywały żydów za zbrodnię tę, wystarcza, aby wiara chrześcijan w *mord rytualny* i poczynione stąd żydom zarzuty, uważane były w zupełności za usprawiedliwione. Zaiste, przyznać trzeba, że najpewniejszym sprawdzianem możliwości jakiegokolwiek czynu, jest to, iż został on rzeczywiście spełnionym. Ale temu właśnie zaprzeczają obrońcy żydów wobec oskarżenia o *mord rytualny* utrzymując, że między wszystkimi wypadkami, zazwyczaj przytaczanymi, niema ani *jednego*, tak zwanego *mordu rytualnego*, ani *jednego wypadku*, w którym by żydzi o takiż mord oskarżeni, *sprawiedliwie* skazani zostali.

Celem umożliwienia czytelnikowi wytworzenia sobie samodzielnego sądu w tej kwestji, podajemy poniżej kolejno pokaźną liczbę *zbrodni* rzekomo *rytualnych*, z wymienieniem miejscowości, gdzie się przytrafiły, lub gdzie sądownie zostały roztrząsane wraz z towarzyszącemi wypadkom tym okolicznościami.

1235 roku.

1. Fulda.

Zdarzenie samo i jego skutki znane już nam z uprzednich rozpatrywań, (część I) dodamy więc tylko okoliczności stwierdzone historycznie.

http://rcin.org.pl

Podczas nabożeństwa, odprawianego w mieście *Fuldzie*, spalił się młyn, położony za miastem; młynarze obecni byli na nabożeństwie, a dzieci pozostawione w domu, znaleziono nieżywemi. Rzecz, niestety, dość zwyczajna. Niezliczone już, zdarzało się, razy, że dzieci pozostawione bez opieki spowodowały pożary.

Aczkolwiek żadnych nie było poszlak, obwiniono natychmiast żydów, że to oni podpalili młyn i zamordowali dzieci. Obecni tam przypadkowo krzyżowcy francuzcy, podżegali ludność chrześcijańską przeciwko żydom. Jest rzeczą historycznie dowiedzioną, że krzyżowcy mieli sobie za zasadę, wpierw karać żydów we własnym kraju, a następnie dopiero odszukiwać nieprzyjaciół chrześcijan na obcej ziemi; — ten rzekomy wymiar sprawiedliwości, miał raczej na celu — ograbianie żydów.

Ujęto i przesłuchano żydów. Ci wśród mąk wyznawali, że dwóch z nich zabiło dzieci.

Przypominamy też, co szlachetny jezuita v. Spee orzekł o wartości owych przekonań wymuszonych mękami tortur. Zapytani, w jakim celu wykonali zbrodnię, żydzi zeznali, że krew dzieci miała służyć jako środek leczniczy.

W tem miejscu wspomnieć należy o książce, jaka ukazała się wówczas we Francyi. Tomasz Cantipratanus wymienia w niej rozmaite stany chorobowe, dla uleczenia których żydzi stosują krew chrześcijańską. Gdyby sędziowie znaleźli się w kłopocie, jakiego rodzaju zadawać żydom pytania, wskazaliby im to krzyżowcy francuzcy. Po złożeniu przez żydów zeznania zadawalniającego sędziów, skazano na stos i spalono nietylko dwóch, lecz trzydziestu czterech żydów. Wyciśnięte torturami zeznanie, było jedynym dowodem usprawiedliwiającym wyrok śmierci.

Sprawa ta oparła się o cesarza Fryderyka II; wspominaliśmy już (część I), jak się ten monarcha na nią zapatrywał. Zbadawszy fakt przedstawił go na zebraniu książąt, duchownych i świeckich, jako też i wielkiej liczbie żydów—neofitów ze wszystkich krajów chrześcijańskich zachodu, zwołanych, a wyrok jednogłośny zebranych orzekł, iż żydzi w Fuldzie są niewinni. Cesarz ogłosił rozporządzenie dla całego państwa rzymskiego, zabraniające obwiniać *nadal* żydów o *mord rytualny*.

Tron apostolski również zajął się tą sprawą. Wspominaliśmy już bullę papieża Innocentego IV, z dnia 25

http://rcin.org.pl

września 1253 r., w której wskazuje na przewrotność i chciwość ludzką, jako na przyczyny wywołujące oskarżenia żydów o *mord rytualny*. Papież wyraźnie wymienia zdarzenie w Fuldzie i powiada: „Ponieważ w Fuldzie oraz w innych miejscowościach zabito wielu żydów wskutek podejrzeń podobnych, zabraniamy jak najsurowiej, na mocy niniejszego dokumentu, ażeby coś podobnego nadal się wydarzyło. Kto zaś po obznajmieniu się z treścią tego dekretu, odważy się przeciwdziałać zuchwale naszym rozkazom, powinien być karany ekskomuniką".

Zważywszy okoliczności te, żaden chyba rozsądny człowiek nie zechce twierdzić, iż w Fuldzie, 1235 roku, *został popełniony mord rytualny*, i że skazanie na stos trzydziestu czterech żydów, dowiodło w samej rzeczy istnienia *mordu rytualnego* wśród społeczności żydowskiej.

1247 r.

2 Valréas.

Akta procesowe tej sprawy w całości zachowane, stwierdzają fakty następujące:

We wtorek, w wielkim tygodniu, 1247 r., zginęła w *Valréas*, miasteczku położonem we Francyi, a należącem do archidjecezji Vienna, dwuletnia chrześcijanka imieniem Meila. Następnego dnia znaleziono dziewczynkę przy wale miejskim, z ranami na czole, rękach i nogach.

Podejrzenie o zbrodnię padło natychmiast na żydów, gdyż widziano dziewczynkę, na krótko przed jej zniknięciem, w dzielnicy żydowskiej. Ujęto i uwięziono niezwłocznie żydowskich mieszkańców miasta.

Oskarżonych o zbrodnię poddano mękom, aż zeznawali na torturach wszystko to, czego dręczyciele usłyszeć pragnęli. Przyznali się zatem do winy zamordowania dziewczęcia, w celu wspólnego spożycia, w wielki piątek, krwi nieszczęsnego dziecka, na ofiarę Bogu.

W niedoli swej bezmiernej, żydzi zwrócili się do tronu apostolskiego, prosząc o pomoc. Papież Innocenty IV wystosował 28 maja 1247 r. dwie bulle, w obronie żydów do arcybiskupa Vienny.

http://rcin.org.pl

W jednej papież powtarza, odnośnie do tortur zadawanych i ich skutków, słowa petentów: — „Mężczyznom wyrywano członki, kobietom piersi i katowano ich w najróżniejszy sposób dopóty, póki nie zeznali wreszcie winy, do której nie poczuwali się zupełnie; woleli raczej od razu zginąć śmiercią męczeńską, aniżeli żyć i cierpieć męki nadludzkie".

Na skutek tych przyznań, skazano na śmierć i spalono jednych, drugich wydalono z kraju, mienie wszystkich zostało skonfiskowane. Pozostałe dzieci zabitych zmuszono do chrztu. Po za granicami archidjecezji Vienna, owe zeznania, torturami w Valréas wymuszone, stały się również przyczyną uwięzienia żydów i pozbawienia ich wszelkiego dobytku.

Papież zabronił nadal niepokoić żydów z powodu oskarżeń o czyny w rodzaju tych, do jakich przyznawali się na torturach. Nad głowami sprzeciwiających się rozkazom powyższym, zawiesza karę ekskomuniki; apelacja i „ustawa dwóch djet", w tym wypadku wykluczone. Ustawa dwóch djet polegała na tem, że człowiek mający być skazanym na skutek listu apostolskiego, nie mógł być wezwanym przed sąd oddalony o dwie djety od jego djecezji. Jedna djeta wynosi dwadzieścia mil włoskich, czyli mniej więcej pięć niemieckich.

Papież nie uznaje żydów winnymi popełnienia *mordu rytualnego*, ani zarzucanej im zbrodni w ogóle, powiada albowiem, że dla zaspokojenia chciwości i krwiożerczości swojej, i pastwienia się nad żydami oskarżyciele czynią ich odpowiedzialnymi za śmierć dziewczęcia, o którem *mówią*, iż zostało zamordowanem.

Skoro więc sam tron apostolski, torturami wymuszonym zeznaniom, żadnej nie przypisuje wartości i podniesione przeciwko żydom oskarżenie popełnienia *mordu rytualnego* uznaje za fałszywe i nie dowiedzione, zatem sprawy w *Valréas* nikt chyba nie zaliczy do spraw, na mocy których, *mord rytualny* istotnie został dowiedzionym.

http://rcin.org.pl

1250 r.

3. Saragossa.

Bollandyści*), wydawcy dzieła zbiorowego pod tytułem „Akty Swiętych", wspominają o wypadku morderstwa przytoczonym w dziele, zawierającem spis Swiętych miesiąca lipca. Swiadek jednakże na którego się tam powołują, jestto autor, który długie lata po rzekomem wydarzeniu, bo dopiero w roku 1698, doniósł o wypadku, który jakoby się wydarzył w 1250 roku. Opowiada on, że żyd zabił chłopca chrześcijańskiego, przy którego trupie objawiły się rozmaite cudowne znaki. Podobne znaki okazały się poczęści już przy urodzeniu tegoż chłopca. Urodził się pono z koroną na głowie i z krzyżem w prawicy. Mniemany morderca, żyd Abraham, kazał się następnie ochrzcić i przyznał się dobrowolnie do zbrodni, lecz nie został ukaranym. Ponieważ nie wybuchły ztąd żadne przeciwko żydom rozruchy, to w tym wypadku *nie może być mowy o mordzie rytualnym.*

1267 r.

4. Pforzheim.

Podajemy tu zdarzenie podług opowiadania współczesnego: „Kobieta zła i przewrotna, będąc zaprzyjaźnioną z żydami, sprzedała im siedmioletnią dziewczynkę, sierotkę, z przeznaczeniem jej na zabicie. Żydzi, ułożywszy dziecko na płótnie, w kilkakroć złożonem, zadali mu rany w pobliżu stawów i wycisnęli, o ile się dało, krew, którą starannie pozbierali na płótnie. Następnie wrzucili trupa, obciążonego kamieniami, do wody bieżącej, tuż pod miastem. W kilka dni później, rybacy zauważyli rękę sterczącą ku niebu, a idąc śladem zjawiska świetlnego, znaleźli owo

*) Nazwa członków towarzystwa Jezusowego pochodząca od Jana Bollando.

http://rcin.org.pl

nieżywe dziecię. Lud natychmiast oskarżył o ten mord żydów. Gdy bawiący w pobliżu margrabia badeński nadbiegł na wieść tę, trup uniósł się, wyciągnął doń obie ręce, jakby żądając zemsty, pozostał tak nieruchomy przez pół godziny, poczem znowu powrócił do poprzedniego położenia. Sprowadzono żydów. Zaledwie ci zbliżyli się do trupa, to natychmiast rany pootwierały się na świeżo, i na nowo poczęły krwawić. Z chwilą oddalenia żydów, rany się pozamykały; a za ponownem ich przystąpieniem, zmarła, twarz której nabierała wówczas barwy czerwonej, podnosiła znowu obie ręce do góry. Lud zapałał bezgraniczną chęcią zemsty. Kobietę uwięziono. Córeczka jej, rówieśniczka zamordowanej, wyjawiła czyn haniebny, a ponieważ utrzymują powszechnie, że dzieci i pijacy zawsze mówią prawdę, ujęto żydów, wskazanych przez tegoż świadka, i po srogiem katowaniu, rozpięto ich na kole. Dwóch z liczby umęczonych udusiło się wzajemnie".

Tak pisze znany nam już Tomasz Cantiprantanus, opierając się na wiadomościach, udzielonych przez dwóch mnichów—kaznodziei, którzy bawili w Pforzheimie w trzy dni po wypadku opisanym. Ci nie donoszą więc o zdarzeniu jako świadkowie naoczni, lecz powtarzają za ludem opowieść zdarzeń cudownych, które działy się w swoim czasie przy trupie dziecka.

Zupełnie taki sam wypadek zdarzył się podobno w Eisenach 1280 roku.

Sprawą w Pforzheim nie została przeprowadzona sądownie. Świadectwo dziewczynki siedmioletniej o sprzedaży przez jej matkę żydom sierotki, oraz cuda objawiające się przy trupie, uznane zostały jako wystarczający w zupełności dowód winy żydów. Popełnili oni, jak mniemano, *mord rytualny*, musieli więc umierać śmiercią okrutną. Sprawczyni wypadku natomiast, o ile się zdaje, uniknęła kary wszelakiej.

Wyobrażenia o tem wszystkiem, co w wiekach średnich przypisywano żydom, da nam Mistyka Goerresa t. 3, 4. Poucza nas ona jednocześnie o tem, że lud upatrywał zjawiska nawet przy zwłokach ludzi, których inkwizycja następnie wyklęła na wieki.

Mimochodem wspomnę tu bajkę o nagłem uśmierceniu przez żydów arcybiskupa Eberharda z Trewiru, podczas uroczystości wielkanocnej 1066 roku.

http://rcin.org.pl

Urobiwszy z wosku postać arcybiskupa, żydzi kazali ją poświęcić przez kapłana, odstępcę, w St. Paulinus, i zapalili podczas uroczystości wielkanocnych. Postać woskowa zapłonęła, i arcybiskup skonał w tej chwili. Tak przynajmiej opiewał grobowiec biskupa w mieście Trewirze. Toż samo opowiadano o królu Szkocyi, Duffo. Liczne cuda, objawiające się przy zwłokach dzieci, rzekomo przez żydów zamordowanych, zaliczyć należy w poczet pobożnych tradycji wieków średnich, w którym to czasie krzewiła się wiara serdeczna, lecz naiwności pełna. O tradycjach owych, powiada O. Grizar na pierwszym międzynarodowym kongresie uczonych katolickich, dnia 27 września 1900 roku, w Monachjum, że byłoby właściwem dokonać ścisłego rozbioru tychże, i oczyścić zdrowe ziarno od plewy. Tymczasem kierujmy się zdaniem papieża Benedykta XIV, który tylko cuda, jako takie uznane przez tron apostolski, cudami mianuje. Zważywszy więc okoliczności towarzyszące zdarzeniu w Pforzheim 1267 roku, przyznać musimy, że nie było tam bynajmniej *mordu rytualnego*, stwierdzonego sądownie: dokonano tam niestety ciężkiej zbrodni, albowiem sąd, skazując niewinnych, popełnił haniebne morderstwo.

1270 r.

5. Weissenburg (Alzacja).

„Kronika alzacka" (Edelsasser Chronik) Hertzoga: drukowana w Strasburgu 1592 roku, opowiada co następuje:

Pewnej niedzieli, było to święto Piotra i Pawła, dnia 29 lipca 1270 r. niejaki Menger pozostawił siedmioletniego swego synka, Henryka, w szczerem polu. Na kilka dni przed tem, chłopiec ów żalił się swemu ojcu w temże samem miejscu i rzekł: „Ach ojcze, obym lepiej nigdy nie był się narodził; wkrótce pole to pochłonie życie moje". Pozostawianie zatem syna samego w tem właśnie miejscu, wielką było ze strony ojca nieostrożnością.

Gdy ojciec powrócił, chłopca już nie było. Kilka godzin później, kąpiący się rówieśnicy zaginionego, znaleźli czapkę chłopca nad brzegiem rzeki *Lauter*, płynącej tuż przy polu. Miast poszukiwania dziecka w wodzie, „zaczęto

http://rcin.org.pl

natychmiast szemrać złowrogo na żydów", a matka wręcz obwiniała ich o zabójstwo syna. Z początku udało się sędziom uspokoić lud, gotowy już rzucić się na żydów. Następnego wtorku odnaleziono mocno okaleczone ciało chłopca w rzece Lauter, w pobliżu młyna, tam, gdzie leżała czapka. Nie zajęto się wcale dochodzeniem, azaliż rany na ciele dziecka nie pochodzą z tego, że dostało się ono pomiędzy koła młyńskie. Zaledwie zaniesiono zmarłego do miasta, rany poczęły się krwawić na świeżo. Wobec tego cudu, nie było już wątpliwości, że żydzi byli sprawcami zbrodni. Przyparci do muru przez rozszalały lud, sędziowie, uwięzili żydów, zawiadamiając jednocześnie hrabiego Enricho von Leiningen i Henryka, arcybiskupa miasta *Spiry* o tem, co zaszło. Hrabia, jako decydujący sędzia okręgu, przybywszy natychmiast do Weissenburgu, usiłował ująć się za sprawą żydów, i odłożył wyrok na przyszły piątek. Lud niezadowolony z postanowienia władzy, z której zachowania się widniało, iż nie wierzy w winę żydów, najlżejszym cieniem dowodu niestwierdzoną, rzucił się na więzienie, by porąbać żydów. Poważniejsi obywatele stawiali opór tłumom rozszalałym, rozpoczęła się walka uliczna, i dopiero, gdy sędziowie, chcąc zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi, przysięgli: „że żydom nie ujdzie bezkarnie to morderstwo", lud zgodził się wyczekiwać w spokoju wyroku hrabiego. Tymczasem rany trupa wciąż się krwawiły. Wobec tego nieustającego cudu, przełożeni klasztoru zanieśli męczennika do tumu, i przy biciu we wszystkie dzwony, urządzili uroczystość kościelną. Nareszcie nadszedł dzień sądu. Trup, który leżał przed hrabią i sprawcami zbrodni, zaczął na nowo z ran krwawić. Widok ten wywołał oburzenie tak hrabiego jak i innych obecnych. „Oburzenie" to tembardziej było zrozumiałem, ponieważ według twierdzenia oskarżycieli, żydzi ściąwszy głowę dziecku, zawiesili je za nogi i otworzyli wszystkie żyły, by krew pożądana,w całości spłynęła. Cud zdumiewający: że trup zupełnie krwi pozbawiony, wydzielał ze siebie krew przez cztery dni po rzekomem zabójstwie;—sprawił, że dalsze jakiekolwiek badania i wszelakie dowody winy, okazały się niepotrzebnemi. Nawet tortury w tym wypadku uznano za zbyteczne, chociaż żydzi pomimo namawiania ich przez hrabiego, „aby wyznali prawdę, do niczego się nie przyznawali, twierdząc bezustannie, że są niewinnymi".

http://rcin.org.pl

Kronika w dalszym ciągu podaje wyrok:

„Siedmiu żydów skazano na śmierć przez łamanie ich kołem. Wyprowadzono ich za miasto, i w pobliżu pola, gdzie skradli dziecko, każdego z nich rozpięto na kole, i w ten sposób pomszczono, ku uciesze świata całego, nieludzkie, a pełne złości morderstwo tych zdradzieckich zbójów".

Jedyny dowód, na którym opierał się wyrok, stanowi cud krwawiących ran zmarłego dziecka, chociaż żydzi, według czynionych im, bez cienia dowodu, zarzutów, odciągnęli wszystką krew zmarłemu. Jak zaś zapatrywał się tron apostolski na te rzekome cuda, widnieje z bulli papieża Grzegorza X, ogłoszonej wkrótce po tem zdarzeniu, dnia 7-go października 1272 roku (Bulle odnośne podaliśmy już poprzednio). Papież w dekrecie tym, nadmienia: „podnoszą fałszywe oskarżenia przeciwko żydom, że zwabiwszy skrycie dzieci, zabijają je i ofiarowują następnie serce i krew zabitych. „Ustanawiamy", orzeka papież, „by nadal nie obwiniać żydów, z przyczyny podobnie bezmyślnych zarzutów, chyba, czemu bynajmiej nie wierzymy, *zostaną oni schwytani na gorącym uczynku*".

To *zastrzeżenie papieskie*, nigdzie, a zatem i w Weissenburgu nie miało miejsca, i dla tego tron apostolski osądził postępowanie z żydami tamecznymi, jako na zasadzie fałszywej oparte i lekkomyślne, — i w tym więc wypadku, o *mordzie rytualnym dowiedzionym historycznie*, lub *sądownie* żadną miarą nie może być mowy.

1283 r.

6. Moguncya.

Pod Moguncją znaleziono w kwietniu 1283 r. trup dziecka, i natychmiast zawyrokowano: — *żydzi zamordowali dziecko, sprzedane im przez mamkę chrześcijankę*. Krewny dziecka, rycerz Gerbaldus Ring, zjawiwszy się z trupem w mieście, podżegał tłumy. Arcybiskup Moguncji, Werner, arcykanclerz kraju, ujął się energicznie za żydami i usiłował wytoczyć proces oskarżycielom, lecz daremnie. Pijana złością tłuszcza napadła żydów siódmego dnia Paschy

http://rcin.org.pl

(19 kwietnia) zabiła dziewięciu i rzucając się na domy żydowskie, dopuszczała się rabunku. Tylko protest arcybiskupa położył kres dalszemu mordowaniu. Bezwątpienia zdarzenia tego nie można nazwać *mordem rytualnym*. Z tych wydarzeń przekonać się możemy, jak słusznym był sąd papieży, upatrujących w chciwości i żądzy przywłaszczenia sobie mienia żydów, główną przyczynę obwiniania ich o mordowanie dzieci chrześcijańskich i spożywanie krwi zabitych.

1285 r.

7. Monachjum.

Kobietę, wykradającą dziecko, ojciec tego dziecięcia, przytrzymał na kradzieży. Wzięta na męki złodziejka, wyznaje podczas torturowania, że żydzi przekupili ją, by dostarczyła im jakiegoś dziecięcia. Pomimo, iż zwierzchność miasta i regent zabronili mocą powagi swojej, wszelkiej na żydów napaści, lud, nie czekając sądowego rozpoznania sprawy, ni wyroku, zapędza żydów do synagogi i podpala świątynię. Płomienie pochłaniają dom Boży wraz ze 180 żydami, szukającymi ratunku w górnej części gmachu (d. 12 października 1285 r.).

Mord rytualny z tym wypadkiem niema nic wspólnego tembardziej, że dziecko wcale nie zostało zamordowanem, i żydzi zupełnie niewinnie śmierć ponieśli. Wypadek ten poucza nas o łatwym środku uniknięcia przez właściwych winowajców kary, albowiem wystarczyło zrzucenie wprost winy na żydów.

1286 r.

8. Oberwezel.

1286 r. Odnaleziono w gęstwinie pod miastem Oberwezel nad Renem, ciało czternastoletniego Wernera, pokryte wieloma ranami. Werner był synem wieśniaka z Trewiru; przywędrowawszy za pracą do Oberwezel, znalazł zajęcie w domu żydowskim, gdzie wywoził ziemię

http://rcin.org.pl

z piwnicy. Skoro ciało jego zostało znalezionem, natychmiast posądzono żydów, że zabili chłopca. Opowieść o śmierci jego ubarwiono dodatkiem, że żydzi powiesili go w piwnicy, którą z ziemi oczyszczał, tegoż samego dnia, w którym przyjmował komunję i powiesili go za nogi z głową nizko spuszczoną, by tym sposobem oddał hostję, którą podczas komunji spożył. Hostję albowiem żydzi chcieli posiąść koniecznie. Trzy dni z rzędu, żydzi jakoby katowali chłopca, pokrajali go i potłukli w sposób okrutny, a gdy śmierć wreszcie nastąpiła, wynieśli i porzucili pod płotem.

Przy trupie zamordowanego objawiły się natychmiast cuda niepospolite; chorzy, dotykający go, czuli się uzdrowieni. Prócz tego, ciało popłynęło samo przez się w górę Renu do Bacharach, i cudowna jasność świetlana promieniała dokoła niego. Cuda te naturalnie starczyły za wielkie dowody winy. W ślad za nimi wybuchło prześladowanie żydów w Oberwezel, w Boppard, Bacharach oraz w całej okolicy, aż do Koblencji i zabito wielką liczbę żydów.

Żydzi w ciężkiej niedoli wezwali pomocy cesarza Rudolfa Habsburgskiego, a on wysłuchał prośby i wziął ich w swoją opiekę.

Cesarz kazał zbadać sprawę i uznał żydów, jak donosi kronika Kolmarska, niewinnymi zabójstwa chłopca Wernera. Do arcybiskupa Moguncji zwrócił się Rudolf Habsburgski żądając, by ogłosił publicznie i uroczyście, że chrześcijanie wyrządzili żydom bardzo ciężką krzywdę, dalej, że ciało dobrego Wernera, — o którym wieść chodzi, iż żydzi go zabili, a którego kilku naiwnych chrześcijan otacza czcią, świętym przynależną, — że ciało to spalić należy w ogniu, popioły zaś rozproszyć i zniszczyć doszczętnie.

Po tem wszystkiem nie będziemy dalej rozpatrywali, czy żydzi istotnie zabili dobrego Wernera. Ponieważ ani kronika Kolmarska, ani Baronius, historyk kościelny, przytaczający wypadek z roku 1287, nie wspominają nic o tem, aby żydzi utoczyli krew chłopcu w celach rytualnych, kwestja więc *mordu rytualnego* tym razem jest wykluczoną.

Niesłusznie zatem powołano się 1892 r. w Izbie Pruskiej na zdarzenie powyższe, chcąc tem udowodnić istnienie *mordu rytualnego*.

Z wymienionego przy tejże sposobności faktu odbywania pielgrzymek, jeszcze po dziś dzień, do grobu dobrego Wernera, i odprawiania modłów przy tym grobie, nie

http://rcin.org.pl

można bynajmniej wnioskować, że cześć ta odbywa się z polecenia kościoła, i że kościół uznał cuda objawiane pono wobec relikwji dobrego Wernera. Tego kościół nie uczynił. On nie poddał badaniu cudów rzekomych, jak to dzisiaj w celu beatyfikacji, czy kanonizacji ma miejsce, nie zatwierdził cudów owych i nie zaliczył zmarłego w poczet świętych, lub błogosławionych. *Nie sprzeciwił się tylko*, i dzisiaj jeszcze nie sprzeciwia się temu, aby lud chrześcijański czcił Wernera i wzywał go w modlitwie. W tej mierze kościół zezwala również, by imię wraz z krótkim życiorysem nieboszczyka, niezamieszczonego między świętymi lub błogosławionymi, znaleść się mogło w kalendarzu djecezji, w brewiarzu, służącym do modlitwy księżom i zakonnikom tejże djecezji. Lecz tem samem nie powiedziano bynajmniej, że opowieści te, zarówno jak i opowieści legendowe chrześcijańskie należą do prawd wiary kościelnej. Przy pomocy późniejszych badań naukowych, jako i przez odnalezienie pism dotąd nieznanych, z czasem wykazać się może, iż tego rodzaju opowiadanie brewiarza polega częściowo lub w zupełności na kłamstwie. Ja, a wraz ze mną tysiące kapłanów, modliło się, lub odczytywało pobożnie w brewiarzu, że papież Marcellinus (od 196—304 r.) zdjęty strachem i bojaźnią porzucił wiarę swoję i bożkom niósł ofiary. Dzisiaj niema już tej opowieści w brewiarzu, albowiem dochodzenia naukowe dowiodły, że polega ona na kłamstwie i fantazji ludzkiej. Jeżeli więc jeszcze po dziś dzień lud nad Renem czci dobrego Wernera i wzywa wstawiennictwa jego, nie dowodzi to bynajmniej, że wszystko polega na prawdzie, cokolwiek legenda o nim niesie —tembardziej *nie dowodzi to* wcale, że śmierć jego nastąpiła skutkiem *mordu rytualnego*.

9. Siegburg (Prowincja nadreńska).

Chłopczyk, imieniem Janek, z Troisdorfu, uczęszczający na naukę do klasztoru Seligenthal, pewnego dnia, nie powrócił ze szkoły do domu. Kilka dni później, świnie wyryły ciało dziecięcia z ziemi i znowu pokaźna liczba cudów nie pozwoliła wątpić o tem, że żydzi zamordowali chłopca. Koń zaprzęgnięty do wozu wiozącego ciało do

http://rcin.org.pl

Troisdorfu, żadną miarą nie chciał ruszyć z miejsca. Gdy matka dziecięcia wraz z ludźmi towarzyszącymi żałobnemu orszakowi, zaczęła się modlić gorąco o wyjaśnienie przyczyny uporu zwierzęcia, trup wyciągnął rękę z trumny i wskazał na klasztor.

Powiadomieni natychmiast księża, zanieśli męczennika do opactwa, gdzie objawiła się moc cudów, przeważnie za dotknięciem lewej ręki świętego. Matka, chcąc posiąść relikwje dziecięcia swojego, odcięła mu palec z tejże ręki; w tej samej chwili nogi jej wrosły w ziemię i dopiero po odłożeniu palca, mogła ruszyć z miejsca.

Wobec tylu rozmaitych cudów, wszelkie śledztwo sądowe uznano za zbyteczne i dnia 4 września 1287 r. zamordowano ośmnastu żydów, w tej liczbie kilka kobiet i dzieci.

Wolno każdemu pomyśleć co zechce, o wyż wspomnianych zjawiskach cudownych. lecz chyba żaden sędzia *nie upatrzy w nich mordu rytualnego.*

1288 r.

10. Troyes.

Dnia 24 kwietnia 1288 r. spalono na stosie w mieście Troyes, we Francji, trzynastu żydów. Szli oni na śmierć odważnie, jeszcze z pośród płomieni wyznawali wiarę swoję, wymawiając głośno: „Szema Jsroel".*) Byli oni oskarżeni o zamordowanie dziecka, a ponieważ przysięgali na niewinność swoję, inkwizycja poddała ich mękom najokrutniejszym. Propozycję przyjęcia chrztu, dla uratowania życia, odtrącili jednomyślnie, wśród bólów najsroższych, żaden z nich nie przyznał się do winy. Mimo to skazano ich na śmierć, jako winnych zabójstwa, a kościół skonfiskował ich mienie.

Wyrok ten obudził wielkie niezadowolenie króla francuzkiego Filipa Augusta Pięknego. Trzy tygodnie później ogłosił ten król rozporządzenie, w którem zabrania nadal

*) Słuchaj Izraelu.

http://rcin.org.pl

jak najsurowiej zakonnikom więzić, lub dostawiać do sądu żydów, dla takich lub tym podobnych oskarżeń.

Gdyby możliwem było dowieść prawdziwości twierdzenia, że żydzi zabijają dzieci chrześcijańskie, bądź z nienawiści Chrystusa, bądź dla użycia krwi zabitych, wówczas monarcha ten, znany z chciwości nienasyconej, skorzystałby pierwszy z tego oskarżenia, by wyssać żydów i przywłaszczyć sobie ich mienie. Nie omieszkał on, co prawda, zagarnąć mienie żydów, co więcej wypędził ich z kraju, lecz nie posunął się do oskarżenia ich o zabijanie dzieci chrześcijańskich.—Niemożliwem więc wskazać na wypadek, w Troyes wydarzony, jako na dowód historyczny lub sądowy *faktycznego mordu rytualnego.*

1293 r.

11. Krems.

Roku 1293, znaleziono pewnego chrześcijanina, rodem z Brna, nieżywego w blizkości Kremsu, w Niższej Austryi. Posądzono niezwłocznie żydów w Kremsie, że kazali przysłać sobie człowieka z Brna, aby go zabić i krew zeń wytoczyć.

Zdążono już zabić dwóch żydów, po uprzedniem łamaniu ich kołem, zanim książe Albrecht (panującemu służyło wyłącznie prawo sądzenia zbrodni podpadających karze śmierci) i szlachta prowincji wmieszali się do tej sprawy, a ująwszy się za żydami, stwierdzili niewinność oskarżonych.

Chociaż więc kronika jakaś zapisuje w trzysta lat później, że książe i szlachta zostali przekupieni przez żydów, a ich wyrok uwalniający, okupiony był pieniędzmi, pomimo to, proces kremski, nie stanowi bynajmiej najbliższego nawet dowodu sądowego, co do popełniania przez żydów *mordów rytualnych.*

http://rcin.org.pl

1294 r.

12. Bern.

Roku 1294 w Bernie, w domu żyda Ioela, znaleziono trupa chłopca Rudolfa. Ponieważ przy trupie natychmiast stały się cuda z młodymi i starymi, z mężczyznami i kobietami, zaczęto więc czcić zmarłego chłopczynę, jako błogosławionego Rudolfa, męczennika. Rozumie się samo przez się, iż cuda te, w połączeniu ze znalezieniem trupa w domu żydowskim, stanowiły dowód dostateczny, że żydzi byli mordercami chłopca. Uważając wszelkie dochodzenia prawne za rzecz zbyteczną, przyaresztowano natychmiast wszystkich żydów w Bernie, odsądzono ich od mienia, i zagrożono wydaleniem z miasta. Żydzi zwrócili się o pomoc do najwyższego patrona swojego, ówczesnego króla niemieckiego, Adolfa v. Nassau. Król ustanowił biskupa, Piotra bazylejskiego, do którego djecezji Bern należał, jako zastępcę swojego do roztrzygnięcia *zajścia żydowskiego*. Przyszedł do skutku sojusz między żydami a miastem Bern. Żydzi zobowiązali się umorzyć wszystkie u nich pozaciągane długi i wypłacić dodatkowo gminie 1,000, a burmistrzowi Jakóbowi v. Kienberg, 500 marek srebrnych, co czyni według obecnej waluty niemieckiej, 8.000 i 4.000 marek. W pożądaniu pieniędzy tkwi prawdopodobnie sęk całej sprawy, w sojuszu albowiem, mowa jedynie o *rzekomem* zabójstwie, popełnionem jakoby przez żydów.

Współczesna kronika Kolmarska donosi, również o wypadku z r. 1294 w ten sposób: „Powiadają, że żydzi zabili chłopca w Bernie" — a król Albrecht, który r. 1300 zatwierdził sojusz z 1294 r., wspomina tylko „*o ekscesach*", które żydzi *podobno* popełnili. Dopiero w dziełach historycznych z 18-go stulecia czytamy, „że żydzi w Bernie ukrzyżowali chłopca", lub „że *wtoczyli* krew chłopcu, by wykonać swoje przeklęte zabobony".

Gdyby można było dowieść tego żydom w 1294 r., biskup Piotr nie ścierpiałby z pewnością wyż wymienionego sojuszu z żydami, winowajcy zostaliby łamani kołem, lub na stosie spaleni, resztę zaś żydów wypędzonoby z miasta, a mienie ich uległoby konfiskacie.

http://rcin.org.pl

W roku 1869 rzymska kongregacja zwyczajów kościelnych,—kongregacja rytuału,—na skutek prośby dozwoliła, żeby imię nieboszczyka Rudolfa, zostało wymienionem w brewiarzu djecezji biskupstwa bazylejskiego, oraz przy mszy św. i w kalendarzu djecezjalnym. Słusznie zauważył proboszcz katolicki Stamler w Bernie w „Katholische Schweizerblaetter“ z roku 1888, że wspomniane pozwolenie kongregacji rytuału, nie potwierdziło bynajmniej prawdziwości zawartych życiorysów, lecz pozwoliło tylko wspominać je w modlitwach brewiarza i chóru Nauka katolicka może, jak już wspominaliśmy o tem w historji „dobrego Wernera“, swobodnie sprawdzać dokładność części historycznej brewiarza.

Gdy więc w roku 1888 katolicy Bernu zapragnęli obchodzić uroczyście sześćsetletnią rocznicę „*mordu rytualnego*, popełnionego na nieboszczyku Rudolfie“, — proboszcz Stamler sprzeciwił się temu ruchowi, tak zasadnie i tak przekonywająco w „Katholische Schweizerblaetter“, umotywował zapatrywanie swoje, oraz *bezzasadność oskarżenia żydów*, że kłam upadł całkowicie.

Sprawa Rudolfa zatem, również nie może służyć jako dowód istnienia *mordu rytualnego.*

1303 r.

13. Weissensee.

Żyjący podówczas prezbyter Ziegfried v. Klein-Balnhausen powiada, że żydzi przed świętami wielkanocnemi zabili w sposób okrutny ucznia, imieniem Konrad po uprzedniem otworzeniu żył i wyciśnięciu krwi chłopczynie. Objawiły się różne cuda, między innemi i ten, iż żydzi nie mogli pochować chłopca.

Inne dowody winy żydów zdawały się zbyteczne i dlatego śledztwo nie miało miejsca.

Dnia 14 marca 1303 r. krew żydów popłynęła strumieniem, albowiem prześladowania ich szerzyły się po całej Turyngji, z wyjątkiem miasta Erfurtu. Sądowego stwierdzenia istnienia *mordu rytualnego* nie było, a zatem i w tym wypadku z pewnością nikt nie dopatrzy winy żydów.

http://rcin.org.pl

1305 r.

14. Praga.

W porze wielkanocnej, r. 1303, żydzi *podobno* ukrzyżowali chrześcijanina. Tak donosi, półtrzecia wieków później historyk Jan Dubravius w historji Czech. Omijając badania prawne, nie czekając sądownego wyroku króla Wacława II (od 1283 — 1305 roku) mordowano żydów, pastwiono się nad nimi bezlitośnie.

Nikt nie usiłował sprawdzić winy domniemanych zbrodniarzy. Lud zapewne przyspieszył wyrżnięcie żydów, gdyż wiedział z góry, że król Wacław nie skarze oskarżonych bez badania i dowodów.

Król albowiem wznowił około r. 1300, rozporządzenie wydane przez króla Ottokara II, poprzednika swojego, w którem to rozporządzeniu najsurowiej wzbronił oskarżać żydów czeskich o używanie krwi ludzkiej. Trudno więc i tę rzeź żydowską w Pradze, przyjąć za dowód istnienia u *żydów mordu rytualnego.*

1317.

15. Chinon.

W r. 1317 żydzi w Chinon we Francji wnieśli zażalenie do parlamentu francuzkiego, że uwięziono i torturowano czterech współwyznawców, podejrzanych o zabójstwo dziecka chrześcijańskiego.

Dwóch z liczby uwięzionych, wśród mąk, przyznało się do winy i wskutek tego ci dwaj zostali powieszeni. Drudzy zniósłszy mężnie torturowanie, pozostali nadal w więzieniu.

Dnia 5 maja 1317 r. parlament wyznaczył komisarzy śledczych o pełnomocnictwie nieograniczonem. Wynikiem tego śledztwa było przyaresztowanie d. 12 lipca 1317 r. znacznej liczby chrześcijan, kobiet i dzieci, na których skierowało się podejrzenie, że oni to są mordercami dziecka,

http://rcin.org.pl

z powodu którego prześladowano a nawet zamordowano kilku żydów. *„Tylko bezwarunkowo dowiedziona niewinność żydów, mogła skłonić komisję do kroków tak stanowczych"*, powiada pewien historyk francuzki. Mniejsza, że dwóch żydów złożyło wśród mąk zeznania, że oni zabili dziecko chrześcijańskie.

Uprzytomnijmy sobie tylko, jak papież Innocenty IV zapatrywał się, na wymuszone torturami zeznania. Pamiętajmy, że papież ten uważał je jedynie za wyrazy wymuszone, lecz niepodyktowane poczuciem się do winy, czego najlepszym dowodem jest fakt, że pewnego dnia zjawił się chrześcijanin rzekomo zabity, do zamordowania którego, żydzi przyznali się wśród mąk torturowych.

Sprawa Chinon zatem w żadnym razie, nie może być dowodem *żydowskiego mordu rytualnego.*

1329.

16. Sabaudya.

W Genui, Rumilly, Annency i innych jeszcze miejscowościach Sabaudyi zniknęły dzieci chrześcijańskie. Podejrzenie kradzieży skierowało się przeciw chrześcijaninowi, imieniem Jaquet z Aiguebelle, który uwięziony, przyznał się, że uprowadził dzieci i za pośrednictwem żyda Atelinusa z Tresselve sprzedał innym żydom.

„Po pierwszym stopniu tortur", Atelinus przyznał się (nazywano to wówczas przyznaniem „dobrowolnem"), że odprzedał pięcioro dzieci, współwyznawcom swoim Jocetusowi — Jozemu i Aquinetusowi—Izakowi. Ci zabili dzieci i przyrządzili z głów i wnętrzności maść, czy potrawę „Aharece", by udzielić z niej potrochu wszystkim żydom.

Wyraz „Aharece" oznaczać miał zapewne „Charoseth" t. j. potrawę używaną przez żydów przy uroczystej wieczerzy paschalnej.

Żydzi wyznawali na mękach, wszystko, czego tylko od nich wymagano. Mimo to uwolnił ich sędzia główny, a hrabia Edward sabaudzki zatwierdził wyrok uniewinniający. Hrabia albowiem naznaczył komisarzy, którym rozkazał zbadać dokładnie nietylko dany wypadek, lecz

http://rcin.org.pl

oskarżenie, tyczące się użycia krwi przez żydów w ogóle. Wynik badania tego, zawarł hrabia w słowach następujących: „Na mocy przedstawionej nam ze strony żydów obrony, oraz na mocy badań, poczynionych wspólnie z komisarzami naszymi, udało się nam sprawdzić, że zbrodnia owa, o którą obwiniają żydów, została im narzuconą przez nienawiść i złość kilku przeciwników, a to celem pozbawienia ich mienia wbrew woli Bożej i sprawiedliwości". Hrabia Edward przy tej sposobności, stosując się do bull papieża Innocentego IV. zabronił oskarżania nadal żydów o zabójstwo chłopców i ustanowił, „aby w razie oskarżenia podobnego, świadectwo chrześcijan przeciw żydom tylko wtedy było miarodajnem, jeżeli znajdzie się i żyd potwierdzający zaświadczenie chrześcijan". Mimo więc *przyznawania się do winy* żydów oskarżonych, i ta sprawa nie przynosi dowodu istnienia żydowskiego *mordu rytualnego*.

1332.

17. Ueberlingen.

W roku 1332 znaleziono w mieście Ueberlingen, (dzisiejsze wielkie księstwo badeńskie), chłopca niezywego w studni.

Jan von Winterthur opowiada w kronice swojej, że rodzice chłopca, „kierowani domysłami i jasnymi dowodami, to jest: po *wcięciach* w kiszkach i żyłach', poznali, że żydzi go zabili. Do tego dowodu przyłączył się i drugi: „*świeże krwawienie ran, gdy trupa zanieśli przed domy żydowskie*". Zwabiono żydów—podobno przeszło trzystu—do jednego domu, i dom ten podpalono od dołu, nie zapytawszy o zdanie króla Ludwika, i nie czekając wyroku namiestnika państwowego.

Chyba żaden człowiek rozsądny nie dojrzy tu *dowodu mordu rytualnego*.

http://rcin.org.pl

1745.

18. Monachjum.

Opowiadaliśmy już uprzednio, że w roku 1345 odnaleziono w Monachjum ciało chłopca i niezwłocznie posądzono żydów o zabójstwo. Natychmiast też zaczęto czcić chłopca jako św. Henryka i budować kaplicę w miejscu, gdzie zwłoki zostały znalezione. Lecz sam cesarz Ludwik bawarski kazał zburzyć kaplicę (tak opowiada Jan v. Winterthur) i zabronił oddawania chłopcu czci, świętym przynależnej.

Ponieważ zdarzenie to nie zostało zbadanem sądownie, nie może ono służyć za dowód *mordu rytualnego*, tem bardziej, że w tym wypadku o używaniu krwi przez żydów, nie było wcale mowy.

1401.

19. Diessenhofen.

Trzydziestu żydów z Diessenhofen i Szafuzy w Szwajcarji, zostało oskarżonych o *mord rytualny*, że zaś brakło przeciw nim dowodów, poddano ich torturowaniu. W rany cięte wlewano wrzącą smołę; zagoiwszy następnie rany te, pootwierano je na nowo, a gdy pomimo to nie nastąpiło przyznawanie się męczonych, wbijano im gwoździe między palce, podpalano podeszwy aż do nagiej kości. Pomimo tej męki strasznej, dwudziestu dziewięciu żydów obstawało przy zapewnieniu o niewinności swojej, jeden z nich tylko nie miał już siły odpornej, i wyznał: „że wszystkim żydom potrzeba koniecznie krwi chrześcijańskiej, dla odżegnania złego odoru własnego ciała; że przygotowany z krwi tej proszek rozsiewają zrana po rosie, a skutkiem tego, śmierć rozpoczyna swą gospodarkę, trwającą od trzech do czterech tygodni, i na pół mili dokoła tej miejscowości, umierają ludzie i zwierzęta".

Na skutek tych zeznań spalono sześćdziesięciu żydów. Z Diessenhofen, Szafuzy, Konstancji, Winterthuru, Freiburga

http://rcin.org.pl

i Lindau wypędzono całą ludność żydowską, po uprzedniem zrabowaniu jej mienia. Sędzia naszych czasów z pewnością żałować będzie, że istniała niegdyś epoka, w której postępowanie podobne i wyroki tego rodzaju należały do rzeczy możliwych.

1462.

20. Rinn.

Chłopiec Andrzej Oksner z Rinn, miejscowości pod Insbruckiem w Tyrolu, miał być przez swego chrzestnego ojca sprzedany kupcom, wyglądającym z pozoru na żydów. Kupcy ci wracali do kraju rodzinnego, i jeden z pośród nich miał zabrać chłopca, pod pozorem usynowienia go. W lasku brzozowym, pod miastem Rinn, zabili jednakże chłopca na kamieniu t. zw. „żydowskim“, i krew jego pozbierali starannie do naczyń. Opowieść ta szła między ludem z ust do ust, póki nie spisał jej lekarz Hipolit Guarinoni w Halli, zmarły w 1564 r. Tenże lekarz odnalazł również resztki napisu starego, datującego się z 1575 r. pod ozdobą architektoniczną muru, tuż przy kazalnicy. W napisie tym można było wyczytać, że żydzi byli mordercami chłopca, że pieniądze dane ojcu chrzestnemu zamieniły się w zielsko, a z grobu dziecka wyrosła lilja. O utoczeniu krwi jednakże niema tam i słowa. Również niema tam nic o urzędowych oględzinach trupa, lub o przeprowadzeniu śledztwa sądowego. Widocznie fakt, że żydzi zabili małego Andrzeja jest mniej więcej tak prawdziwym, jak wszystkie tego rodzaju opowieści,—jako dowód *mordu rytualnego* zaś, wypadek ten również posłużyć nie może.

1474.

21. Ratysbona.

W kronice ratysbońskiej Gemeinera (t. III str. 532) znajdujemy rzecz następującą, zaczerpniętą z aktów dotąd istniejących.

http://rcin.org.pl

. Majstra tutejszego, żyda Izraela z Brna, posądzono również o czyn tyle nieludzki. Z początku potajemnie szeptano w gminie, wreszcie zaczęto głosić jawnie, że żyd chrzczony, Jan Veyol doniósł, że majster Izrael, któremu on, Veyol, sam sprzedał chłopca siedmioletniego, był sprawcą zbrodni. Teraz nikt już nie wątpił, iż czyn haniebny, w samej rzeczy, został popełnionym. Majstra żydowskiego, Izraela, skazano na śmierć. Ponieważ zaś, król Władysław w Pradze i cesarz Fryderyk III, który przypadkowo bawił w Norymberdze, sprzeciwiali się stanowczo straceniu Izraela, rada postanowiła przesłuchać jeszcze raz chrzczonego żyda. Albowiem słusznie mniemano, że człowiek ten, nad którym, dla innych zbrodni, zawisła kara śmierci, działał w tym wypadku jedynie z nienawiści przeciw majstrowi. W oczekiwaniu pewnej śmierci, potwierdził on raz jeszcze to, co już pierwej o własnych zbrodniach był powiedział; oskarżanie zaś majstra cofnął, wyznając, że ten jest niewinnym. Uwierzono tem chętniej „odwołaniu“, gdyż mimo poczynionych poszukiwań, nie udało się odnaleść rodziców rzekomo skradzionego dziecka. Zatem i tego wypadku nie można brać pod uwagę, chcąc wskazać na dowody, stwierdzające *żydowski mord rytualny*.

1475.

22. Tryden t.

Wypadek najważniejszy, cytowany zazwyczaj jako faktyczny dowód istniejącego *mordu rytualnego*, jest śmierć chłopca Szymona z Trydentu. Aby umożliwić właściwe ocenienie tej sprawy, podam poniżej pewną liczbę faktów, które wedle ich źródeł i akt przechowanych, są niezaprzeczalnymi.

W tygodniu wielkanocnym, r. 1475, mnich, franciszkanin, Bernardinus v. Feltre, podczas kazania wymierzonego przeciwko żydom w Trydencie, zwrócił się do słuchaczy swoich z następnemi słowy: „I z tymi przeklętymi żydami, utrzymujecie stosunki przyjazne? Powiadacie: „nie mają oni prawdziwej wiary, lecz są to ludzie poczciwi“; ja zaś zapewniam was, że zanim jeszcze minie uroczystość

http://rcin.org.pl

Zmartwychstania Pana, będziecie mieli dowód ich dobrego serca".

Dziwnym trafem, a może też naturalną koleją rzeczy, spełniło się proroctwo mnicha. W wielki czwartek, dnia 23-go marca, znikł synek Andrzeja, garbarza. Dziecię to, mały Szymon, liczyło dwa lata i cztery miesiące wieku. Bernardinus wskazał natychmiast żydów, jako niewątpliwych morderców zaginionego dziecięcia. Zarządzono gruntowną rewizję w domach żydowskich, ale ta nie miała skutku żadnego.

Dla osądzenia kwestji, czy *mord rytualny* został popełnionym, nie będzie od rzeczy przypomnieć, że żydowska Wielkanoc (Pascha) w roku 1475 przypadła w wielki czwartek (23 marca) a więc wigilja Paschy przypadła dnia 22 marca. Wedle obrządku wieczór wigilijny właśnie przeznaczony jest na ucztę zwaną *Sejderową*, podczas której, należy spożywać macę, (chleba niekiszonego) i pić cztery kieliszki wina, do których to pokarmów, według posądzenia zabobonnych chrześcijan, krew chrześcijańska powinna być użytą. Gdy więc chłopczyk Szymon bawił jeszcze dnia 22 marca w domu rodziców, a znikł dopiero dnia 23 tegoż miesiąca, żydzi przeto żadną miarą nie mogli spożywać krwi jego przy wieczerzy wigilijnej, a tem mniej na kilka dni przed świętami używać krwi tej do pieczenia macy na święto. W Wielką Sobotę, żyd służący w domu współwyznawcy swego Samuela, spostrzegł tamże trup dziecka i żydzi pospieszyli donieść o tem biskupowi Trydentu, Hinderbachowi. Wskutek tego zawiadomienia, uwięziono najpierw Samuela i kilku bogatych, poważnych żydów, następnie całą gminę żydowską, wraz z kobietami i dziećmi.

Na widok trupa biskup Hinderbach zawołał: „Zbrodnię tę mógł tylko popełnić nieprzyjaciel wiary chrześcijańskiej". Przysiągłszy, iż zemści tę bezbożność, zarządził natychmiast surowe śledztwo, przeprowadzenie którego powierzono prefektowi miasta Janowi de Salis.

Rozpoczęto przesłuchiwania żydów i zaprowadzono ich do trupa dziecka, którego rany zaczęły natychmiast na świeżo krwawić, jak to zwykle w takich razach bywało. Ponieważ krwawienie takie następuje, według dosłownego brzmienia aktów, ilekroć morderca zbliża się do ofiary, stanowiło więc dowód niezbity, że żydzi zabili chłopca. Po za tem nie odnaleziono innego dowodu winy lub

http://rcin.org.pl

przyczyny usprawiedliwiającej podejrzenie. Natomiast znajdował się podówczas w więzieniu w Trydencie przestępca żydowski, chrzczony Jan v. Feltre, który spodziewał się się zwolnienia od kary i odzyskania swobody, za cenę świadczenia przeciw dawniejszym swoim współwiercom. Naturalną więc koleją rzeczy, człowiek ten potwierdził oskarżenia podniesione przeciwko żydom o używanie krwi chrześcijańskiej.

Żydzi podczas przesłuchania skierowali podejrzenie na niejakiego Zaneusa, szwajcara z urodzenia, znanego pod nazwą „*Swizzer*" w Trydencie. On to podobno miał popełnić zbrodnię i zanieść chłopca do domu Samuela. Nienawiść, którą zaprzysiągł Samuelowi, sąsiadowi swojemu, z przyczyny przegranego przeciwko niemu procesu, popchnęła go do tego kroku. Podejrzenie to jednakże nie zostało uwzględnionem dla braku w danej chwili, bliższych dowodów.

Piętnaście dni torturowano żydów, zanim złożyli żądane zeznania. Wszystkie pisma oskarżające, bądź broniące żydów w tej sprawie, zgadzają się na to, że: „Tylko męki były w stanie wycisnąć z żydów owe zeznania, bez tortur zaś, nie byliby złożyli podobnych zeznań". Sposób jednakże w jaki tortury zostały stosowane, opisuje stare, do papieża Sykstusa IV wysłane pismo, mające na celu obronę żydów. Dokument ten przechowany w archiwach namiestnictwa miasta Insbruck, a kopja jego w klasztorze bernardynów w Trydencie. W piśmie tem, czytamy: „Pałająca nienawiść przeciw żydom doprowadza do tego, że biorą ich na tortury, a że nic nie wyznawają, więc stosują do nich tortury sroższe. Męczą ich ogniem, siarką, jajami gorącemi kładzionemi im pod pachy, tak, że niedawno jeden z udręczonych skonał wśród męki, a teraz właśnie drugi również życie zakończył. Lepiej im też rozstać się z tym światem raz na zawsze, aniżeli codziennie znosić katusze najstraszniejsze. Odczytując akta procesowe i wszelkie oskarżenia przeciwko żydom, przychodzi się do przekonania, że samo torturowanie, które bywało coraz srożej wzmacniane, a jednak nie wydawało pożądanego rezultatu, już zaprzecza oskarżeniom zmyślonym. Bo czyż mógłby ktoś znosić tyle katuszy w ciągu dni piętnastu i wytrwać przy zaprzeniu, jak to owi żydzi czynili? Piętnaście dni

http://rcin.org.pl

męczono ich piekielnie. O tem akty, co prawda, milczą, nie chcąc, by okrucieństwo torturowania na jaw wyszło.

Chociaż akty nie zawierają wszystkiego, co żydzi od tortur wycierpieli, już to samo co tamże jest wzmiankowanem starczy, aby serce doznało wstrząsającego dreszczu, roaz litości dla ofiar nieszczęsnych, a zapałało wstrętem przeciw sędziom i katom, dręczącym ofiary bezbronne. Trudno pojąć zaiste, by człowiek w ten sposób mógł pastwić się nad bliźnim.

Dnia 21 czerwca 1475 r. spalono Samuela. Papież Sykstus IV był nader niezadowolonym z przebiegu tego procesu. Pismo papieskie (brewe) z dnia 10 października 1475 r., zabrania najsurowiej pod karą ekskomuniki czcić publicznie chłopca Szymona, jako męczennika, i powiada: „Co do chłopca Szymona, jakoby przez żydów zabitego, dotąd nic jeszcze niema pewnego i nic jeszcze przez nas zatwierdzonem nie zostało". Tem oświadczeniem papież wyraźnie dał poznać, iż potępia postępowanie sądu, poszczególnie zaś, że nie przypisuje żadnej wagi do przyznania się żydów. Wśród tych zeznań istnieje jedno tylko, zasługujące, być może, na wymienienie. Rok 1475 był rokiem jubileuszowym chrześcijańskim, ogłoszonym uroczyście przez papieża Sykstusa IV. W roku takim zabójstwo chłopca chrześcijańskiego musiałoby z większą dla żydów być korzyścią, ponieważ oni, wedle własnych, na torturach czynionych zeznań, każdego roku jubileuszowego muszą się bezwarunkowo zaopatrzyć w świeżą krew chrześcijańską. Historja jednakże twierdzi, że od roku 587 przed Chryst. t. j. od zburzenia pierwszej świątyni, żydzi nie obchodzili więcej roku jubileuszowego. Jakiż więc rok jubileuszowy żydzi mieli zamiar obchodzić krwią zamordowanego, chrześcijański, czy żydowski? Jak tedy rozumieć i tłumaczyć wyznanie, które tortura piekielna wydarła nadludzkiem cierpieniem z piersi męczennika?

W brewe swojem, z dnia 10 października 1475 roku, papież wyraził jednocześnie, że każe rozpocząć nanowo proces, o rzekome zamordowanie przez żydów chłopca, i że prowadzenie tego procesu poruczy legatowi. Legatem prowadzącym śledztwo najprzód w Trydencie, a następnie w Roveredo, był biskup Guidici z Ventimiglii.

Jakie wpływy użyte były podczas przebiegu pierwszego procesu, widnieje z tego, że legat papieski, biskup Guidici,

http://rcin.org.pl

był narażonym na oszczerstwa, groźby i prześladowania wszelkiego rodzaju i uznał za właściwe, pod pozorem nadwerężonego zdrowia, cofnąć się z Trydentu do Roveredo, i ztamtąd prowadzić śledztwo. Pomiędzy zarzutami, przeciwko niemu skierowanemi, nie brakło naturalnie i tego, że legat, assesor jego i notarjusz, przekupieni zostali pieniędzmi żydowskiemi.

Rezultat procesu prowadzonego przez legata papieskiego był następujący: Oskarżeni żydzi okazali się niewinni śmierci chłopca, Szymona, a tylko najokrutniejsze męki zniewoliły ich do oskarżenia samych siebie. Przeciw *Swizzerowi* Zanezusowi, oskarżonemu o zabójstwo chłopca Szymona, występuje jako świadek, obywatel Trydentu, Angelinus, wskazując jego, jako mordercę i sam Zanezus przyznaje się do popełnionej zbrodni. Wszyscy notarjusze trydentscy biskupa Hinderbacha są fałszerzami i to co spisali jest kłamstwem. Większa część cudów, w Trydencie objajawionych, jest zmyśloną. Zresztą, może i cuda miały miejsce, mimo to jednak, szwajcar mógł być mordercą, jak twierdzi referat, do aktów przyłączony.

Nietylko tron apostolski był niezadowolony, z przeprowadzonego pod kierunkiem biskupa Hinderbacha, procesu w Trydencie, ale także ludzie, z prawem obeznani, nieomieszkali zganić wydarzeń tu opisanych.

Doża Pietro Moncenigo i radca Wenecyi wysłali dwóch prawników z Padwy do Trydentu, dla zbadania i osądzenia na miejscu, zajść tamecznych. Uczeni ci ponieśli ciężkie zniewagi i obrażenia od rozdrażnionego ludu, z powodu kilku szczerych wynurzeń o osobliwym sposobie prowadzenia procesu. Na skutek obszernych doniesień tych wysłańców, doża w porozumieniu z radcą ogłosił dnia 22 kwietnia 1475 r. pismo do podesty (namiestnika), w którem powiada: „Wierzymy, że wieść o zamordowaniu chłopca (Szymona) jest bajką i fortelem, którego cel niechaj inni odgadną i objaśnią“. Wynik procesu prowadzonego przez biskupa Ventimiglii, jako legata papieskiego, mocno skompromitował biskupa Hinderbacha w Trydencie, który teraz w przykrem znalazł się położeniu. Chcąc wyjść z niego, musiał przedewszystkiem starać się dowieść, iż on sam przynajmniej, postępował właściwie w prowadzeniu sprawy. Papież rozkazał zbadać proces w tym kierunku przez wybranych w tym celu kardynałów, którzy orzekli, że proces

http://rcin.org.pl

był prowadzony formalnie i zgodnie z ustawami. Lecz papież Sykstus IV dopiero 20 Czerwca 1478 r., powodowany prośbamiu silnemi i złożony chorobą, wynik badań delegowanych przez siebie kardynałów, podpisem potwierdził. Dokument odnośny kładzie głównie nacisk na to, że aczkolwiek w drugim procesie, roku 1476, chrześcijanin Zanezus w samej rzeczy przyznał się do zamordowania chłopca, Szymona, lecz biskup Hinderbach, w r. 1475 nie mógł chyba tego przewidzieć.

Papież Sykstus IV rozkazał zbadać biskupom z Feltry i Cathary cuda owe, które przy grobie chłopca Szymona miały się wydarzyć. Wskutek sprawdzenia tych biskupów, papież odmówił w dokumencie z dnia 1 stycznia 1480 r. zaliczenia Szymona w poczet świętych. Przez cały wiek następny niewolno było czcić go jako męczennika, aż wreszcie papież Grzegorz XIII w r. 1584 zgodził się na przyjęcie Szymona w rejestr grona męczenników św., a papież Sykstus V, przychylając się do przedstawienia duchowieństwa w Trydencie, dozwolił brewem z dnia 28 czerwca 1588 r. zamieścić opowieść o śmierci nieboszczyka Szymona w brewiarzu djecezjalnym Trydentu, i imię jego, wspominać na mszy świętej. W podaniu duchowieństwa z Trydentu nadmienionem jest co prawda, że żydzi ku wyszydzaniu Chrystusa, zabili Szymona, lecz niema tam wzmianki o *mordzie rytualnym*.

W wyż wymienionem brewe papież nie wspomina ani słowem nawet, że to żydzi zabili Szymona, lub że w tym wypadku został popełniony *mord rytualny*.

Zydzi trydentscy byli w swoim czasie jak najmocniej przekonani, że na zasadzie aktów pierwszego nawet procesu powinni być bezwarunkowo uwolnieni, i że papież Sykstus IV na mocy tychże aktów uzna ich niewinność. Zwrócili się więc do kapłana, Pawła Ser. de Novaria, z prośbą, o skopjowanie aktów procesowych w pałacu biskupim, celem przesłania ich papieżowi, cesarzowi i innym książętom. Żydzi pragnęli posiadania odpisu oryginalnych aktów procesowych, wiedząc, że treść tych dokumentów wyjaśnić musi sprawę na ich korzyść, przytem przewidywali, że biskup trydentski, nie przedstawi w Rzymie dokumentów oryginalnych, lecz z treścią odpowiednio zmienioną.

Tego samego przekonania musiał być i legat papieski nazywający wszystkich notarjuszów trydentskich biskupa,

http://rcin.org.pl

fałszerzami. Kapłana de Novaria schwytano na przepisywaniu aktów i wytoczono mu proces. Cóż począł nieszczęśliwy by uniknąć torturowania? Pozostawiony ną chwilę bez dozoru, urznął sobie język scyzorykiem i rzucił go do ustępu.

Jak niezachwianie, mimo tych procesów, tron apostolski pozostawał nadal przy swojem tradycyjnem zapatrywaniu na *mord rytualny*, najlepiej dowiedzie nam bulla papieża Pawła III, z dnia 12 maja 1540 r. W bulli tej potępia on oskarżenie o używanie krwi w celach rytualnych w ogóle, jako wytwór ślepej nienawiści, zazdrości i chciwości ludzkiej, jako zmyślone li tylko w celu przywłaszczenia sobie, sposobem pozornie godziwym, mienia żydów, zakazuje wznowienia oskarżenia pod groźbą najcięższych kar kościelnych i dodaje, iż zakaz ten po wsze czasy winien pozostać prawomocnym.

Zważywszy okoliczności powtórzone tutaj według źródeł i aktów odnośnych, ja łączę się ze zdaniem papieża Innocentego IV, i jestem najmocniej przekonany, że żydzi w Trydencie wśród mąk najsroższych, jakim ich poddawano, przyznawali się do czynów, których nigdy nie spełniali. Przyznaję również słuszność biskupowi z Ventimiglii, który uwolnił żydów od zarzutu zamordowania chłopca Szymona. Przypuśćmy, że działy się cuda przy grobie Szymona, dlaczegóż by one nie mogły dziać się tak samo, jeśli chrześcijanin Zanezus był mordercą chłopca?

23. Padwa.

W mieście Padwie oskarżono żyda o zamordowanie chrześcijańskiego chłopca, dla użycia krwi jego w celach zabobonnych.

Kardynał Ganganelli, późniejszy papież Klemens XVI, wspomina o wypadku tym w referacie swoim. o rzekomych mordach rytualnych w Polsce, w ten sposób: „Z wysłanego dnia 22 kwietnia 1475 r. pisma weneckiego doży do komendanta miasta Padwy, widzę, że obejście tegoż z żydami obudziło żywe niezadowolenie. Doża w piśmie składa dowód światłego zapatrywania się, nieulegającego przesądom chwili, wyjawiając szczerze: „Wierzymy z pewnością, że wieść o zamordowaniu chłopca, jest li tylko

http://rcin.org.pl

wymysłem i fortelem". Więc rzeczpospolita wenecka poznała się na tem, że rozpuszczona wieść o żydach, mordercach dziecka chrześcijańskiego, nie ugruntowana na prawdzie, jest niczem innem, jeno wprost sztuczką, wymyśloną dla wymuszenia pieniędzy od tych nieszczęśliwych".

1476.

24. Ratysbona.

Wyznania samooskarżające przez obwinionych w Trydencie żydów, sędziowie starali się uczynić wiarogodnemi w ten sposób, iż wskazywali na fakta podobne, które miały się wydarzyć w innych miejscowościach. Wskutek tego podjęto w Ratysbonie w 1476 r. na nowo proces, który w r. 1468 skończył się skazaniem na śmierć siedemnastu żydów, za zamordowanie chrześcijanina. Oskarżeni żydzi, zwłaszcza główny winowajca, Josel, przyznali się do zbrodni podczas torturowania. Tymczasem okazało się w sposób niewątpliwy, że oskarżeni żadną miarą nie mogli być mordercami. Obecni albowiem w Ratysbonie komisarze cesarscy, orzekli, że główny winowajca, Josel, właśnie w czasie spełnienia zbrodni, znajdował się wspólnie z nimi w Landshucie, na posiedzeniu sądowem. Sprawa ta daje nam poznać, jaką wartość mieć mogą zeznania żydów, wymuszone katowaniem i torturami.

1480.

25. Portobuffaleto (Włochy).

Sebastyan Novello, biedny siedmioletni chłopiec z Bergamo, miał być zabitym przez żydów przed Wielkim czwartkiem 1480 roku. Żydzi przyznawszy się na torturach do wszystkiego, czego tylko od nich żądano, zostali spaleni na placu ś-go Marka w Wenecji. Wspominaliśmy już uprzednio, że na rozkaz rzeczypospolitej, usunięto z mostu Rjalto w Wenecji, wielki obraz, przedstawiający chłopca, mordo-

http://rcin.org.pl

wanego przez żydów. Usunięcie tego obrazu stwierdza dostatecznie jak zapatrywano się później na wyż opisaną sprawę.

1485.

26. Marostica (Włochy).

Oskarżenie żydów o zabicie dnia 4 kwietnia 1485 r. chłopca Lorenzo, stało się przyczyną wydalenia bezpowrotnego żydów z ziemi wicentyńskiej. Wypadku tego, zarówno jak i procesu chłopca Sebastjano Novelli, kardynał Ganganelli wcale nie wymienia; snadź one nie przedstawiają dla niego dowodu w sprawie oskarżenia żydów o ***mord rytualny.***

1490.

27. Guardia (w pobliżu Toledo).

Oskarżyciele żydów o ***mord rytualny,*** przytaczają zazwyczaj wypadek jaki miał się wydarzyć w miejscowości La-Guardia, i przyczynić się do wydalenia wszystkich żydów z Hiszpanji w roku 1492. Obwiniono albowiem żydów w La-Guardia, że ukradli i znieważyli hostję, następnie, że ukradłszy dziecko chrześcijańskie, przybili je do krzyża. Poszukiwania staranne, prowadzone w nowszym czasie, między innymi, przez Ojca jezuitę Fidelis Fita wykazały, że cała ta opowieść była tylko bajką. Nie śledzono ani za ciałem dziecka, ni za ubraniem jego, ani za narzędziami zbrodni, nie stwierdzono ostatecznie miejsca spełnionego zabójstwa, ani też czasu, w którym zostało popełnionem, nie starano się nawet badać, czy dziecię jakie w samej rzeczy zginęło. Lecz choćby i stwierdzono, że w La-Guardia żydzi ukrzyżowali dziecię chrześcijańskie, to można było czyn ten przypisywać raczej nienawiści względem Chrystusa, — zaś o ***mordzie rytualnym*** nie może tu być mowy. W ogóle, w całej Hiszpanji, nigdy nie podniesiono przeciwko żydom oskarzenia o ***mord rytualny,*** ani o zarzynanie dzieci chrześcijańskich w celu spożycia ich krwi.

http://rcin.org.pl

1494.

28. Tyrnowo.

Historyk węgierski Bonfin, nieprzychylnie względem żydów usposobiony, pisze: „W tychże miesiącach, kilku żydów z Tyrnowa na Węgrzech, otrzymało karę zasłużoną. Dwunastu mężczyzn i dwie kobiety, uwięziwszy potajemnie chrześcijańskiego chłopca arystokratycznego rodu, uprowadzili go do sąsiedniego domu, gdzie następnie przez uduszenie pozbawiono go życia. Umierającemu odciągnęli krew przez otworzenie żył; krew tę w części wypili natychmiast, a w części zachowali dla innych; ciało, pokrajane na kawały, zakopali w ziemi. Ponieważ chłopiec znikł bez śladu, i dowiedzionem było, iż uprzedniego dnia ostatnio był w dzielnicy żydowskiej, rozpoczęto śledztwo sądowe przeciw żydom. Słudzy sądowi znalazłszy świeże ślady krwi w domu, dokąd, w celu poszukiwania śladów zbrodni zostali wysłani, aresztują całą rodzinę, z ojcem na czele. Kobiety, wzięte na posłuchanie, wyznały, obawiając się tortur, cały przebieg niegodziwego czynu. Na zasadzie tegoż świadectwa, nie trudno było dowieść pozostałym oskarżonym winy, poczem wszyscy z rozkazu palatyna, skazani zostali na spalenie na stosie, wzniesionym w pośrodku rynku. Prócz tego ukarano znaczną grzywną innych żydów mniej winnych. Gdy na torturach wydarto z ust starców przyczyny popełnienia tak haniebnego czynu, dowiedziano się, że istnieją cztery powody, dla których żydzi już niejednokrotnie, zarówno jak tym razem w Tyrnowie, dopuszczali się zbrodni tej i w innych krajach... Po pierwsze: Tradycja uczy ich, że krew chrześcijanina jest dobrym środkiem dla zatamowania krwi przy obrzezaniu chłopców nowonarodzonych. Powtóre: że krew ta, spożyta w potrawie, jest bardzo skuteczną do pobudzania wzajemnej miłości. Po trzecie: przekonali się, że picie krwi chrześcijańskiej leczy menstruację, której podlegają nietylko kobiety, lecz i mężczyźni żydowscy. Po czwarte: istnieje stary, tajny nakaz, obowiązujący ich do ofiarowania Bogu codziennie w którejkolwiek bądź miejscowości krwi chrześcijańskiej. Tym razem, los padł przypadkowo na żydów tyrnowskich“.

http://rcin.org.pl

Nieraz już zapewne żałowali antysemici, że tortury wyszły z użycia w procesach o *mord rytualny*. Gdyby jak ongi i teraz jeszcze torturowano żydów, zbytecznem byłoby ustanowić konkurs na pracę naukową, opartą na ścisłem badaniu źródłowem *o „mordach rytualnych żydów“*, jaki to konkurs w r. 1893 w Lipsku miał miejsce. Zadaniem pracy tej miało być zebranie wyciągów z wszelakich kronik i podań o tego rodzaju wypadkach i krytyczne ich oświetlenie. Za doskonałe opracowanie przedmiotu, naznaczono 500 marek nagrody, a za pracę drugorzędnej wartości marek 300. Tym sposobem spodziewają się wyświetlić nareszcie ciemną jak dotąd jeszcze kwestję *mordu rytualnego*, oraz zachęcić sfery naukowe do zajęcia się tak ważną sprawą. Jakże łatwem byłoby rozjaśnić te ciemnie, bez wydatku owych ośmiuset marek, gdyby wolno było i teraz jeszcze stosować tortury przy śledztwie sądowem. Starczyło by pogrozić tylko kilku kobietom żydowskim na śledztwie torturami, jak to w Tyrnowie, na Węgrzech, miało miejsce, a przyznałyby bezwarunkowo, że zwyczaj używania krwi chrześcijańskiej rozpowszechnionym jest i teraz, wśród prawowiernych żydów świata całego. Starczyłoby starych żydów poddać *na krótko* torturom, jak to w Tyrnowie miało miejsce, a przyznaliby się do tego, że krew chrześcijańska bywa rozesłaną w flaszkach zapieczętowanych rabinom dla mieszania jej do mac i wina wielkanocnego. A gdyby w dodatku torturowano młodzieńców i starszych żydów, na sposób trydentski przez dni kilka z kolei, zeznania ich wyliczyłyby jeszcze więcej aniżeli w Tyrnowie czynów niegodziwych. Wyznaliby na żądanie, że nauka o *mordzie rytualnym* dzieci chrześcijańskich nie wszystkim żydom jest znaną, lecz jako tajemnica oddzielnej sekty, przechodzi z ojca na jednego tylko ze synów.

Taki obrót wzięłyby i dzisiaj procesy o *mord rytualny*, gdyby tortury były w użyciu. W Tyrnowie użyto tortur, które wycisnęły z umęczonych zeznania, jakich oczekiwano, i na mocy których zapadł wyrok śmierci. Pytam się atoli, czy w całych Niemczech znajdzie się sędzia, który potwierdzi ten wyrok? Napewno nie znajdziemy ani jednego.

http://rcin.org.pl

1504.

29. Frankfurt nad Menem.

Szewc Henryk Bry — zwany również synem Henryka Brya, zbił na śmierć pocięglem pasierba swego. Na pierwszem zaraz posłuchaniu sądowem Bry złożył szczere wyznanie winy: na drugiem również przyznał się dobrowolnie, bez torturowania, do zabójstwa, dodał wszakże, iż przebił dziecko, zebrał krew do miski i zaniósł ją żydowi Gompchenowi, który pożyczył mu był pieniądze na fanty. Żyd ów nawet na torturach powtarzał, iż nie wie nic o tym czynie haniebnym, i prosił by zaprowadzono go do złoczyńcy, któremu chce spojrzeć w oczy. Lecz prosił daremnie. Dopiero sługa Brya ujawniła winę swego pana i oczyściła Gompchena z zarzutu. Zbrodniarz na kilka dni przed wydaniem wyroku, sam również się przyznał, że oskarżył żyda fałszywie, co na krótko przed straceniem go, jeszcze raz powtórzył.

Mord rytualny zatem i w tym wypadku jest wykluczonym.

1529.

30. Poesing.

W bardzo starym dokumencie czytamy, że w Poesing, miasteczku targowem na Węgrzech, żydzi popełnili zbrodnię okrutną: mieli oni bezlitośnie katować dziewięcioletniego chłopca, kaleczyć, ranić, póki nie skonał w tych mękach. Z przyczyny tego mordu skazano na stos i spalono w piątek po Zielonych Świątkach d. 21 maja 1529 r. około trzydziestu żydów. Podczas torturowania, przed wydaniem wyroku, ludzie ci składali następujące zeznania: Jeden przyznał, że ssali krew dziecka za pomocą dudki i rurek; drugi, że krew zaniesiono do synagogi, gdzie na jej widok wielka wybuchła radość; trzeci, że żydom koniecznie potrzeba krwi chrześcijańskiej, do obchodu weselnego. Jaką wartość przypisać należy i tym, torturami wymuszonym zeznaniom, pokazuje

http://rcin.org.pl

akt c. k. ministerjum skarbu w Wiedniu, który przytacza fakty następujące: „Hrabia Wolf w Poesing winien był pieniądze tamże zamieszkałemu żydowi, Esslein Ausch. i prócz tego innym jeszcze żydom w Marchegg w Niższej Austrji. Zamyślał pozbyć się długu, przez usunięcie ze świata swoich wierzycieli. Powód do unieszczęśliwienia żydów łatwo można było wynaleść. Hrabia Wolf namówił starą głupkowatą kobietę, by wydaliła się z Poesing, uprowadzając dziecko cudze. Następnie hrabia Wolf wniósł skargę przeciw żydom... Esslein Ausch został uwięziony i wzięty na męki... Wyspowiadał się z wszystkiego, czego tylko przeciwnicy słyszeć pragnęli, między innemi, że żydzi w Marchegg są współwinni. Po tem zeznaniu, wszyscy tameczni żydzi, z wyjątkiem tych, którzy ratowali się ucieczką, zostali spaleni. Teraz hrabia Wolf chciał w Marchegg dalej prowadzić rozpoczęte dzieło. Lecz żydzi zwrócili się do cesarza Ferdynanda, z prośbą o zbadanie sprawy. Podczas procesu, podróżujący w interesach handlowych żydzi wiedeńscy, znaleźli ową kobietę wraz z rzekomo zamordowanym chłopcem, co naturalnie położyło koniec procesowi". Los jaki spotkał hrabiego Wolfa, w aktach powyższych nie jest zaznaczonym.

Jako *dowód istnienia żydowskiego mordu rytualnego* zatem i ten wypadek posłużyć nie może.

1540.

31. Wuerzburg.

W poniedziałek wieczorem w wigilją święta Piotra i Pawła, 1540 r. naczelnik gminy, Jerzy v. Frohnhofen przedstawił radzie, że: „Doszła go wiarogodna wiadomość, jakoby żydzi ukryli dziecko chrześcijańskie w domu przy cmentarzu żydowskim. Dziecię, tak opowiadają, biedna kobieta miała prowadzić za rękę, idąc z niem do żydów; gdy kobieta tam doszła, przykucnęła, a wychodząca z domu żydówka, zabrała dziecko, które krzyczało z całej siły, bo widziano następnie zbiegowisko przed domem i dużo zapalonego światła. Rzecz tę słyszało i widziało kilku biednych ludzi „w domu francuzów". Rada postanowiła

http://rcin.org.pl

natychmiast poszukiwać i aresztować żydów, i postanowieniu temu stało się zadość. Kapituła rozkazała, (książęce krzesło biskupie było chwilowo opróżnionem) by żydzi, znajdujący się w więzieniach, tamże nadal pozostali, drudzy zaś, mają nieopuszczać domów swoich póki nie obiorą nowego księcia.

Jak zakończona była ta sprawa brak dalszych wiadomości.

1603.

32. Werona

O procesie następującym wspomina kardynał Ganganelli w referacie swoim „o oskarżeniu żydów polskich“ i pisze:

„Przechodzę do procesu werońskiego, w którym również przebija czyste umiłowanie prawdy, mimo, iż w sprawie tej usiłowano potępić postępowanie chrześcijańskich współbraci, a usprawiedliwić żydów. W Weronie więc, sławny adwokat chrześcijański bronił żyda, imieniem Józef, przeciw oskarżeniu, jakoby on usiłował zabić dziecko sposobem okrutnym, wyśmiewając świętą śmierć Zbawiciela naszego, zaś krwią niewinną posługiwać się przy wykonywaniu brzydkich i niecnych zwyczajów. Oskarżyciel usiłował dowieść przykładami z historji, że podobne wypadki gdzieindziej również miewały miejsce. Żyd Józef, broniony przez adwokata chrześcijanina przeciw temu oskarżeniu, (równało się ono zupełnie oskarżeniu żydów w Polsce), został uznany niewinnym i uwolnionym. Wyrok uwalniający, oznajmiony d. 28 lutego 1603 r. brzmi dosłownie: „Wyż wymieniony Józef bronił się dostatecznie przez usta swojego doskonałego adwokata. Nietylko pod względem prawnym, dowiódł on niewinności swojej, lecz wykazał nadto różnemi, z pisma św. przytoczonemi wyjątkami, że rytuał hebrajski brzydzi się rozlewem krwi, niemniej przytoczył różnych książąt, którzy wyjaśnili w publicznych dokumentach, że wieść o używaniu przez żydów krwi, jest mylną i fałszywą. Wiadomo, że tak uczynili książęta medjolańscy, Bona i Jan Galeazzo Sforza d. 19 maja 1479 r., doża wenecki Piotr Mocenigo d. 22 kwietnia 1475 r.

http://rcin.org.pl

i wreszcie Fryderyk III, Karol V i Maksymiljan II dnia 8 marca 1566 r. W dokumentach tych stwierdzają oni, że niegdyś papieże zabronili wierzyć w bezbożne użycie krwi chrześcijańskiej. Dla tych więc powodów odtrącić należy wszelkie podejrzenie tej niecnej zbrodni, i na tej zasadzie „pan Podesta,—był nim podówczas Justinian Contareno,— wspólnie z komendantem miasta, uwolnili wyż wspomnianego Józefa".

1611.

33. Casale (Włochy).

Oskarżono żydówkę o *mord rytualny* i przedstawiono sprawę biskupowi casalijskiemu imieniem Tullio Carretto. Tenże wyrokiem publicznym, d. 27 Lipca 1611 r. ogłoszonym, uwolnił w porozumieniu z Benedettem Ruota, generałem inkwizycji miast Casale i Alba, obwinioną, a wraz z nią i całą tameczną ludność żydowską, od oskarżenia.

1691.

34. Euerfeld (Bawarja).

W roku 1691, w pierwszy dzień Wielkiejnocy, Jakób Essenfelder w Euerfeld, zauważył po nabożeństwie parafjalnem, brak swojego synka trzyletniego. W następną środę, znaleziono dziecko to, zamordowane i pokryte ranami, w polu żytniem, zwanem Etzfeld, niedaleko Rothhofu, oddalonem o godzinę od Euerfeldu. Podejrzenie mordu padło na żydów w Schernau i Bibergau. Posądzono ich o użycie krwi dziecka do swoich ceremonji religijnych. Książe biskup Jan Gottfried v. Guttenberg w Wuerzburgu, rozkazał zarządzić natychmiast śledztwo najsurowsze, przestrzegając jednocześnie podwładnych przed samowolnem ukaraniem żydów. Przestroga taka była konieczną, gdyż czyn ten haniebny poruszył do głębi wszystkie serca mieszkańców katolików. Zaczęto więc zaraz odwiedzać grób dziecka w kościele i modlić się jakby nad grobem

http://rcin.org.pl

męczennika. Podobizna dziecka została rozpowszechnioną wraz z wierszami opiewającemi, iż dziecię to zostało zamordowane przez żydów krwiożerczych, którzy zadali mu dwadzieścia i jedną ranę. Ponieważ śledztwo dwumiesięczne nie przyniosło żadnego skutku, książe biskup wyznaczył sto dukatów nagrody temu, który dopomoże do wykrycia mordercy. Jednocześnie upomniał lud ponownie, by pozostawił właściwej władzy ukaranie złoczyńców. Sprawców zbrodni nie wykryto, a wzburzenie mieszkańców ucichło powoli.

1705 i 1711.

35. Viterbo i Ankona.

W państwie kościelnem zdarzyły się, przez długie wieki, tylko dwa wypadki oskarżenia żydów o *mord rytualny*, mianowicie: 1705 r. w Viterbo i 1711 r. w Ankonie, i obydwie sprawy zakończyły się zupełnem uwolnieniem obwinionych, i zakazem oskarżania podobnego *w ogóle*.

Dnia 8 kwietnia 1705 r. senat wenecki odnośnie do rozporządzenia doży, Piotra Mocenigo z dnia 22 kwietnia 1475 r. rozkazał usunąć i zniszczyć doszczętnie obraz na moście Rjalto, przedstawiający *mord rytualny*.

Przy okazji tej chciałbym zarazem nadmienić, że w Rzymie nigdy nie powstało oskarżenie żydów o używanie krwi ludzkiej. Próba w tej mierze w r. 1555 przez *dziewkę* rodem z Hiszpanji, podjęta, stłumioną została energicznie w samym zarodku, przez papieża Marcelego II i kardynała Alessandro Farnese.

1756.

36. Jampol.

W Dniestrze, pod Jampolem, znaleziono 1756 roku ciało w stanie rozkładu. Mimo braku najlżejszych poszlak, oskarżono żydów o zabójstwo, co uprzednio przytrafiało się już w wypadkach podobnych w Zasławiu,

http://rcin.org.pl

Żabotyńcach, Ostrogu i Powłoczu (w Powłoczu, przy podobnej okoliczności stracono trzynastu żydów). Żydzi zwrócili się o pomoc do papieża. Napisawszy prośbę, wydelegowali żyda Zeleka (Żeliga) dla złożenia jej osobiście u tronu apostolskiego. Benedykt XIV, ówczesny papież, przyjąwszy łaskawie prośbę, oddał ją, jak już wzmiankowaliśmy, kardynałowi Laurencjuszowi Ganganelli, ówczesnemu konsultorowi św. officjum, (późniejszemu papieżowi Klemensowi XIV) z poleceniem zbadania przedmiotu i złożenia o nim opinji. Ganganelli zwrócił się w tej sprawie do odnośnej władzy w Polsce, i przedsięwziął jednocześnie zbadanie *mordu rytualnego* w ogóle.

Ze wszystkich wypadków, w których mowa o zabójstwie dzieci chrześcijańskich przez żydów, dwa tylko według przypuszczenia kardynała, zasługują w pewnym stopniu na wiarę, a to głównie dla tego, że tron apostolski zezwolił czcić chłopców, wówczas zamordowanych, jako świętych męczenników. Są to zajścia w Rinn i Trydencie, w Tyrolu. W obydwu tych wypadkach zaś nie chodzi o *mord rytualny*, lecz ustaliło się mniemanie, iż żydzi zabili chłopców z *nienawiści Chrystusa*. Dlatego też powiada kardynał w swoim referacie: „Mimo to, że papieże zarzucali żydom upór i przekorę, niema nigdzie śladu o tem, by tron św. obwiniał ich o *zbrodnię zarzucaną im w Polsce*. Owszem, Grzegorz IX i Innocenty IV usprawiedliwiali ich wyraźnie w obec takiego posądzenia, a Innocenty III za przykładem licznych poprzedników, osłaniał nader łaskawie, żydów, czego z pewnością nie byłby czynił, gdyby istotnie popełniali kiedykolwiek zbrodnię podobną“.

Jak ciężko przyszło tronowi apostolskiemu przychylić się do prośby, o oddawanie czci świętej obu chłopcom, wynika już z tego, że z uwzględnieniem prośby tej zwlekano przez czas długi.

„Należy jednakże pamiętać“, powiada kardynał, „że owa gwiazda świetlana naszego zakonu, Sykstus IV“ (papieże Sykstus IV i V byli na równi z Ganganellim, członkami zakonu franciszkanów) „pod pontyfikatem którego smutne to zdarzenie w Trydencie miało miejsce, ogłosił brewe apostolskie, zabraniające oddawania czci zmarłemu Szymonowi, przez współobywateli. Rozkaz ten trwał w swojej mocy przez całe stulecie, aż wielki papież Sykstus V, (także jedna z jaśniejszych gwiazd mojego

http://rcin.org.pl

anielskiego zakonu), dozwolił w roku 1588, przez brewe apostolskie, miastu Trydentowi, oraz djecezji trydentskiej, odprawiać modlitwę chóralną, i mszę własną ku czci nieboszczyka Szymona, dodając całkowite odpuszczenie dla tych, którzy po uprzedniej spowiedzi i przyjęciu komunji, odwiedzą, w dzień, pamięci jego poświęcony, kościół, gdzie znajdują się relikwie nieboszczyka. Atoli djecezja Briksen musiała czekać przez trzy prawie stulecia, aż święty kościół rzymski dozwolił, na oddawanie czci świętemu Andrzejowi.

Kardynał wyciąga więc wniosek następujący: „Wynika ztąd, że z tylu zabójstw przypisywanych żydom, a popełnionych jakoby z nienawiści św. wiary naszej, dwa tylko można nazwać prawdziwemi, gdyż tylko o tych dwóch da się powiedzieć, że po tylu trudach i bardzo długim czasie, zostały autentycznie dowiedzione".

Nie wolno nam przeoczyć, że kardynał mówi: „dwa te wypadki *„można przyjąć,* jako zdarzenia prawdziwe" nie mówi zaś, że *należy je koniecznie uznać jako takie.* Każdy może sobie najłatwiej wytworzyć co do tego sąd właściwy, gdy rozważy zasadę papieża Benedykta XIV, zacytowaną nieco wcześniej przez kardynała Ganganelli, która brzmi: „Wreszcie, odnośnie do obydwu wypadków: w Briksen i Trydencie, winniśmy zastosować się do tego, co sławnej pamięci papież Benedykt XIV w jednym z listów swoich tak uczenie przeprowadza. W liście tym orzeka, że zarzucone żydom tego rodzaju dzieciobójstwa, mamy prawo uznać za dowiedzione *wtedy tylko,* jeżeli skutkiem tych *wynikły niepokoje,* jeżeli znane były całemu ogółowi, potępione przez wszystkich i ukarane przez władzę". W obydwu razach jednkaże, cztery te warunki nie miały miejsca.

Lecz ci nawet, którzy utrzymują, że obydwa te wypadki są prawdziwe i wierzą, że żydzi, z nienawiści dla chrześcijaństwa, zabili obydwóch chłopców, i ci nawet nie są upoważnieni czynić odpowiedzialny cały naród żydowski, za te dwa wypadki pojedyńcze, i twierdzić, że zabijanie dzieci chrześcijańskich jest przepisem rytuału żydowskiego. „Przypuściwszy chwilowo, że wydarzenia w Briksen i Trydencie są prawdziwe", powiada kardynał „jednak nie sądzę, czy one istotnie prowadzić mogły do wniosku, że czyny podobne wskazane są żydom, jako zasada naukowa lub praktyka. Dla uzasadnienia bowiem ogólnego i pewnego aksjomatu, dwa zdarzenia pojedyńcze nie są wystarczają-

http://rcin.org.pl

cemi. Przecież przestępstwo popełnione przez jednego osobnika nie pozbawia jego krewnych możności dostąpienia zaszczytów i nie tamuje im drogi do wyższych dostojeństw. Widzimy w naszych czasach wszakże również na wyżynach towarzyskich takie rodziny, przodkowie których, splamili niegodnym czynem swoje nazwisko. Z tego więc tylko punktu widzenia dany wypadek i nam cenić i osądzić należy, a nie potępić narodu całego, jeżeli chcemy uniknąć krzywdzących pomyłek".

Sam fakt, który kardynał Ganganelli miał wyjaśnić, przedstawiony jest w prośbie żydów do tronu apostolskiego w sposób następujący:

„W poniedziałek wielkanocny 1756 r., czwartego dnia żydowskiej Paschy, spostrzeżono w Dniestrze, płynące ciało znanego pijaka, chrześcijanina. Obecni zakonnicy skierowali natychmiast podejrzenie na żydów. Zawiadomieni o tem żydzi, przybiegłszy niezwłocznie wraz z lekarzem, nalegali na oględziny ciała, które żadnych nie wykazało okaleczeń. Stosownie do rozporządzenia Jezuitów, miano pochować trupa w miejscu ustronnem, po za miastem; podczas jednak kopania grobu, nadeszła znaczna liczba mnichów i zaniosła nieboszczyka do jednego z kościołów miejskich. Żydzi, znajdujący się w pobliżu a przyglądający się uważnie temu zajściu, dostrzegli, że zakonnicy zbyt gorliwie zajmowali się trupem. Obawa żydów sprawdziła się. Już podczas przeniesienia zwłok, zaczęto szemrać wśród tłumu, że ciało jest pełne ran. Żydzi więc natychmiast zażądali, by bezstronni lekarze stwierdzili, kiedy rany te zostały zadane; żądania tego nie uwzględniono. Wreszcie zaniesiono trupa przed sąd w Krzemieńcu, a ponieważ tamże nie chciano wysłuchać oskarżenia, nieboszczyk został pochowany. Mimo to, nie uwolniono żydów od potwarzy, i oskarżenie wniesiono przed księcia miasta Jampola, Michała Kazimierza Radziwiłła, bawiącego podówczas na Litwie. Tenże wytoczył proces prawidłowy z zachowaniem wszystkich formalności, z oddzielnem przesłuchaniem żydów i chrześcijan, zagrożeniem kar itd. i uwolnił żydów, po wyjściu na jaw ich niewinności. Zakonnicy mimo wszystko, nie zaniechali starań. Napisali do biskupa w Łucku, do djecezji którego należy miasto Jampol, i udało im się podburzyć biskupa przeciw żydom. Biskup, jako przedstawiciel władzy duchownej, żądał od księcia ukarania żydów.

http://rcin.org.pl

Książę przekonany o niewinności żydów, chcąc oskarżeniom kres położyć, zgodził się ostatecznie na zwołanie nowego sądu. Do sądu tego biskup delegował trzech duchownych, a książe trzech obywateli ze szlachty. Uwięziono piętnastu najpoważańszych żydów jampolskich, z pośród których, siedmiu wzięto na tortury. Mimo mąk wszelakich, ani jeden z nich nie złożył upragnionego przez dręczycieli zeznania. Jakim katuszom poddano żydów, widnieje z tego, że dwóch z grona męczenników zmarło w rękach oprawców. Męczono ich póki „nie wyzionęli ducha".

Pragnący dowiedzieć się, jak kardynał zapatrywał się na tę sprawę, znajdą odpowiedź w następujących jego słowach: „Sądzę, ze przez władzę w Lucku podniesione oskarżenie, tyczące się zamordowanego chrześcijanina, którego ciało znalezionem zostało w wodzie, równa się w zupełności oskarżeniu, podniesionemu przeciwko żydom niemieckim, za czasów Innocentego IV. Poznać to jasno, ze słów wielkiego papieża, zawartych w liście przezemnie przytoczonym: „A gdy gdziekolwiek znajdą trupa, zbrodnię przypisują im — mianowicie żydom nieszczęśliwym". Innocenty IV zatem był zdania, że oskarżenie takie jest oskarżeniem złośliwem, a więc jest nieprawdą, fałszem i potwarzą. Zwierzchność Lucka jednakże, bardziej snadź miarodajna, aniżeli papież, nie wątpi, że popełniono czyn zbrodniczy i skazuje żydów, jako sprawców, chociaż zbrodnia taka sprzeciwia się ich zakonowi, jak tu twierdzi papież, wyż wymieniony". Chcąc pokazać sposób, w jaki powstają niekiedy oskarżenia żydów o *mord rytualny*, kardynał przytacza zdarzenie z roku 1753 opisane w aktach sądu pałacowego w Krzemieńcu.

„Cóżby jednakże zwierzchność miasta Lucka powiedziała na to", pisze kardynał, „gdyby dowiedziono, że podobna zbrodnia nieludzka, — należąca, chwała Bogu, do czynów wyjątkowych, — została kilkakrotnie przez chrześcijan popełniana i nawet przez ojca na dziecku własnem, następnie zaś rzucano podejrzenie na nieszczęśliwych żydów? Wstydzę się o fakcie tym wspominać, a tembardziej tracę odwagę, gdy na ten fakt złożono dowód autentyczny. W świadectwie tem czytamy wyraźnie, że ojciec chrześcijanin, zadawszy córeczce swej kilka ran śmiertelnych i pokaleczeń, porzucił ją następnie zawiniętą w chustkę, w żłobie domu zajezdnego, dzierżawionego, wedle ówcze-

http://rcin.org.pl

snego w Polsce zwyczaju, przez żyda. Dalej czytamy, że dziecię to, pozostawszy z woli Bożej przy życiu, samo wyznało, iż rodzony ojciec zadał mu tyle ran i tak nieludzko okaleczył A mimo to, podejrzenie skierowane już było przeciwko żydom, i już miano przeciw nim wystąpić z procesem".

Po szczegółowym rozbiorze i rozważeniu oskarżeń żydom zarzucanych i w prośbie wymienionych, kardynał wreszcie wyraża sąd swój w sprawie jampolskiej, w sposób następujący: „Mam więc nadzieję, że tron św. postara się zapobiedz udręczeniom żydów w Polsce, tak, jak to uczynili: św. Bernard, Grzegorz IX i Innocenty IV dla żydów niemieckich. Niechaj żydzi nie bluźnią imieniu Chrystusowemu, i niechaj nawrócenie ich nie staje się nadal coraz bardziej utrudnionem. Nie śmiem przedłożyć planu jakiegokolwiek w celu uchronienia nieszczęśliwych od rzezi, mam albowiem nadzieję, że Jezus Chrystus udzieli zastępcy swojemu środków, które przyniosą zaszczyt chrześcijaństwu, i przyśpieszą nawrócenie owych nieszczęśliwych".

Referat kardynała Ganganelli został uznanym jednomyślnie przez officium św. i przez tron apostolski, a papież Klemens XIII (papież Benedykt XIV zmarł był w ciągu tej sprawy)—doniósł w r. 1763 rządowi polskiemu o ostatecznym wyniku śledztwa w sprawie oskarżenia o *mord rytualny*: — „że niema żadnych powodów, usprawiedliwiających przesąd ten przeciwko żydom".

Na ostatku musimy jeszcze raz powrócić do początku referata, rozpoczynającego się od słów: „Jakób Zelek, żyd polski, złożył Benedyktowi XIV prośbę, w której wzywa papieża, by w łasce swojej ochronił nieszczęśliwych współbraci jego od ucisku, więzienia, wyzysku, mąk oraz gwałtownej śmierci. Przewidywaniu takiemu podlegają żydzi wskutek obwinienia ich fałszywego, że przyprawiają chleb wielkanocny domieszką krwi ludzkiej, a szczególniej chrześcijańskiej. Zarzut ten tak się rozpowszechnił, iż w ciągu ostatnich lat dziesięciu, każdy przypadkowo znaleziony trup chrześcijański dawał natychmiast powód do przypuszczenia mordu popełnionego przez żydów, w celu wykonywania wymienionego wyż obrządku zabobonnego".

Treść podania dopiero co przytoczona jasno i wyraźnie wskazuje, że żydów w Polsce oskarżono, o spożycie krwi chrześcijańskiej, to jest o *mord rytualny*. Pragnąc

http://rcin.org.pl

unicestwić obwinienie to oraz skargę z r. 1758 przeciwko żydom podniesioną, powołał się kardynał Ganganelli na tradycyjne postępowanie tronu apostolskiego, sprzeciwiające się zawsze podobnym oskarżeniom. Kardynał powiada: „Aczkolwiek zarzucano żydom upór i zaciętość, nie znajdujemy nigdzie śladu, by tron apostolski zarzucał im zbrodnię, o którą w Polsce ich obwiniają. Owszem, zarówno Grzegorz IX, jak i Innocenty IV usprawiedliwiali ich wyraźnie wobec takiego oskarżenia. Innocenty III, za przykładem licznych poprzedników swoich, darzył żydów szczególną łaską, co z pewnością nie miałoby miejsca, gdyby oni w samej rzeczy popełniali kiedykolwiek zbrodnię tyle niegodziwą i wstrętną".

A po tych jasnych, bynajmniej niedwuznacznych wywodach kardynała, nie zawahał się katolicki profesor teologji, Dr. Rohling, twierdzić w swoich *„Odpowiedziach rabinom"* (wyd. 2 str. 84), „że świadectwa Innocentego i innych papieży, mające oczyścić żydów od podejrzenia użycia krwi nie istnieją". — Do Rohlinga zastosować można, bodaj z większą jeszcze słusznością, to co powiedział kardynał Ganganelli, zasiadający później na tronie papieskim jako Klemens XIV o biskupie Łucka: „Profesor Rohling snadź obdarzony większą zdolnością rozumowania, aniżeli papież rzymski, nie wątpi o spełnieniu przez żydów zbrodni i skazuje ich, jako sprawców, chociaż według słów papieża Innocentego IV zbrodnia taka sprzeciwia się ich zakonowi". Skoro zatem prof. Rohling *nie widzi* zaświadczeń papieża Innocentego i innych papieży, przeciwnych oskarżaniu żydów o używanie krwi, można wierzyć, że ślepota ta wynika mniej z braku zmysłu krytycznego, aniżeli wprost z braku sprawiedliwości. Sprawiedliwość zaś bądź co bądź, przecież i żydom od nas się należy.

Dla ścisłości historycznej w określeniu położenia ówczesnych żydów w Polsce, dodać tu należy, że zoharyci, czyli frankiści, najusilniej i najjadowiciej oskarżali swoich współwierców o *mord rytualny*.

http://rcin.org.pl

1764.

37. Orkuta (Węgry).

O wypadku tym wzmiankuję tylko celem stwierdzenia przykładem, jak lekkomyślnie i niesumiennie postępują niektórzy oskarżyciele żydów o *mord rytualny*, gdy chodzi o poparcie oskarżeń swoich dowodami. W wydawnictwie: „Estera Solymosi", Grzegorza v. Marczianyi, Berlin, Schulze czytamy na str. 5: „W archiwum k. węgierskiego trybunału głównego w Budapeszcie, dziwnie posępne malowidło zwraca na siebie uwagę każdego, kto tam wchodzi. *Obraz przedstawia nagie ciało dziewczyny*, okryte niezliczoną ilością małych ran. Straszny ten obraz objaśnia cały stos aktów, które streszczamy w sposób następujący:

„Dnia 19-go czerwca 1764 r. zniknęła w Orkucie, w komitacie Sarosy, dziesięcioletnia dziewczynka i t. d. Wypadek ten uważano za *mord rytualny*, i na skutek badania ówczesnego sędziego śledczego komitatu Sarosy, Stefana v. Modai, żydzi wymienili powody spełnionego *mordu rytualnego*. Są to takie same powody, jakie przytoczyliśmy już w sprawie tyrnowskiej".

W piśmie Gezy v. Onody: „*Tisza Eszlar w przeszłości i teraźniejszości*" przełożonem na język niemiecki przez Grzegorza v Marczianyi, czytamy na str. 108: „W węgierskiem archiwum krajowem w Budapeszcie przyciąga widzów malowidło dziwnie ponure... *Obraz przedstawia nagie ciało chłopca*... D. 19 czerwca 1764 r. zginął w Orkucie, w komitacie Sarosy, dziesięcioletni syn tamtejszego mieszkańca Jana Balla... Ci trzej żydzi przyznali się w samej rzeczy do morderstwa". Onody opuszcza tu owe cztery przyczyny przez oskarżonych zeznawane i przenosi je do Tyrnowa.

Pozostawiając na stronie kwestję, czy trup odnaleziony *był trupem chłopca czy dziewczyny*, chodzi nam w tym wypadku głównie o to, czy proces prowadzono należycie, i czy skazano obwinionych zgodnie z literą prawa. Według wiadomości przez prof. dr. Stracka (str. 148) z Budapesztu otrzymanej, zbiór aktów w węgierskiem archiwum krajowem udziela dokładnej odpowiedzi na nasze pytanie. Tam

http://rcin.org.pl

albowiem notowany jest fakt *skazania sędziów tegoż procesu.* O skazaniu tem milczą jednakże obydwaj wyż wymienieni pisarze. Kto z nich uważniej przyglądał się ponuremu malowidłu i zbiorowi aktów procesowych, niechaj sami między sobą rozstrzygną.

1791.

38. Tasnad w Siedmiogrodzie.

Zamordowano trzynastoletniego Andrzeja Takals. Żydzi oskarżeni o morderstwo, zostali skazani, lecz wyższa instancja uwolniła obwionionych. Zaś przeciw funkcjonarjuszom pierwszej instancji zarządzono akcję fiskalną z powodu stosowania tortur itp.

Chcąc osłabić ważność wyroku uwalniającego, głoszono w pismach antysemickich, że cesarz Józef II *ułaskawił* oskarżonych i skazanych żydów. Pisarze antysemiccy nie wiedzieli atoli, a może i zapomnieli o tem, że cesarz Józef II zmarł był już d. 20 lutego 1790 roku, a zatem nie mógł żadną miarą uwolnić żydów w roku 1791.

1829.

39. Bolesławice nad Wisłą.

Pewna dziewczyna zawiadomiła władzę, że żydzi w Bolesławicach odkupili jej dziecko, za cenę z góry umówioną, by je zabić i krew jego zużytkować na święta wielkanocne. Na zasadzie tego oskarżenia, uwięziono czterech żydów bolesławickich, którzy, bez wszelkiego śledztwa, zostali okuci w żelazo i przytwierdzeni za nogi, szyję i inne części ciała do murów więziennych. W stanie takim przebyli kilka tygodni, znosząc męczarnie. Wreszcie przyznała się oskarżycielka, iż nie mając środków utrzymania, własnemi rękami zamordowała swe dziecko i ukryła je w bagnie, a następnie, z namowy tamecznego proboszcza, doniosła o tem władzy w sposób wyż wymieniony.

http://rcin.org.pl

Po wyznaniu morderczyni, komisja wraz z nią udała się do Bolesławic,—gdzie w obecności władzy miejscowej, wydobyto z bagna dziecko z kamieniem u szyi. Na ciele nie było żadnych obrażeń. Morderczynię dosięgnęła kara zasłużona.

1834.

40. Neuenhoven (Prowincja nadreńska).

W nocy z d. 13-go na 14-ty lipca 1834 r., zamordowano sześcioletniego chłopca, w Neuenhoven, w powiecie Duesseldorfskim. Wypadek ten wywołał rozmaite przypuszczenia, wskutek których wśród ludu łatwowiernego wytworzyło się mniemanie, że ściągnięto chłopcu krew w sposób okrutny.

Na tem przypuszczeniu, oparto wniosek, że tylko żydzi przez fanatyzm mogli popełnić to morderstwo. Liczny tłum ludu wtargnął w nocy z d. 20 na 21 czerwca do mieszkań dwóch żydów w Neuenhoven i zniszczył je prawie doszczętnie, wraz ze znajdującymi się tamże sprzętami i towarami. Jednocześnie prawie synagoga w Bedburdyk uległa zupełnemu zburzeniu. W kilka dni później dekret kr. nadprokuratora w Duesseldorfie obwieścił: „Wypadek zamordowania w okręgu Grevenbroich dziecka rodziców chrześcijanskich, obudził zabobon, wyrosły na gruncie barbarzyństwa minionych dawno wieków, i spowodował brutalny napad na żydów, mieszkających opodal, oraz zniszczenie miejsca ich zebrań religijnych. Sprawdzenie sądowe faktu morderstwa, zaprzecza najzupełniej, rozpuszczonej, niedorzecznej bajce. Przywódcy napaści na żydów, znajdują się w rękach sprawiedliwości“

1839.

41. Nizdow (Okręg Bochnia).

W Nizdowie dziewka utopiwszy dziecko własne, zaskarżyła żydów, że je kupili i zabili na święta wielkanocne. Władza miejscowa, do której wniesiono zażalenie, natychmiast

http://rcin.org.pl

rozkazała uwięzić żydów, a mieszkania ich przeszukać. Uwiadomiony o wypadku radca gubernjalny Bochni, powołał natychmiast komisję kryminalną, która wypuściła niezwłocznie na wolność żydów, niewinnie cierpiących. Potwarczyni dowiedziono zabójstwa własnego dziecięcia. Dowody tego znajdujemy w aktach urzędu okręgowego bochnijskiego, oraz w c. k. sądzie kryminalnym miasta Wiesznice.

1840

42 Damaszek.

Chyba żaden wypadek nie obudził żywszego zajęcia w całej, rzec można, Europie, aniżeli zniknięcie w Damaszku kapucyna, Ojca Tomasza, wraz ze swym służącym Ibraimem w 1840 roku. Podajemy wypadek ten, za dr. Rohlingem, tak, jak tenże opisuje go w „Odpowiedziach rabinom“ (str. 84), by z góry uniknąć pozoru, że chcemy nadać rzeczy tej zabarwienie stronnicze. Tyle tylko nadmienić jeszcze należy, że autorem dzieła, z którego dr. Rohling czerpał, nie jest Francois Laurent, ów wolnomyślny profesor prawa uniwersytetu w Gandawie, lecz nieznany jakiś autor antysemicki, Achille Laurent w Paryżu. Opowieść poprzedza krótki życiorys O. Tomasza tej treści: „Zabity, był to człowiek święty. Urodzony w roku 1780 w Calangianno w Sardynji, został przez rodziców w zaraniu życia przeznaczony na aptekarza. Sześć lat już trudnił się aptekarstwem, gdy postanowił wstąpić do zakonu kapucynów. Ale powołanie duchowne nie przeszkadzało mu zajmować się studjami medycznemi. Owszem, oddawał się im pilnie, i zdobył duże wiadomości na tem polu. Wyznaczony do misji wschodniej, w roku 1807, pojechał do Damaszku, gdzie, aż do śmierci swojej, która nastąpiła 1840 r., jako lekarz duszy i ciała nadzwyczajnie pomyślną rozwijał działalność. Zarówno chrześcijanie jak turcy i żydzi, chwalili dzielność oraz uprzejmość Ojca Tomasza. Biedni garnęli się do niego, ponieważ niczego od nich nie wymagał; bogaci, gdyż mieli do niego nieograniczone zaufanie. Szczególnie życzliwym był dla żydów, nawracanie których do Boga, za pomocą dobroci i miłosierdzia, było

http://rcin.org.pl

dlań gorącą potrzebą serca. Nazywano go powszechnie świętym misjonarzem. Gdy razu pewnego chrześcijanin, człowiek pozbawiony religji, zażądał współdziałania jego przy zawarciu niedozwolonego małżeństwa i z powodu odpowiedzi odmownej zagroził mu śmiercią, O. Tomasz uchylił karku i rzekł, iż gotów jest umierać, lecz od powinności swojej na krok nie odstąpi. Gdy dżuma pustoszyła Damaszek, Ojciec Tomasz zamykał się wraz z chorymi. Nie szczędził pracy, ani trudu, ni ofiar dla dobra bliźnich. Czczono go też ogólnie. Nawet Szeriff Pasza, namiestnik turecki, który później prowadził proces przeciw mordercom, szanował go, jako przyjaciela, i nieraz w gronie rodziny mawiał, że dom jego zawsze stoi otworem dla O. Tomasza, i że tenże może swobodnie udać się, gdziekolwiek sam zechce".

Tu następuje opis *mordu rytualnego*:

„Ten mąż świątobliwy, tak pełen życzliwości dla żydów, padł z ręki żydowskiej. Dnia 5 lutego wieczorem, wezwano Tomasza, aby zaszczepił ospę dziecku żydowskiemu. Udał się tam natychmiast, znalazłszy jednak dziecię bardzo chorem, zaniechał szczepienia i chciał powrócić do domu. W drodze miał przejść około domu przyjaciela swego, Dawida Harari, którego chrześcijanie zwykli byli nazywać najpobożniejszym żydem—chrześcijaninem Damaszku. Ten przyjaciel zaprosił Ojca Tomasza, aby wstąpił doń na chwilę. Nie podejrzywając nic złego, wszedł do domu żydowskiego, gdzie zastał dwóch braci i wuja wspomnianego Dawida, oraz dwóch poważnych żydów miejscowych. Wszyscy natychmiast rzucili się na niego, zatkali mu chustką usta, związali ręce i nogi, i zanieśli do komórki na ustronnej ulicy, gdzie zostawili go do czasu póki noc nie zapadła, i przygotowania do zbrodni nie zostały ukończone. Teraz nadszedł i rabin czyli Chacham. Wezwano cyrulika żydowskiego, Solimana i rozkazano mu poderżnąć Ojcu gardło. Ale Soliman nie miał serca do spełnienia tego czynu. Wówczas przystąpił dobry, pobożny Dawid Harari, przyjaciel Ojca Tomasza, i sam poderżnął mu gardło nożem. Ręka atoli oprawcy zadrżała i nie mógł dokonać dzieła, wskutek czego, brat Aron przyszedł mu w pomoc, podczas, gdy Soliman podtrzymywał brodę ofiary. Zebraną w naczynie krew, zlano do flaszki i oddano w ręce wielkiego rabina, czyli nadrabina. Następnie

http://rcin.org.pl

rozebrano trupa, spalono wszystkie suknie, pokrajano go na drobne części, potłuczono kości w moździerzu i wrzucono wszystko razem do ustępu, w nadziei, iż tym sposobem, rzecz cała została na wieki pogrzebaną. Tymczasem Ibraim Amarah, sługa chrześcijański Ojca, zaniepokojony, że pan jego, mimo późnej pory, nie wraca do domu, udał się do dzielnicy żydowskiej, by go odszukać. Lecz i tego sługę spotkał los podobny. Żydzi go zamordowali.

Między mordercami byli i rabini, którzy zjechali się tutaj umyślnie z powodu potrzeby krwi do „słodkiego chleba“ na uroczystość purymową. Mordercy Ojca nazywali się: Dawid Harari, Aron Harari, Izak Harari, Józef Harari, Józef Legnado, Mojżesz Abu Elafieh, rabini, Mojżesz Bekor, Juda z Saloniki, rabin Soliman. Mordercy służącego zaś byli: Meier Farkhi, Jakób Abu Elafieh, Józef Menachem Farkhi, Murad Farkhi, Aslan Farkhi, Aron Stambul, Izak Piccioto, Murad Elfatahal. Dwóch z tych szesnastu zbrodniarzy zmarło podczas procesu, byli nimi Józef Harari i Józef Legnado. Czterech, mianowicie: Mojżesza Abu Elafieh, — który został turkiem, i przyjął imię Mahometa Effendi, — Aslana Farkhi, Solimana i Murada Elfatahal, ułaskawiono, z powodu poczynionych przez nich zeznań. Dziesięciu pozostałych Szeriff Pasza skazał na śmierć. Dnia 6 lutego z rana przybył lud do kościoła klasztornego, aby zwyczajem swoim wysłuchać mszy, odprawianej przez Ojca Tomasza, a ponieważ go nie było, począł się niepokoić. Wiedziano bowiem, że Ojciec uprzedniego wieczora był w dzielnicy żydowskiej, gdy więc nie ukazał się przez czas dłuższy, zaczęto przypominać sobie, że już nie pierwszy raz chrześcijanie znikają w dzielnicy żydowskiej, i że za każdym razem śledztwo sądowe, ledwie rozpoczęte, wnet zostaje zaniechanem. Tym razem jednakże nie udało się żydom zapobiedz procesowi.

Konsul francuzki, pierwszy z europejczyków, zażądał gorliwie zbadania sprawy. Najpierw przesłuchano Solimana. Skonfrontowanie tegoż z innymi żydami, przezeń wskazanymi, doprowadziło rychło do odkrycia ustępu, gdzie leżało ciało Ojca. Po przesłuchaniu i udowodnieniu czynu przez konsulów europejskich i przez władzę turecką, uznano winnymi, dziesięciu uwięzionych, jak już wyżej wspomniano, i skazano ich na śmierć. Akty procesowe odesłane przez konsula francuzkiego do urzędu spraw zewnętrznych

http://rcin.org.pl

w Paryżu, zostały opublikowane przez Laurenta p. t. „Affaires de Syrie".

Wyrok śmierci byłby natychmiast wykonanym, lecz konsul francuski, p. Ratti-Menton, radził odesłać akty procesu wraz z wyrokiem zatwierdzenia Ibrahimowi Paszy, generalnemu dowódcy wojsk tureckich w Syrji. Krok ten uratował życie skazanym, albowiem nieżyjący już Cremieux, były minister sprawiedliwości we Francji i prezes towarzystwa „Alliance universelle israélite" wraz z Mojżeszem Montefiore, parem Anglji, skorzystali ze zwłoki i wyjechali na wschód, jako delegaci towarzystwa „Alliance universelle israélite". Zydzi ci, przedstawili Mehemetowi Ali, wicekrólowi egipskiemu, prośbę o rewizję procesu, wraz z dołączeniem, rozumie się samo przez się, troszkę złota, zupełnie tak samo, jak w sprawie trydentskiej z przed 400 laty. Życzeniu ich stało się zadość. Że zaś Mehemet Ali nie lubił długiego prowadzenia procesów, a żydowskie pieniądze zwyciężyły do reszty, (mówimy tu otwarcie, bez obawy grzeszenia niesprawiedliwem posądzeniem) więc chciał *ułaskawić* skazanych. Lecz Mojżesz Montefiore i Cremieux nienawidzili słowa *„ułaskawienie"*, każącego domyślać się winy ułaskawionego. Mehemet Ali wykreślił zatem wyraz *ułaskawienie* z firmanu swojego, i napisał natomiast: „Zważywszy prośbę pp. Mojżesza Montefiore i Cremieux, którzy przybyli do nas jako delegaci europejskich wyznawców mozaizmu — recte: rabbinizmu, przekonaliśmy się, że wymagają oni uwolnienia i zabezpieczenia—nie zaś uznania niewinności, hebrajczyków uwięzionych, lub wydalonych z kraju, wskutek sprawy Ojca Tomasza i sługi jego Ibraima Amarah, znikłych z Damaszku w miesiący Zithidie 1255 r. według kalendarza tureckiego. A ponieważ przez wzgląd na znaczną liczbę narodu hebrajskiego, byłoby „niewłaściwem odmówić prośbie",— o niewinności obwinionych, niema tu wcale mowy,— „rozkazujemy zatem, by uwolnić uwięzionych, i dozwolić zbiegom na powrót bezpieczny do miasta. Taka jest wola nasza".

Tak więc Szeriff Pasza zmuszonym był d. 5 września 1840 r. uwolnić wszystkich, wedle form prawnych skazanych. Bądź co bądź, Mehemet Ali nie uznał niewinności uwięzionych, jeno darował im karę — sprawiedliwie zasłużoną. Ojciec Tomasz zresztą nie znikł z „Damaszku", ponieważ resztki jego ciała odnaleziono w ustępie żydowskim

http://rcin.org.pl

i pochowano na cmentarzu Ojców, po uprzednich uroczystych egzekwjach w kościele wiernych zakonu kapucyńskiego. Istniejący po dziś dzień na grobowcu napis w językach arabskim i włoskim głosi: „Tu spoczywają prochy Ojca Tomasza z Sardynji, misjonarza apostolskiego, zamordowanego przez żydów d. 5 lutego 1840 r.“.

Oto jak opisał Rohling *mord rytualny*, popełniony przez żydów w Damaszku 1840 r. My z naszej strony, chcielibyśmy dopełnić opis ten kilkoma uwagami, oraz wysłuchać zdania osób wiarogodnych, które miały sposobność sprawdzić wypadek ten na miejscu.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę, „że napis na grobowcu nie jest bynajmniej dokumentem dowodowym. Dość wspomnieć *napis* na grobowcu biskupa Eberharda z Trewiru, opiewający, *że żydzi zabili biskupa w święta wielkanocne, za pomocą spalenia lalki woskowej.* Ponieważ dowody gruntowne po dziś dzień zaprzeczają rzekomemu faktowi zabicia O. Tomasza przez żydów oskarżonych o to morderstwo, na grobowcu należałoby w najgorszym razie napisać: *„że żydzi, jak mówią, mieli zabić O. Tomasza“*.

Ze kapucyni, znalezione w ustępie kości, mienili szczątkami zaginionego ich brata Tomasza i pochowali je sposobem przez kościół nakazanym, nikt im tego za złe nie poczyta. Ale nikt również nie zechce utrzymywać, że tem samem usunięto wątpliwość lekarzy, czy kości te były szczątkami ludzkimi czy zwierzęcymi. Konsul austrjacki w Damaszku Merlato uczestniczył w pogrzebie, chociaż skłaniał się do zdania, że nie były to śmiertelne szczątki O. Tomasza, jak powiada nam dr. Rohling (str. 92 a. a. O.). Nie można również przyganiać kapucynom, że odprawili nabożeństwo żałobne za zaginionego O. Tomasza, lecz i w tem nikt nie dojrzy wystarczającego dowodu zamordowania O. Tomasza, a tem mniej dowodu, że żydzi w samej rzeczy zbrodnię tę popełnili.

Zdarzało się dawniej, i za naszych czasów bywało, że odprawiano egzekwje za rzekomo zmarłego, który następnie zjawił się żywym ku radości rodziny swojej, lub utrapieniu żony, która powodowana mylną wiadomością, poślubiła innego męża.

Lecz pozostawmy na stronie względy uboczne. Są to drobnostki wobec zawiłych okoliczności, cisnących się w sprawie tej pod uwagę. Zważywszy, co dr. Rohling

http://rcin.org.pl

powiada o zabójstwie Ojca Tomasza w Damaszku, jakoby popełnionem przez żydów w celu rytualnym, najtrudniej mi przedewszystkiem uwierzyć, aby żydzi wybrali sobie na ofiarę męża, który, pozostając przy życiu, mógł im samym, jako lekarz, nieść usługi, przewyższające o wiele korzyść, osiągniętą ze krwi jego, spożytej w macach. W sprawie damasceńskiej da się doskonale zastosować to, co kardynał Ganganelli tak silnie zaakcentował w sprawie jampolskiej. Znaleziono wówczas ciało chrześcijanina, pływające w Dniestrze, i o zabójstwo jego posądzono żydów. „Któżby mógł dać wiarę", powiada kardynał,—„by żydzi polscy, wynajęwszy do usług swoich chrześcijanina, zamordowali go następnie i wystawili ciało na widok publiczny, miast zakopać je w ciemnym, głębokim dole? Wiedzą, albowiem, o tem żydzi w Polsce, i wiedzy tej nabyli skutkiem nader bolesnego doświadczenia, że samo podejrzenie zbrodni wystarcza, by ich osądzić winnymi i skazać". Kardynał wyraża tu myśl, iż żydom powinno zależeć przedewszystkiem na ukryciu tak zwanego *mordu rytualnego*, oraz na tem, by morderstwo wogóle, rodzaju jakiego ono by nie było, nie doszło do wiadomości ogółu. Żydzi zaś w Damaszku bezwarunkowo musieli wiedzieć o tem, że zniknięcie człowieka tej miary co O. Tomasz, niechybnie stanowić będzie jedyny przedmiot rozmowy w całem mieście. Musieli również wiedzieć, że obecność, w dzielnicy żydowskiej, osobistości tak powszechnie znanej, jak O. Tomasza, nie da się ukryć na dłuższy przeciąg czasu, jak również nie było im obcem z pewnością, że niebezpieczeństwo życia kilkakrotnie już zawisło nad żydami, gdy znikały osobistości, o których mawiano, że widywano je, na krótko przed zniknięciem, w dzielnicy żydowskiej. A mimo to wybierają oni właśnie O. Tomasza na ofiarę *mordu rytualnego*, chociaż udałoby się im zwabić kogoś innego, którego zniknięcie, przeszłoby prawie niepostrzeżenie. Czyżby żydzi w istocie stracili rozum i działali pod wpływem obłędu, zabijając właśnie O. Tomasza, a tem samem wystawiając życie swoje na największe niebezpieczeństwo? To stanowi dla mnie okoliczność najbardziej niezrozumiałą, i dla tego nie podobna mi uwierzyć, aby O. Tomasz, w samej rzeczy został zamordowany przez żydów.

Jak dalece uzasadnioną była obawa taka, wskazują skutki, jakie zniknięcie O. Tomasza, natychmiast pociągnęło

http://rcin.org.pl

za sobą. Zaledwie dowiedziano się, że go niema, a już odzywają się głosy, że był widzianym w dzielnicy żydowskiej, już budzą się wspomnienia o chrześcijanach, tamże zaginionych.

Niebawem następuje uwięzienie rodziny Harari, należącej do najbogatszych żydów miasta. Nie uwzględniają tego, że O. Tomasz był zaprzyjaźnionym z rodziną Harari, nie badają, azaliż nie jest możliwem by chrześcijanie zabili O. Tomasza, gdyż oni to grozili mu śmiercią,—jak podaje w sprawozdaniu swojem dr. Rohling,—nikt o tem nie myśli; z góry bowiem utwierdziło się przekonanie, że O. Tomasz padł ofiarą *mordu rytualnego żydowskiego.*

„Skoro gdziekolwiek znajdują trupa, żydów posądzają o spełnienie zbrodni", powiada papież Innocenty IV. I w Damaszku działano zgodnie z tą zasadą; przypomnieli ją sobie odrazu wszyscy, gdy zdarzyło się, że chrześcijanin przypadkiem zaginął; tylko żydzi widocznie o tem zapomnieli, i w zaślepieniu swojem wybrali O. Tomasza na ofiarę. Odpokutowali oni też tę swoją lekkomyślność, bo wedle sprawozdania D-ra Rohlinga, mordercy rychło zostali wykryci.

„Soliman został przesłuchany pierwszy i konfrontacja jego z innymi, przezeń wskazanymi żydami, doprowadziła wnet do odkrycia ustępu, gdzie leżały szczątki Ojca. Przesłuchanych przez konsulów europejskich, oraz przez władze tureckie żydów, przekonano o spełnionej przez nich zbrodni, a wyrok brzmiał: „winni". Dziesięciu z nich skazano na śmierć". Prędko i gładko poszła ta sprawa, według opowieści d-ra Rohlinga. Zaczynamy wierzyć, że pod przewodnictwem konsulów europejskich, proces został prowadzony według porządku u nas przyjętego, a wyrok wydany na zasadzie artykułu prawa, i wszystko odbyło się we wzorowym porządku i spokoju. Lecz jakże wielkiem jest rozczarowanie nasze, gdy czytamy o sposobie obchodzenia się z oskarżonymi żydami, gdy dowiadujemy się, na jakie barbarzyńskie, prawdziwie tureckie okrucieństwa narażeni byli nieszczęśliwi ci, zanim złożyli wymagane od nich zeznania.

W tem samem dziele, z którego Rohling czerpał sprawozdanie swoje, *przeoczył* on widocznie ustęp następujący:

„Felczer Suleiman—Soliman otrzymał najpierw około dwustu uderzeń korbaczem w pięty — (bastonada); — na

http://rcin.org.pl

posiedzeniu z d. 14-go Zithidie, dano mu do zrozumienia, iż powinien wyznanie uprzednio złożone bardziej uzupełnić; że zaś znowu odpowiadał wymijająco, wyliczono mu 150 batów. W dodatku, okręcono mu czoło sznurem, który ściskając głowę, sprawiał mękę niesłychaną".

Jakich katuszy doznawał skazany na bastonadę, widnieje z opisu angielskiego duchownego okrętowego Marshalla, bawiącego w Damaszku w sierpniu 1840 r.

„Widziałem mężczyzn w pięć miesięcy po przebytej bastonadzie", pisze duchowny, „ręce i nogi których opuchłe były, jak to bywa u chorych na *Elefantiasis* (Słoniowacizna)".

Stawili się również świadkowie odwodowi. I ich poddano bastonadzie, *aby mówili prawdę*. Upomnienie to stosowano w takim stopniu, że dwóch zabito na śmierć. „Ten sposób słuchania zeznań", powiada tenże sam duchowny, „nie mógł chyba zachęcać innych do zgłaszania się jako świadkowie, na korzyść obwinionych".

W ten sposób starano się wpływać na kobiety, a teraz posłuchajmy jakich jeszcze chwytano się środków, by skłonić mężczyzn do zeznań pożądanych.

Dnia 3-go lipca odbyło się w Londynie zebranie, z udziałem kilkuset osób wybitnego stanowiska, a między nimi księża katoliccy i członkowie parlamentu. Na zebraniu tem odczytano pismo G. W. Pieritza, księdza misji angielskiej w Jerozolimie, wysłanego do Damaszku przez superintendenta, na wieść o zajściach tamecznych. Pieritz jest neofitą, i, jak sam powiada, nie jest bynajmniej ani zwolennikiem ani obrońcą rabinizmu. Spostrzeżenia poczynione w Damaszku przedstawia on w piśmie rzeczonem temi słowy: „Przekonałem się, że całe oskarżenie żydów nie było niczem innem, jeno podstępnem działaniem, oraz, że odmówiwszy im wszelkiej prawnej obrony, stosowano męki najokrutniejsze, w celu wymuszenia fałszywych zeznań winy; niektórzy też, nie mając siły do wytrwania, zeznawali. Oto obraz katuszy, zadawanych nieszczęśliwym:

1) Bito ich..

2) Zanurzano ich w ubraniu, w wielkich naczyniach, zimną wodą napełnionych...

3) Za pomocą maszyny wyciskano im oczy na wierzch...

4) Szarpano najdelikatniejsze części ciała (genitalie), rozkazując jednocześnie żołnierzom szczypać i wykręcać te

http://rcin.org.pl

części w sposób, doprowadzający katowanych prawie do szaleństwa z bólu...

5) Przez trzy całe dni z rzędu, musieli oni stać w miejscu bez jakiejkolwiek zmiany położenia, nawet oparcie o mur nie było dozwolonem; gdy który upadł ze znużenia, szyldwach zmuszał go bagnetem do podniesienia się i stania...

6) Na obszernem dziedzińcu włóczono ich za uszy, aż krew spływała obficie...

7) Wbito im kolce za paznogcie u rąk i nóg...

8) Opalono im brody wraz ze skórą...

9) Trzymano im świece pod nosem tak, iż oddychając, wciągali płomień...

Jakich od nich żądano zeznań, obwinieni poinformowani byli przez araba, Seid—Muhameta, który, zeznanie jednego z obwinionych, wnet komunikował wszystkim pozostałym.

Rohling powtórzył nam za dziełem Laurenta, że żydzi spalili suknie, członki zaś O. Tomasza pocięli na drobne kawałki, a kości utłukli w moździerzu. Gdy więc dalej twierdzi, że po zeznaniu Solimana, odnaleziono w ustępie, szczątki O. Tomasza, spalone i utłuczone, nie mogły zatem żadną miarą znajdować się w stanie takim, aby z wszelką pewnością poznać w nich było można szczątki O. Tomasza; tem samem każdy pojmie z łatwością, że lekarze w Damaszku nie mogli zawyrokować ostatecznie, czy odnalezione kości są ludzkiemi, czy też zwierzęcemi. Nie tylko dwaj duchowni Pieritz i Marshall przekonali się na miejscu wypadku, że oskarżeni o zamordowanie O. Tomasza żydzi, są niewinnymi, lecz przekonanie to podzielali i inni. Oficer marynarki angielskiej, Shadwell, który jednocześnie z księdzem Marshall był w Damaszku, pisze w liście, publicznie później ogłoszonym: — „Mojem zdaniem... żydzi w Damaszku niewinni są wstrętnej zbrodni, o którą ich oskarżono".

Oficer bawarski, Major r. Hailbronner, bawiący podówczas w Damaszku, w listach wysłanych do ojczyzny, też same wyraża zapatrywania. Listy te przedstawiono i redakcji ówczesnej *Augsburger*, a teraźniejszej *Muenchener Allg meine Zeitung*, która to redakcja przed d. 29 sierpnia 1840 r. w gazecie swojej ogłasza:—„Doszłe nas listy majora r. Hailbronnera, zawierają dokładny opis wydarzenia i prześladowań oskarżonych. Opis ten przemawia stanowczo za

http://rcin.org.pl

niewinnością żydów i stwierdza, że zeznania niektórych z nich zostały jedynie najokrutniejszą *przemocą wydarte*".

Ówczesny prezydent ministrów w Anglji, lord Palmerston, wydał ajentom swoim w Damaszku, wskutek otrzymanych od nich sprawozdań, polecenie, aby zbadali sprawę, i aby winni, jeżeli takimi się okażą, zostali ukarani, nieszczęśliwe zaś ofiary, aby otrzymały możliwe zadość uczynienie. Oby tylko ono spóźnionem nie było. Prócz lorda Palmerstona, także i inni, jako to: Sir Robert Peel, O'Connel, lord Ashley byli również przekonani o niewinności oskarżonych żydów, i zajęli w tej kwestji stanowisko obronne w parlamencie.

Duchowny angielski Marshall nazywał konsula austrjackiego, Merlato, w Damaszku, człowiekiem, którego całe chrześcijaństwo uszanować winno. Dnia 23 marca 1840 r. tenże Merlato złożył geneneralnemu konsulowi austrjackiemu w Aleksandrji sprawozdanie o strasznych torturach, jakim póty poddawano uwięzionych, póki się nie przyznawali lub ducha nie wyzionęli. W sprawozdaniu swojem konsul ten powiada: „Jeżeli rząd egipski chce po ludzku rozpoznać to wydarzenie, wystarczy tedy przesłuchać tutaj wszystkich oskarżonych. Niechaj przesłuchają ich ponownie, surowo, lecz odpowiednio obyczajom narodów cywilizowanych. Inaczej, o ile sądzić jestem w stanie, gęsty mrok zakryje prawdę przed wzrokiem współczesnych i przyszłych pokoleń". Słowa te znalazły wkrótce potwierdzenie. Picciotti, był poddanym austrjackim, i jako taki, za wstawieniem się konsula Merlato, uszedł tortur. Przesłuchanemu następnie, według obyczaju narodów cywilizowanych, Picciotowi, udało się złożyć dowody, iż nie był wcale obecnym w dzielnicy żydowskiej, kiedy morderstwo miało być popełnionem. Uwolniono go więc z konieczności od zarzutu zbrodni. Słusznie zatem rozumował Merlato, twierdząc, że tylko wtedy prawda ukaże się w całem świetle współczesnym i przyszłym pokoleniom, jeżeli oskarżeni zostaną przesłuchani w sposób, nakazany obyczajem narodów cywilizowanych.

O ile austrjacki konsul, Merlato, dobrą cieszył się opinją, o tyle o konsulu francuskim Ratti-Menton, jako jednym z głównych współdziałaczy Szeriffa-Paszy w sprawie skazania oskarżonych, krążyły wieści bardzo niepochlebne. Tenże konsul, po dwukrotnem bankructwie, musiał, z powodu

http://rcin.org.pl

postępowania niehonorowego, opuścić posadę w Tyflisie, a rząd rosyjski protestował przeciw niemu. Szeriff-Pasza zaś był wysłany w kajdanach do Kairu, i tam za zdradę stracony.

Po tym opisie prawdziwego stanu rzeczy w Damaszku, cóż można powiedzieć o węgierskim pisarzu antysemickim, Geza v. Onody, przedstawiającym oskarżenie żydów o *mord rytualny* w słowach następujących: „Rytualno-żydowskie fanatyczne morderstwo Ojca Tomasza... to fakt wstrząsający, spełniony w roku 1840... bowiem, tortury w owym czasie w Turcji były już zniesione". Pisarz taki zasługuje ze wszech miar przynajmniej na zarzut umyślnego wprowadzenia w błąd czytelników swoich.

A teraz cóż powiedzieć o doktorze Rohlingu, który w sprawozdaniu swojem o oskarżeniu i skazaniu żydów za *rzekomy mord rytualny* w Damaszku, nie nadmienia ani słowem, że obwinionych poddawano torturom, nieustępującym okrucieństwu i mękom, jakie w wiekach średnich były w użyciu.

Cóż powiedzieć, gdy się zważa, że dr. Rohling, mówiąc o dwóch oskarżonych, na śmierć umęczonych, wyraża się z najzimniejszą krwią, że oni pomarli podczas biegu sprawy? Tak może w samej rzeczy pisać tylko ten, który gotów, przy każdej sposobności stwierdzić przysięgą na urząd swój wykonaną, że żydów w Damaszku *sprawiedliwie skazano* za spełniony *mord rytualny*.

Cóżby jednak powiedział papież Innocenty IV na takie obchodzenie się z oskarżonymi o *mord rytualny w Damaszku* żydami? Cóżby powiedział, gdyby sprawa ta za jego czasów miała miejsce i męczennicy ci zwróciliby się do tronu apostolskiego z prośbą o pomoc? Powiedziałby to samo, co w swoim czasie wyraził w piśmie do arcybiskupa Vienny, dnia 28 maja 1247 r.: „Nie dopuszczono ich do usprawiedliwienia się, ani do obrony prawnie im przynależnej; jednych pozabijano, drudzy wyszli z mąk na wpół żywi; dręczono ich, katowano, zadawano im tortury różnorodne dopóty, póki nie przyznali się do czynów występnych, nigdy przez nich nie popełnionych". I rozkazałby wicekrólowi egipskiemu, jak ongi arcybiskupowi Vienny, „zwrócić wolność żydom oskarżonym", co też, nie czekając rozkazu papieskiego, wice-król egipski uczynił za wstawieniem się wszystkich konsulów europejskich. I uczynił sprawiedliwie.

http://rcin.org.pl

1844.

43. Tarnów.

Dnia 25 marca 1844 r., zaniesiono skargę do magistratu w Tarnowie, że przed dwoma dniami zginął chłopiec, sierota, którego, tuż przed zniknięciem, widziano na ulicy żydowskiej: Obwiniono żydów o zatrzymanie chłopca, celem użycia jego krwi na potrzebę zbliżających się świąt Wielkanocy. Wskutek tego doniesienia, o siódmej godzinie wieczorem, zamknięto ulicę żydowską. We wszystkich domach żydowskich miasta oraz poblizkich miejscowościach, liczni urzędnicy dokonali rewizji przy pomocy policji, straży i osiemdziesięciu uzbrojonych żołnierzy. Przeszukano jak najściślej wszystkie mieszkania, komórki, piwnice, skrzynie i szafy; w niektórych piwnicach nawet rozkopano ziemię. C. K. sąd miejski w Rzeszowie został również zawiadomiony o zniknięciu chłopca, przyczem nie omieszkano zwrócić uwagi jego na zajście zaszłe w Damaszku, oraz w innych miejscowościach.

Sąd w Rzeszowie zarządził również natychmiastowe śledztwo. Minęło dziesięć dni, chłopiec się nie znalazł. Coraz głośniej podburzano do zemsty względem żydów, którzy przebywali dni pełne trwogi, pod brzemieniem wstydu, hańby, obawy i rozpaczy. Zgnębieni, pełni niepokoju, wyczekiwali z dnia na dzień, azaliż wreszcie nie zjawi się ślad zaginionego. Żydzi napastowani przez wszystkich, musieli znosić zarzuty ludożerstwa przy każdem spotkaniu nawet od tych chrześcijan, z którymi dotąd przyjazne utrzymywali stosunki. Z drżeniem wyglądali zbliżających się świąt wielkanocnych. Wreszcie znalazł się zaginiony wyrostek. Uciekł on z powodu, że go bito i głodzono. Odszukanego, sprowadzono zdrowego i żywego do Tarnowa.

http://rcin.org.pl

1873.

44. Enniger (Westfalja).

W roku 1873 zamordowano młodą dziewczynę we wsi Enniger, pod miastem Ahlen.

Ogólnie posądzono mieszkających tam w znacznej liczbie żydów o spełnienie zbrodni. Twierdzono, iż chcieli oni użyć do poświęcenia nowej synagogi krwi dziewczęcia, cieszącego się sławą prawdziwej pobożności. Śledztwo sądowe nie dostarczyło, co prawda, żadnych dowodów, ale opinja ogółu, przemawiająca przeciw żydom, spowodowała wypędzenie ze wsi Enniger wszystkich rodzin żydowskich, nie oszczędzając ani jednej. Synagoga nie zaczęła nawet służyć swemu przeznaczeniu, i nietylko uległa niszczącemu czasowi, lecz i nienawiść ludności przyczyniła się, jak opowiadają, do zamienienia jej w ruinę.

Na prośbę profesora dr. Stracka, prokurator Irgahn w Hamm wyjaśnił, że w samej rzeczy prokuratorja królewska w Muenster prowadziła dn. 23 kwietnia 1873 roku śledztwo, wskutek zbrodni, popełnionej na osobie niejakiej niezamężnej Elżbiety Schuette, i że śledztwo to nie doprowadziło do wynalezienia mordercy. Ale osoby wpływowe obeznane ze śledztwem, były przekonane, że przyczyną zbrodni było zgwałcenie.

1881.

45. Luszowice (Galicja).

Dnia 4 grudnia 1881 roku czterdziestoletnia służąca, Franciszka Mnich, dziewczyna spokojna i uczciwa, wyszedłszy od ciotki swojej Stochlińskiej, w zamiarze udania się do rodziny Ritterów, znikła bez śladu. Żyd Ritter był posiadaczem niewielkiego gospodarstwa, a prócz tego zajmował się także handlem i był dzierżawcą monopolu tabacznego tej miejscowości. Miał żonę Gitlę

http://rcin.org.pl

żonę Gitlę, sześcioro dzieci, a między niemi dwie dorosłe córki. Mnichówna żyła w przyjaźni z rodziną Ritterów.

Dnia 6 marca 1882 r. znaleziono w zaroślach w pobliżu mieszkania Rittera, ciało Mnichówny w stanie silnego rozkładu; podług protokółu obdukcyjnego okazało się prawdopodobnem, iż Mnichównie przecięto gardło, a zwłoki zaniesiono w zarośla. Lekarze z uwagi na stan trupa, przypuszczali, że zamordowanej rozcięto brzuch i usunięto z niego płód, jak to bywa u żydów zwyczajem. Już uprzednio krążyła wieść, że Mnichówna była w odmiennym stanie, o co posądzano Rittera. On jednakże stanowczo temu zaprzeczał.

Pierwsze podejrzenie skierowało się, z przyczyn niewiadomych, przeciw Stochlińskiemu, mężowi ciotki Stochlińskiej. Marceli Stochliński był mocno zmieszany przy aresztowaniu go; podczas badania dawał odpowiedzi ze sobą sprzeczne, i wyznał wreszcie, że wspólnie z Ritterem, żoną jego i córkami, zabił Mnichównę w piwnicy. Ritter zapłacił mu 50 guldenów za pomoc. Aresztowano wszystkich i oskarżono o podstępne morderstwo.

Stochliński usiłował osłabić przed sądem swój współudział w morderstwie. Oskarżenie podało za przyczynę zbrodni motywy religijne, powołując się przytem na opinję rabinatu wiedeńskiego. Opinja ta atoli sprzeciwiała się wręcz motywom oskarżenia. Stochliński objaśnił, iż żandarmi zmuszali go do zeznania, które obecnie cofa. Sąd przysięgłych w Rzeszowie, posiedzenia którego trwały od dnia 11 do 21 grudnia 1882 r., skazał jednakże Stochlińskiego i Rittera z żoną na śmierć przez powieszenie. Rodzina Ritterów nie przyznawała się stanowczo do jakiegokolwiek udziału w zbrodni. Najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu unieważnił wyrok, uznając, iż mniemany motyw religijny nie wytrzymuje bezstronnej, pozbawionej wszelkich uprzedzeń krytyki, i że niesłusznie odrzucono propozycję obrony co do powtórnej obdukcji ciała.

Podjęto raz jeszcze obdukcję, przywołano dwóch innych jeszcze lekarzy, i zwrócono się do fakultetu medycznego w Krakowie o udzielenie w tym przedmiocie swojej opinji.

Motyw religijny, — co do wyjęcia płodu, — został odrzucony, natomiast położono główny nacisk na panujące wśród żydów surowe pojęcie o wiarołomstwie, które jakoby miało popchnąć Rittera do zabójstwa dziewczyny.

http://rcin.org.pl

Rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie trwały od d. 30 września, do d. 10 października 1884 r., Komplet sędziów przysięgłych złożony był z samych chrześcijan. Oskarżeni utrzymywali, że nie wiedzą o niczem. Jeden ze świadków, kobieta, zeznała jako wie od Mnichówny, że nie dostała ona rozgrzeszenia z powodu stosunku ze Stochlińskim. Proboszcz miejscowy zeznał, iż słyszał od żebraczki, niedawno zmarłej, że Mnichówna miała stosunek z Ritterem, że on, proboszcz, napominał dziewczynę, wskutek czego ona opuściła służbę u Ritterów. Małżeństwo Ritterowie, zwłaszcza żona, cieszyła się zawsze szacunkiem tego proboszcza, o Stochlińskim zaś niedobrze mówiono. Po morderstwie ten ostatni zaczął często bywać w kościele, czego dawniej nie zwykł był czynić. Inny świadek, kobieta, utrzymywała, że piwnica Rittera, w owym czasie, tak pełna była kartofli, że niemożliwem było popełnić to morderstwo, bo zaledwie dwóch ludzi mogło się tam pomieścić. Z oskarżenia wypadało, że morderstwo miało miejsce d. 4 grudnia 1881 r.; świadkowie odwodowi atoli ujawnili alibi Rittera, dowodząc, iż w tym właśnie czasie znajdował się w podróży. Mimo to sąd przysięgłych wydał taki sam, jak i za pierwszym razem wyrok. Wyrok ten został przez najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny po raz drugi unieważniony, z powodu niedostatecznego uwzględnienia materjału dowodowego. Od d. 15 do 29 września 1885 r., sąd przysięgłych w Krakowie obradował po raz trzeci nad tą sprawą, i, nieusuwając niedokładności w udowodnieniu, po raz trzeci jednogłośnie zawyrokował: „Winni“. Ale Najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny za nieodzowną, w wypadkach tego rodzaju, zgodą Jeneralnej prokuratorji, również jednogłośnie unieważnił wyrok przysięgłych.

Dnia 3 marca 1866 roku uwolniono Rittera z żoną z więzienia, — zaś Stochliński, wcześniej umarł w więzieniu.

Wspominaliśmy już, przy innej sposobności, jak nadzwyczaj przykre wywiera wrażenie, list prof. dr. Rohlinga, wysłany do c. k. Najwyższego sądu krajowego we Lwowie. W liście tym pisze on: „Prasa donosi, że żyd, skazany za zabójstwo uwiedzionej przez niego chrześcijanki, podaje apelację. Przysięga moja na urząd duchownego nakazuje mi, wedle sił i możności, zapobiegać skutkom szkodliwych knowań, związków, stowarzyszeń tajemnych, działających na szkodę dobra publicznego. Wskutek tego czuję się

http://rcin.org.pl

w obowiązku zawiadomić Najwyższy c. k. sąd krajowy, że istnieje nakaz religijny, obowiązujący żyda do zabijania dziecka, spłodzonego z nieżydówką, wraz z matką, bądź to, gdy płód już przyszedł na świat, bądź, gdy znajduje się w łonie matki. Nakaz ten zasadza się na przepisie, zabraniającym żydom związków małżeńskich z nieżydówkami.

Wolno żydowi zniesławić nieżydówkę, lecz winien następnie zgładzić ją ze świata, wraz z dzieckiem, bez obawy niełaski Bożej, lub wiecznego potępienia".

Ponieważ w prasie ówczesnej można było czytać zeznanie proboszcza miejscowego, wezwanego na świadka w tej sprawie, w którem zeznaniu powołuje się wyraźnie na pisma Rohlinga, i na nich opiera przekonanie swoje co do winy oskarżonych żydów, przeto niema wątpliwości, że pisma Rohlinga zmierzały w ogóle do wzmocnienia prądu antysemickiego wśród ludności okolicy tamecznej, oraz, że wpływały ujemnie na sąd przysięgłych.

W żadnym zaś razie, o *mordzie rytualnym nie może być w tym wypadku mowy.*

1882.

46. Tisza-Eszlar.

We wsi węgierskiej Tisza-Eszlar, położonej nad rzeką Cisą, wpadającą do Dunaju, zdarzyło się dnia 1 kwietnia 1882 roku, że Estera Solymosi, służąca czternastoletnia, wysłaną była przez panią swoję po zakupy. Droga do kupca biegła obok synagogi. Zakupiwszy co należało i udawszy się w drogę powrotną, Estera od razu znikła. Tegoż samego dnia byli obecni w synagodze: trzej obcy kandydaci na rzezaków, posługacz synagogi, Józef Szarf, i inne jeszcze osoby, zaproszone celem wyboru z pomiędzy kandydatów, rzezaka gminnego. Ponieważ Estera i nazajutrz również nie powróciła do domu, ani nie znalazła się u matki swojej, w poblizkiej wsi mieszkającej, zaczęto mówić, że padła ofiarą *mordu rytualnego.* Pierwszą przyczyną tej pogłoski prawdopodobnie była wzmianka posługacza synagogi, J. Szarfa, który w rozmowie z matką Estery o zniknięciu jej córki, usiłował ją uspokoić faktem,

http://rcin.org.pl

pamiętnym mu z lat dziecięcych, że w Nanas, również była zaginęła dziewczyna, i wówczas również mówiono, że żydzi ukryli dziecko, ale po krótkim czasie znaleziono je gdzieś na łące.

Dalej przyczynił się do rozpowszechnienia wieści cztery i pół roczny synek posługacza Szarfa, imieniem Sami (Samuel), który słysząc opowieść ojca, że żydzi mieli zabić w Nanas dziewczynę, powtarzał ją drugim dzieciom, a potem, zachęcony otrzymaniem cukru, i starszym. Opowieść swoję chłopczyk powiązał z wypadkiem bieżącym, dodając, iż żydzi zabili Esterę. Mały Sami, przesłuchany d. 19 maja 1883 r. przez sędziego śledczego, opowiadał, jakoby ojciec jego zatkał Esterze usta kawałkiem płótna, a inny żyd obciął jej głowę. Sami miał jeszcze czternastoletniego brata, Maurycego, o którym mówił, iż tenże trzymał głowę Estery, podczas, gdy on sam, mały Sami, trzymał talerz do którego spływała czerwona krew. Powoli, powoli mały Sami, nauczywszy się bajki tej od kobiet i dziewcząt, karmiących go cukrem, powtórzył ją sędziemu śledczemu, wice-notarjuszowi Bary, młodzieńcowi mniej więcej dwudziestoletniemu, i zeznanie dziecka spisano również protokólarnie;— protokół, niemający z pewnością równego sobie na całym szerokim świecie.

Żydzi w Tisza-Eszlar zostali przedewszystkiem uwięzieni, a oskarżony o morderstwo przez braciszka, Maurycy Szarf d. 20 maja, pierwszy z uwięzionych, został przesłuchany. Z protokółu przez Maurycego podpisanego, wynika, że zupełnie nie znał Estery, ani też nie wiedział nic o morderstwie dziewczyny.

Z Tisza-Eszlar Maurycego przeniesiono do Nagyfalu, gdzie oskarżony (Maurycy) przemienił się w świadka. Odwoławszy podane do protokółu zeznania, udzielał wiadomości dokładnych o zamordowaniu Estery Solymosi. Skutkiem tych zeznań, oskarżono czterech żydów o morderstwo, a pięciu innych o ułatwienie dokonania zbrodni. Jakim że sposobem zaszła w Maurycym ta zmiana?

Rzecz bardzo prosta. Był on chłopcem, dość normalnie rozwiniętym, tylko z natury niezmiernie bojaźliwym, istny tchórz, jak mawiała jego macocha. Komisarz bezpieczeństwa Recsky, w domu którego, w Nagyfalu, Maurycy był uwięziony, przedstawił mu, iż zostanie skazany na wieczne więzienie, a ojciec jego na śmierć, jeżeli nie odstąpi

http://rcin.org.pl

od swojego twierdzenia. W przeciwnym zaś razie, to znaczy, jeżeli poda dokładne szczegóły o zamordowaniu Estery, - a o zamordowaniu tem, z opowiadań brata jego Sami, wszyscy są już powiadomieni,— ojciec jego uniknie kary, on sam zaś zgotuje sobie przyszłość pomyślną. Przywiązanie dziecięce, myśl iż uratuje ojca, sam sobie jednocześnie otwierając wrota świetnej przyszłości, odniosły zwycięztwo, i Maurycy okazał się gotowym złożyć w sądzie umówione zeznanie, którego nauczył się na pamięć w języku węgierskim, chociaż zazwyczaj mówił po niemiecku. Pierwszego dnia rozpraw wprowadzono Maurycego Szarfa do sali posiedzeń. Po kilku słowach wstępnych, prezydujący sądu zwrócił się do chłopca ze słowami: „Komisarz bezpieczeństwa, Recsky, powiedział ci w nocy, żebyś wyznał wszystko, inaczej będziesz uwięziony na wieczne czasy; zatem, by uniknąć wiecznego więzienia, zacząłeś zeznawać. Cóżeś więc powiedział"? Na to odrzekł Maurycy: „W roku 1882 zebrali się niektórzy żydzi w Tisza-Eszlar zamieszkali, a także i obcy, między nimi byli rzezak Salomo Szwarz z Tisza-Loeke, i rzezak z Teglas, nazwisko którego, nie jest mi wiadome, i między godziną 8 a 8 i pół rozpoczęli nabożeństwo, trwające do 11 godziny. O tej porze porozchodzili się żydzi. Salomo Szwarz i rzezak z Teglas jednakże nie poszli, mówiąc, iż chcą pozostać w synagodze, aby się modlić. Ja poszedłem do domu ojca, gdzie nadszedł później żebrak żydowski z chłopcem od trzech do czterech lat wieku mającym. Zebrak przyszedł do nas w piątek i pozostał do soboty. Ojciec mój zawołał dziewczynę, żebrak zaś zaprowadził Esterę Solymosi do synagogi, mówiąc, że ma ztamtąd coś przynieść. Później, po kwadransie, słyszę w synagodze rozpaczliwe krzyki. Lecę do drzwi. Ponieważ nie mogłem ich otworzyć, zajrzałem przez dziurkę od klucza i widziałem, jak rzezacy z Tarkalu i Teglasu przytrzymywali na podłodze Esterę Solymosi, a Salomo Szwarz przerznął jej gardło i spuścił krew do naczynia glinianego. Następnie wyszło ich czterech ze świątyni, mianowicie: Lazar Weisstein, Samuel Lustig, Adolf Junger i Abraham Braun, a ja odszedłem ode drzwi i nie wiedziałem, gdzie położyli klucze; gdy dokonali jednak zamordowania Estery Solymosi w synagodze Tisza-Eszlarskiej, znalazłem klucze w oknie przedsionka i zamknąłem drzwi zewnętrzne. Dokąd zanieśli trupa, tego nie wiem".

http://rcin.org.pl

Zeznanie to spadło, jak grom z jasnego nieba i wywołało gwałtowne wzburzenie wśród żydów. Antysemici zaś, oraz wszyscy nieprzyjaciele żydów, nie posiadali się z radości. W całych Niemczech jednomyślnie mniemano, że tym razem żydzi będą niechybnie karani za *mord rytualny*. Posiedzenia sądowe przeciągały się niezwykle długo. Podczas ich trwania, antysemityzm pracował zawzięcie pod przewodnictwem miejscowego posła do sejmu krajowego, Géza v. Onody, którego już poznaliśmy uprzednio, jako pisarza antysemickiego, rozmijającego się często z prawdą. Onody brał również udział w wielkiem zebraniu antysemickiem w Dreznie, dokąd przywiózł ze sobą obraz olejny, malowany z pamięci, przedstawiający męczennicę Esterę Solymosi. Wznosząc ku obrazowi wzrok pełen zwycięzkiej radości, przedłożył on rezolucję, która przyjętą została z zapałem przez całe zebranie. Rezolucja brzmi: „Wszyscy dnia 11-go i 12-go września 1882 roku na kongresie między-narodowym anti-żydowskim tu w Dreźnie zgromadzeni są najzupełniej przekonani o bezstronności węgierskich sędziów, i wypowiadają przekonanie swoje w tej mierze, że sędziowie ci, mimo olbrzymiej potęgi i szkodliwego wpływu judaizmu, postąpią zgodnie z wysokiem powołaniem swojem w sprawie Tisza-Eszlarskiej, za postępem której, cały świat nieżydowski z nieprzerwaną śledzi uwagą". I w prasie węgierskiej odzywały się wówczas głosy tego np. rodzaju: „Korespondenci nasi unoszą się nad trybunałem w Nyiregehaza. Faktem jest, że postępuje on ze ścisłością, przynoszącą zaszczyt młodemu sądownictwu węgierskiemu. Nikt nie jest w stanie stanąć pilniej na straży bezwzględnej prawdy, aniżeli ten właśnie trybunał i t. d." Lud prosty, nie czekając ostatecznego rozsądzenia sprawy, dokonał na żydach, doraźnego, powszechnie oczekiwanego, wyroku; zniszczył on w Tisza Eszlar synagogę wraz z domem posługacza synagogalnego. Stało się atoli inaczej, aniżeli pragnęli i oczekiwali antysemici.

Dnia 17 lipca 1883 r. dowiedziono kłamstwa świadkowi koronnemu, Maurycemu Szarfowi. Okazało się niemożliwem, aby świadek ten mógł przez dziurkę od klucza widzieć scenę, opisaną przez niego w zeznaniu. Akty sądowe zawierają o tem szczegóły następujące: „Wreszcie sąd sam stwierdził dnia 17 czerwca 1883 roku, za pomocą oględzin miejscowych i prób przedsięwziętych, podczas

http://rcin.org.pl

których urządzono naśladownictwo sceny morderstwa, że Maurycy Szarf po części wcale nie mógł dojrzeć, po części widział jak przez mgłę osoby, ustawione w przedsionku synagogi, a przedstawiające scenę dokonania zbrodni tak, jak ją w protokóle sam zeznawał. Nie rozpoznawał wcale osób, chociaż były mu znane z nazwisk. Dalej stwierdzono, że przelewania do naczynia glinianego krwi dziewczyny, rzekomo zamordowanej, według opisu przez Maurycego Szarfa, tenże podczas próby nie był w stanie dojrzeć przez dziurkę od klucza.

Tymczasem dokończono badań nad trupem, wyrzuconym d. 18 czerwca 1882 r. przez rzekę Cisę pod Tisza-Dada, o dwadzieścia kilometrów poniżej wsi Tisza-Eszlar. Suknię, okrywającą trupa, rozpoznano jako ubranie noszone przez Esterę Solymosi w dniu jej zniknięcia. Jedna część świadków skłaniała się do zdania, że trup jest trupem zaginionej Estery, matka zaś i rodzeństwo obstawali nadal przy swojem, iż tylko suknie są własnością ich córki i siostry, bo chcieli pozostać przy przekonaniu, że Estera została zamordowaną przez żydów, chociaż na trupie nie było żadnego znaku dokonanego morderstwa. Referaty naukowe uniwersytetu profesorów peszteńskiego i wiedeńskiego, oraz dr. Virchowa w Berlinie zgadzają się wszystkie w tej mierze, że z punktu widzenia naukowego, nic nie przeszkadza uznaniu zaginionej Estery Solymosi, w odnalezionym trupie. Ponieważ w całej okolicy nie brakło nikogo z dziewcząt, przypuszczenie, że Estera została odnalezioną, było bardzo naturalne. Trybunał w Nyiregehaza również nie wykluczał tego przypuszczenia, i wydał wreszcie po wspólnem przedstawieniu wniosków prokuratorji i obrony wyrok: „że nie odnaleziono najlżejszej przyczyny, upoważniającej do mniemania, że Estera Solymosi została zamordowaną;—wszystkich zatem oskarżonych uwolnić należy od zarzutu".

Po ogłoszeniu wyroku, prezydujący trybunału, zwrócił się do uwolnionych z następującą przemową: „Powracacie teraz do domu i do chrześcijańskich współbraci. Upominam was więc, byście wnieśli ze sobą spokój, umiarkowanie i powstrzymali się od każdej prowokacji, mogącej przyczynić się do podniecenia umysłów, bez tego już wzburzonych, i mogących stać się przeszkodą w zgodnem współżyciu was wszystkich. Nie przypisujcie sędziom, ani trybunałowi,

http://rcin.org.pl

ani wreszcie niektórym współobywatelom swoim, prześladowań i cierpień doznanych, jeno zbiegowi niefortunnych okoliczności. Pogódźcie się z przeznaczeniem, stawającem nieraz bezlitośnie w poprzek drogi życiowej, tak, iż mimo największej uczciwości i najlepszych chęci, przeciwdziałać mu niepodobna". Wyrok uwalniający został zatwierdzony przez dwie wyższe instancje. Wartość tego wyroku tem wyżej cenić należy, im większe były pochwały niemieckich i węgierskich antysemitów, składane sędziom węgierskim wogóle, a specjalnie trybunałowi w Nyiregehaza.

D. 3 sierpnia 1883 r., uwolniono oskarżonych, 7 zaś zwrócono ojcu syna Maurycego. Wnosząc z rozpraw sądowych,—sądzić można,—(Dr. Nathan str. 312)—że wiadome były Szarfowi powody, które skłoniły Maurycego do złożenia przed sądem kłamliwych zeznań, przyjął go więc, jako ojciec litościwy przyjmuje miłosiernie syna marnotrawnego. Lecz chłopiec nie mógł dłużej pozostać w Tisza-Eszlar; opuścił ojczyznę swoję, i udał się daleko, aż do Amsterdamu, gdzie zajmował się szlifowaniem djamentów. W październiku 1883 r., w jednej z gazet węgierskich ukazało się objaśnienie Maurycego, w którem usiłuje dowieść, iż nie należy czynić go odpowiedzialnym za fałszywe, pełne kłamstw doniesienia, składane pod silnym naciskiem fizycznym i moralnym. Z wiosną 1899 r., prasa doniosła, że szlifierz djamentów, Maurycy Szarf, zakończył życie w Amsterdamie.

Podobnie, jak przy sprawie w Luszowicach, tak i w Nyiregehaza, Dr. Rohling usiłował wcisnąć się do sali trybunału, by stwierdzić przysięgą duchownego, „że żydzi uznają rozlew krwi dziewczyny nieżydowskiej, za czyn nadzwyczajnie święty, że według nauki judaistycznej krew ta miłą jest niebu, i zjednywa żydom miłosierdzie niebios".

Tak pisał dr. Rohling do posła antysemickiego Gèza v. Onody, który przedstawił trybunałowi w Nyiregehaza list Rohlinga, zawierający oświadczenie powyższe. Prezydujący dołączył pismo to do aktów.

Zważywszy wynik tego procesu, musimy przyznać, że ***sprawa Tisza-Eszlar*** za dowód istnienia *mordu rytualnego* służyć nie może.

http://rcin.org.pl

1884

47. Skurz (Prusy zachodnie).

Dnia 22 stycznia 1884 r. znaleziono pod mostem, we wsi Skurz, w pobliżu Starogradu w Prusach Zachodnich, ciało czternastoletniego robotnika, Cybulla, syna krawca tamecznego. Nagie łydki zanurzone były w wodzie, pod mostem, resztę zaś członków całego trupa, z wyjątkiem brakujących ud, odnaleziono na ziemi o kilka kroków od tego miejsca. Gardło było podcięte, głowa okaleczona siedmioma cięciami. Uda, umiejętną ręką od tułowia odcięte, nigdzie nie zostały odnalezione. Rozczłonkowanie ciała kazało domyślać się, że ktoś obeznany z budową anatomiczną ciała, lub wprawny rzezak, odłączył uda trupa. Dalej stwierdzono zupełny brak krwi w trupie, brak tembardziej zastanawiający, że Cybulla był chłopcem nader silnym i krwistym. Ponieważ jeszcze uprzedniego wieczoru widziano go zupełnie zdrowym, morderstwo zatem mogło być dokonane dopiero ostatniej nocy.

Zaraz po odnalezieniu trupa, rozpoczęto prawić, że żydzi zabili Cybullę, i wytoczyli mu krew w *celach rytualnych*. Przemawiały za mniemaniem tem, owe zwłaszcza siedm ran na głowie, — liczba siedm albowiem odgrywa pewną rolę w symbolice żydowskiej. Rzeźnik katolicki, Behrent w Skurze, obwiniał głośno żydów, o to morderstwo. Udało mu się również wyszukać świadka w osobie robotnika Mańkowskiego. Świadek ten opowiadał, że dnia 22 stycznia, na godzinę przed znalezieniem trupa, widział tamecznego żyda Josephsona, handlarza koni, krzątającego się w sposób podejrzany w pobliżu mostu.

Uwięziono Josephsohna i siedemdziesiąt trzyletniego kupca Vossa, wraz z synem trzydziestoletnim, jako podejrzanych o współudział w morderstwie. W piwnicy Vossa znaleziono garnek, krwią napełniony Voss utrzymywał, iż to krew wołowa, Behrent, przywołany na rzeczoznawcę, twierdził, że to krew ludzka. Gdy urzędnik wyraził Behrentowi powątpiewanie swoje, ostatni zawołał: „Chyba się znam na krwi wołowej“. Rozbiór chemiczny, w Berlinie dokonany, wykazał, że krew pochodzi od wołu. Josephsohn

http://rcin.org.pl

i obaj Vossowie, zdoławszy dowieść, że nie mogli żadną miarą zetknąć się z Cybullą w nocy z dnia 21 na 22 stycznia, zostali uwolnieni.

Ponieważ Behrent bezustannie rozprawiał, że popełnionym został *mord rytualny*, skierował tem podejrzenie na siebie samego, i niebawem go uwięziono. Twierdzenie jego, iż noc z dnia 21 na 22 spędził w domu, w łóżku, okazało się fałszywem. Robotnik Mańkowski, przesłuchany przez policję, objaśnił, że nie Josepsohna, lecz Behrenta widział w pobliżu miejsca, gdzie odnaleziono trupa, że przyjaciel Behrenta namówił go do oskarżenia Josephsohna, obiecując mu za to wynagrodzenie, i dodał, że tym sposobem żydzi będą wypędzeni ze wsi. Behrent sam przyznał mu się, iż zamordował Cybullę.

Rozprawy przeciw Behrentowi miały miejsce w sądzie przysięgłych w Gdańsku od 22—27 kwietnia 1885 r. Sąd składał się z sześciu katolickich i takiej liczby ewangielickich sędziów przysięgłych. Stwierdzono, że Behrent jest zaciętym wrogiem żydów, nie żałującym nawet pieniędzy, gdy chodzi o ich zniszczenie. Po zamordowaniu Cybulli, urządzał on składkę, w celu zdobycia materjału dowodowego przeciwko żydom. Ponieważ Mańkowski nie mógł dokładnie przypomnieć sobie, czy człowiek widziany przezeń w pobliżu mostu był w samej rzeczy Behrentem, sąd go uwolnił na mocy orzeczenia sześciu sędziów przysięgłych, przeciwko sześciu głosom, uznających go winnym zamordowania Cybulli. Po uwolnieniu, które wywołało, nie bez zasady, sarkanie współobywateli, wyjechał potajemnie do Ameryki, dokąd następnie powołał rodzinę.

Sprawa ta z pewnością nie może być poczytywaną za dowód istnienia *mordu rytualnego.*

48. Wrocław.

Dnia 21 lutego 1889 roku skazano kandydata rabinicznego w Wrocławiu za rozmyślne obrażenie ciała chłopca chrześcijańskiego. Bernstein zadrasnął był z lekka Seweryna Hacke, przyczem wystąpiło kilka kropel krwi. Krew tę, która wsiąknęła w dwa kawałki bibuły, Bernstein przechował, w zamiarze, jak sam przyznał, oczyszczenia się przy jej pomocy z grzechu nieścisłego wypełniania przepisów obrządkowych. Już było po wyroku, gdy okazało się,

http://rcin.org.pl

że Bernstein, czemu bynajmniej wcale nie zaprzeczał, z żydowskiemi dziećmi takie same przedsiębierał praktyki, skutkiem czego śledztwo było wznowione, i rzecz wzięła obrót wcale inny. Zbadano Bernsteina pod względem umysłowym, i przekonano się, że siedmiu krewnych, ze strony matki, a częścią z rodziny ojca pochodzących, cierpiało na rozstrój umysłowy. Po dłuższej zaś obserwacji jego samego w Charité berlińskiej, komisja naukowa doszła do wniosku, *że Bernstein jest chory na umyśle, że cierpi obłęd religijny*, (Parandia chronica religiosa)—i że owe obrażenia ciała, za które go skazano, wykonywał w stanie chorobliwym rozstroju umysłowego, paraliżującym jego wolę".

Gdy sprawa Bernsteina została na jaw wyprowadzoną, mniemano, że „z kandydata rabinicznego" będzie można świetnie skorzystać, i z postępowania jego ukuć obwinienie całego ludu żydowskiego, sprawdzeniem niby zarzutu odwiecznego, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej do obrzędów rytualnych. Po stwierdzeniu zaś niewątpliwem rozstroju umysłowego Bernsteina, nadzieje te zawiodły. Czyny podobne, popełnione pod wpływem obłędu religijnego, zdarzają się u ludzi każdego wyznania. Nie dalej, jak w lutym 1889 roku w Altforst w okręgu Appeltern, w Holandji, sekciarze protestanccy, uniesieni obłędem religijnym, zamordowali młodego człowieka, co uczyniwszy, zaczęli wyśpiewywać pieśni religijne. Fanatycy ci, zamierzali również ofiarowywać Bogu dzieci, lecz wdanie się policji uratowało niewinne ofiary. Nikt atoli nie zaliczy czynów podobnych ludzi anormalnych na karb wyznania protestanckiego. Niemniej i żydzi mają prawo wymagać, by nie brano w rachubę sprawy Bernsteina, gdy chodzi o dowiedzenie im *mordu rytualnego*.

1891.

49. Korfu.

W roku 1891 doniosły gazety niemieckie, że około Wielkiejnocy w Korfu czterej członkowie gminy żydowskiej zabili w sposób nieludzki ośmioletnią dziewczynkę. Dziewczynka nazywała się Marja Dessyla i była oddana pod opiekę krawca żydowskiego Sardy, który zarznął ją wspólnie z posługaczem synagogalnym Naksonem, oraz Efraimem

http://rcin.org.pl

grabarzem, i jałmużnikiem gminy żydowskiej. Świadkami oskarżającymi były siostry zakonu rzymsko-katolickiego, stojące na czele religijnej szkoły żeńskiej w Korfu, którym dziewczynka nieraz opowiadała, iż nazywa się Marja Dessyla, dalej policjant Charalampis, który podczas obchodu nocnego zauważył na cmentarzu gminy żydowskiej kilka osób zajętych około tajemniczego grzebania ciała, a, między osobami temi, poznał posługacza synagogalnego, Naksona. Wreszcie urzędnik policyjny, Sarkopulo, który zrana widział krawca, Sardę, nachylonego nad workiem, w którym później znaleziono zwłoki dziewczyny. Dokumenty urzędowe rozjaśniły tę sprawę w sposób następujący:

1) Swiadectwo sióstr zakonu rzymsko-katolickiego: „Ja niżej podpisana, nauczycielka zakonu Notre Dame de la Compassion w Marsylji, obecnie przebywająca w klasztorze i Domu sierot zakonu tegoż w Korfu, zaświadczam niniejszem, że żydówka Rubina Sarda, została przyjętą w początku czerwca 1889 roku, do oddziału świeckiego na czele którego stoję, za uprzedniem zezwoleniem Jego Ekscelencji ks. Boni, najdostojniejszego arcybiskupa rzymsko-katolickiego Korfu; że opuściła szkołę naszą w październiku tegoż roku, by wstąpić o ile mnie objaśniono, do jednej ze szkół, które właśnie rząd włoski w Korfu był założył. Objaśniam dalej, że dziewczę to, córka rodziców żydowskich, wyznawało, o ile mi wiadomo, religję wyznawaną przez jej rodziców; że w szkole była znana tylko pod nazwą Rubina Sarda, i że nigdy nie słyszałam o osobie, noszącej imię Marji Dessyli. Dalej, że dziewczynka rzeczona przez cały czas uczęszczania do oddziału przezemnie prowadzonego, zawsze była bardzo zgodna i grzeczna, i wreszcie, że nie objawiła nigdy chęci zmiany religji swojej. Stosując się do życzenia tutejszego konsula francuskiego, składam świadectwo niniejsze, które stwierdzam jako szczere i prawdziwe". Pismo to nosi datę dnia 22 czerwca 1891 roku; za wierność odpisu ręczył konsul francuski Danloux.

2) Inspektor policyjny Korfu zaświadcza, że poszukiwania podjęte w rejestrach urzędowych wykazały, że od bardzo wielu lat żaden Charalampis, ani Sarkopulo nie służyli jako urzędnicy policyjni w tejże gminie. Korfu, od 8-go do 20-go czerwca 1891 roku. Marizza. Inspektor policyjny.

http://rcin.org.pl

3) Nadrabin izraelitów w Korfu zaświadcza: „jako niema w synagogach naszych służącego, Naksona, oraz, że nikt z osób żyjących w gminie żydowskiej Korfu imienia czy nazwiska Efraim nie nosi.— Korfu 23 czerwca 1891 r. Nadrabin Da Fano".

4) Wyciąg z rejestru statystycznego: „Według urzędowych rejestrów biura mojego, do których wniesione zostają urodzenia, małżeństwa i zejścia żydów, tu osiadłych, p. Vita, czyli Chaim Sarda de Salomon,— urodzony tu w mieście i od 1 stycznia 1878 r. ożeniony z Łucją Eliezer, mieszkanką tutejszą, miał z tegoż małżeństwa dzieci następujące: Salomona, urodzonego dnia 11 stycznia 1878 r.; Stellę, urodzoną dnia 5 września 1880 r.; zamordowaną Rubinę, urodzoną dnia 16 kwietnia 1883 r.: Ninę, urodzoną w czerwcu 1888 r. — Nadrabin Da Fano".

5) Objaśnienie prefekta—namiestnika Korfu. „Stwierdzam niniejszem, mocą sprawowanego przezemnie urzędu, że według rejestru urodzeń przez rabina tego miasta utrzymywanego, a który ja naocznie sprawdziłem, mała, ośmioletnia Rubina, którą przed kilku dniami znaleziono w dzielnicy żydowskiej zamordowaną, była żydówką i córką Vity (Chaim) de Salomon. Wezwałem Vitę (Chaima) de Salomon do biura nadrabina, i widziałem jak płakał i rozpaczał nad morderstwem na córce jego popełnionem, urodzonej dnia 16 kwietnia 1883 roku, według wyż wspomnianego rejestru urodzeń. Ojciec niemogący przypomnieć sobie dokładnej daty jej urodzin, objaśnił mnie mimo to w ten sposób: „Panie Prefekcie. Nieszczęśliwa córka moja urodziła się w kwietniu, na wiosnę". Korfu, 5 sierpnia 1891 r. Prefekt Korfu Vlachos".—(Dr. Horowitz, Korfu. Str. 12 itd.).

Prawda, że dotychczas nie wykryto mordercy Rubiny Sarda, że zaś faktem jest niezbitym, iż Rubina Sarda nie była chrześcijanką, niema zatem wątpliwości, że kwestja co do *żydowskiego mordu rytualnego*, w tem zdarzeniu sama przez się upada.

50. Nagy-Szokol (Węgry).

W czerwcu 1891 roku, zniknęła dziewczyna chrześcijańska, Estera Fejes, służąca żyda Jonasza Gruenfelda. Podniesiono oskarżenie *mordu rytualnego*, a ponieważ nietylko ojciec dziewczyny, lecz i władza, daremnie śledzili

http://rcin.org.pl

za zaginioną, oddano Gruenfelda pod dozór policyjny. Pół roku później, znajoma Estery z Nagy-Szokol, spotkała zaginioną dziewczynę w Budapeszcie, i Estera opowiedziała jej, że opuściła potajemnie miasto rodzinne dla tego, że matka odbierała jej wszystkie pieniądze. Wreszcie dodała, że obcy jakiś pan namawiał ją, by nie służyła u żydów, bo spotka ją los Estery Solymosi. Ten sam pan dał jej też dziesięć guldenów na drogę. Wymieniła ona również rozmawiającej z nią dziewczynie, nazwisko państwa, u których obecnie służy, i tym sposobem cała rzecz się wyjaśniła. *Nie było wprawdzie mordu rytualnego w tym wypadku, natomiast dopięto celu dręczenia i niepokojenia żydów.*

51. Ksanten (Prowincja nadreńska).

W Ksanten nad Renem znaleziono dnia 29 czerwca 1891 r., około godziny szóstej i pół z wieczora, zamordowanego Jana Hegmanna, chłopczyka przeszło pięcioletniego. Służąca spostrzegła ciało dziecka w stodole kupca Kueppera w Ksanten. Głęboka rana u szyi dziecka zdawała się być przyczyną śmierci; ludzie przywołani twierdzili, że szyja dziecka przeciętą jest aż do kości pacierzowej. Wraz z innymi nadszedł i Dr. Steiner, lekarz ksanteński, który z małej ilości krwi, znajdującej się w trupie wnosił, że miejsce znalezienia ciała, nie było jednocześnie miejscem dokonania zbrodni. Wniosek ten stał się przyczyną mniemania, że chłopczykowi ściągnięto krew przed zaniesieniem go do stodoły, i że cięcie na szyi, jest wykonane przez rzezaka żydowskiego. Wytworzyło się ztąd przekonanie o popełnionym *mordzie rytualnym*, a ponieważ Adolf Buschhoff, dawniejszy rzezak gminy żydowskiej, mieszkał niedaleko rzeczonej stodoły, na niego więc skierowano podejrzenie.

Wskutek rozpowszechnionych,—jak to bywa zazwyczaj w takich razach,—wieści, jeden mówił, widziałem to, inny usłyszał tamto, a także wskutek podszczuwań antysemitów, wzburzenie w Ksanten, coraz bardziej rosło, podniecając lud do napaści na żydów.

W kilka dni po dokonanem morderstwie, Buschhoff zgłosił się do burmistrza Schless'a w Ksanten, prosząc o przyaresztowanie, dla zabezpieczenia go od prześladowań. Obawa jego była uzasadnioną. Posiadłość Buschhoffa

http://rcin.org.pl

albowiem została zburzoną, w okna sklepów żydowskich ciskano kamieniami, i dopuszczano się rozmaitych przeciwko żydom gwałtów, póki sądy nie wdały się w te sprawy i nie ukarały winnych. We wrześniu 1891 roku, gmina żydowska w Ksanten, zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie, prosząc o wysłanie zdolnego urzędnika kryminalnego, celem wykrycia sprawców morderstwa. Koszta, gmina chętnie ofiarowała się ponieść. Minister przychylił się do prośby, i dnia 2-go października wydelegował berlińskiego komisarza kryminalnego Wolf a, do Ksanten. Po tygodniowej działalności tegoż w Ksanten, uwięziono d. 14 października 1891 roku Buschhoffa wraz z żoną i córką, jako podejrzanych o morderstwo. Zarządzono ścisłe śledztwo, każdy szczegół wzbudzający podejrzenie, badany był surowo, następstwem czego było wypuszczenie Buschhoffa wraz z rodziną z więzienia, dnia 24 grudnia 1891 r.

Uwolnienie Buschhoffa wywołało wybuch dzikich namiętności w kołach antysemickich całych Niemiec. Według twierdzenia wyrzeczonego przez prezydującego, na posiedzeniu sądowem, sprawa Buschhoffa ściągnęła wogóle na siebie uwagę całej Europy, podobnie, jak w swoim czasie, proces O. Tomasza w Damaszku. Na zebraniach oraz w prasie podnoszono najcięższe zarzuty przeciw rządowi i przedstawicielom sprawiedliwości.

Śledztwo w celu odnalezienia morderców szło tymczasem swoim trybem, a gdy pomiędzy badanymi,—pod lupą—, nożami Buschhoffa znaleziono jeden z drobną szczerbą, to w szczerbie tej upatrywano przyczynę rozdarcia ubrania zmarłego chłopca, i dnia 8 lutego 1892 roku, powtórnie uwięziono Buschhoffa. Po ukończeniu badań wstępnych, zagajono rozprawy przed sądem przysięgłych w Klewe, dnia 4 lipca 1892 r., które trwały do 14 lipca tegoż roku. Niezliczone mnóstwo listów i telegramów z wymienieniem osób, mających być w stanie podania szczegółów ułatwiających odnalezienie sprawców zbrodni, nadchodziło do prezydującego trybunału i do prokuratorji. Zawezwano wszystkich, dla uniknięcia w następstwie zarzutu, zaniedbania czegokolwiek, mogącego służyć do wyświetlenia sprawy. Wielu z przybyłych nie umiało nic powiedzieć, inni zaś bardzo niewiele.

http://rcin.org.pl

Rzeczoznawcy, lekarze, do których, szóstego dnia, przyłączył się również dr. Steiner, stwierdzili ostatecznie:

1) Że przecięcie gardła nie było *cięciem rzezackiem*, a więc z tej strony nie może być mowy o *mordzie rytualnym*.

2) Że miejsce znalezionego trupa było zarazem miejscem spełnienia zbrodni; morderstwo zatem żadną miarą nie mogło być popełnionem w domu Buschhoffa.

3) Że w miejscu znalezienia trupa, znaleziono jednocześnie dostateczną ilość krwi na ciele i w samem ciele chłopca, że o usunięciu lub ściąganiu krwi pomyśleć nawet niepodobna. Zatem i z tego punktu widzenia *mord rytualny* jest tu wykluczony.

Przy pomocy świadków, zupełnie co do wiarogodności niepodejrzanych, udało się następnie dowieść, że oskarżony Buschhoff, którego wogóle wszyscy, nawet świadkowie dowodowi, nazwali człowiekiem dobrodusznym i rzetelnym, znajdował się w towarzystwie innych osób wówczas, gdy morderstwo zostało popełnione, — tem samem nie był w stanie brać udziału w popełnieniu zbrodni.

Nic dziwnego, że w takich okolicznościach, obaj przedstawiciele prokuratorji, nadprokurator i prokurator, wyrzekli, że Buschhoff nie może być mordercą chłopca, Hegmanna.

Nadprokurator Hamm rzekł: „Jest rzeczą niewątpliwą, że zbrodnia została popełnioną w stodole. Fakt to niezbity. O twierdzeniach początkowych i następnie powtarzanych, jakoby brakowało dużej ilości krwi, ponieważ przy trupie bardzo mało krwi znaleziono, o tych twierdzeniach nie wspominam ani słowem. Bezzasadność ich została dostatecznie stwierdzoną. Dowiedziono, że Buschhoff nie mógł być sprawcą zbrodni, prokuratorja musi z konieczności żądać uniewinnienia oskarżonego“.

Pierwszy prokurator, Baumgard, przemówił: „Muszę zauważyć, że podczas długoletniej mojej praktyki kryminalnej, nie miałem wypadku, w którym dowiedzionoby tak jasno, tak wyraźnie, niemożliwości popełnienia zbrodni przez oskarżonego, jak w procesie obecnym“.

Nic więc dziwnego, że sędziowie przysięgli, na zadane sobie pytanie: „Czy Buschhoff winien jest morderstwa“? Odpowiedzieli: „Niewinny“.

W tym to procesie sędziwy profesor strasburski, dr. Noeldecke, jako rzeczoznawca, wyjaśnił kwestję, azaliż

http://rcin.org.pl

znajduje się w talmudzie przepis jaki, lub zdanie, dozwalające wnioskować o istnieniu żydowskiego *mordu rytualnego*. Wiadomo, że sędziwy profesor wówczas objaśnił, że tak samo jak w talmudzie niema wzmianki o nowoczesnych kolejach żelaznych, tak samo nie znajduje się tam ani słowa o *mordzie rytualnym*. Należało spodziewać się, że referat ten jak i referat rzeczoznawców lekarzy, wyroki prokuratorji, orzeczenia sędziów przysięgłych, wreszcie fakt, że nie wniesiono podania o rewizję procesu w ciągu siedmiodniowego terminu prawnego, że te wszystkie okoliczności wystarczą dla uznania sprawy za prawnie i ostatecznie ukończoną, i zmuszą wszystkich do uszanowania orzeczenia sprawiedliwości, nieuznającej w tym wypadku *mordu rytualnego*. Antysemici jednakże nie zawahali się nazwać Buschhoffa, bądź co bądź, mordercą rytualnym; utrzymując, że uniewinnienie go przynosi ujmę niezmierną powadze sądownictwa. Chociaż dwaj teologowie, katolicki, dr. Rohling, i protestancki dr. Stoecker, stoją po stronie antysemitów, jednak każdy człowiek nieuprzedzony, i wolny od przesądów, uszanuje orzeczenie sędziów przysięgłych i wyzna: że „sprawa Ksanten“, nie posłuży za dowód istnienia *żydowskiego mordu rytualnego*.

1892.

52. Eisleben.

Na zebraniu stowarzyszenia reformy w Eisleben d. 1 lutego 1892 r., prezydujący miał odczyt: „*Mordy rytualne żydów i morderstwo chłopca w Ksanten*“. Jeden ze słuchaczów, ewangelik, obywatel miasta Eisleben, brał udział w dyskusji, i przy tej sposobności opowiadał, „że będąc w szesnastym roku życia rzemieślnikiem w małem miasteczku księztwa Poznańskiego, niejednokrotnie miał sposobność obcowania z żydami, z którymi, wskutek częstego przestawania, zawiązał stosunki przyjazne. Zaproszony przez nich, chętnie zwiedzał synagogę, gdzie go częstowano różnemi łakociami i słodkimi napojami. Pewnego dnia piątkowego wieczorem, było to w porze przed wielkanocnej, otrzymał ponowne zaproszenie pójścia wraz z żydami do

http://rcin.org.pl

świątyni, dokąd się też udał. Żydzi, z którymi razem przyszedł, zostawili go początkowo u drzwi zewnętrznych, i dopiero później zawołali do wnętrza. Zaledwie jednak się przybliżył, oznajmiono, że wolno mu pozostać w świątyni tylko w razie, jeżeli jest czystym, o czem przekona mające się przedsięwziąć badanie. Natychmiast zjawił się żyd stary, owinięty dużą chustką białą, z czarną krymką na głowie i prosił go, by obnażył lewe ramię. Nie domyślając się niczego złego, usłuchał wezwania. Niebawem starzec zrobił mu nacięcie ostrym nożykiem, wewnątrz zgięcia łokciowego, krew sączącą się z rany upuścił do przygotowanego naczynia, a drudzy żydzi w czasie operacji, śpiewali niezrozumiałe pieśni hebrajskie. Ranę opatrzono; a proces gojenia trwał od 8—14 dni. Blizna po dziś dzień jest jeszcze widoczną.

Następnego dnia, w tej samej gazecie, która donosząc o zebraniu, zamieściła i opowieść powyższą, ukazała się jednocześnie odezwa, przez dwóch żydów podpisana, nazywająca opowiadanie „wierutnem *kłamstwem*. W każdym razie nie da się opowiadanie to wytłumaczyć inaczej, jeno chorobliwem pyszałkostwem autora. Nie cofamy się przed piętnowaniem poplecznika Stowarzyszenia reformy, jako złośliwego potwarcę".

Prasa sądziła, że obrażony w sposób tak dotkliwy, nie omieszka wystąpić z odpowiedzią, i cieszyła się już wielce, że sprawa rozstrzygniętą zostanie przed kratkami sądowemi Jak dotąd jednakże nie ziściły się nadzieje prasy; obrażony zamilkł, pozwalając zwać się bezkarnie kłamcą, pyszałkiem i potwarcą. Musimy zatem opowieść tę dołączyć do reszty bajek, rozpowszechnianych na temat *mordu rytualnego*.

53. Ingrandes (Francja).

Wychodząca w Tours gazeta przyniosła d. 27 marca 1892 r., artykuł p. t. „*Mord rytualny*". W artykule tym powiedziano: „Sądy zarządziły odpowiednie śledztwo, lecz dotychczas bez rezultatu; być może dlatego, że skierowano się na fałszywą drogę, aczkolwiek okaleczenia ofiary wskazują wyraźnie rzeczywistych zbrodniarzy... Morderstwo

http://rcin.org.pl

popełnione w zamiarze zysku, lub zemsty, inne nosi piętno. Że morderca dla niepoznaki ścina głowę ofierze swojej, rzecz to bywała. Lecz w jakim celu inne skaleczenia"?

Poobcinane były części płciowe, jak i reszta członków... „Stoimy wobec *mordu rytualnego*, popełnionego przez żydów; za przypuszczeniem tem wszystko przemawia... Tułów odnaleziono w nowym worku, znak niechybny, że krew uprzednio ściągnięto.

„Morderstwo to nie zostało dokonane w miejscu znalezienia trupa, ale w okolicy oddalonej, najprawdopodobniej tam, gdzie wytoczyć krew żyjącej jeszcze ofierze, pokrajać ją na drobne części i usunąć je potajemnie było rzeczą do wykonania łatwą. Nie trudno pojąć, dlaczego mordercom zależało tyle na usunięciu członków z widowni? Chodziło im o zatarcie śladów wytoczenia krwi z szyi, ramion, z tętnicy udowej... z części płciowych, wreszcie, gdy ślady te byłyby strasznymi oskarżycielami *mordu rytualnego*, oskarżycielami, którym zaprzeczyć niepodobna. A nuż znaleziónoby na ciele ślady obrzezania, dokonanego celem uzyskania krwi, będącej w oczach żydów środkiem uniwersalnym? któż nie zrozumie, ile zależeć musi oprawcom na zatarciu śladów"?

Organ paryzki „Le Temps" z dnia 5 sierpnia 1892 r., donosi o obrocie tej sprawy: „Śledztwo wykryło, że dziecko owe było synem niezamężnej Marquet, nazywającej siebie po dawnym kochanku wdową Joubert. Przeszukano dom i odnaleziono w ustępie, wnętrzności i na wpół spaloną czapkę dzieciny. Matkę uwięziono. Usiłowała ona wytłumaczyć postępowanie swoje tem, że próbowała się zaczadzić wraz z synem. Gdy obudził ją gwałtowny ból, ujrzała dziecię swoje na ziemi, z nogą na wpół zwęgloną, wskutek przewrócenia się miedzicy z węglami. Wówczas postanowiła rozkrajać trupa i części jego w worku wrzucić do wody. Akt oskarżenia atoli przypuszcza, że przystąpiła ona do okrutnej tej roboty wtedy dopiero, gdy już sprobowała dusić i palić syna swojego. Sąd przysięgłych miasta Vienna skazał wyrodną matkę na dwadzieścia lat ciężkich robót".

http://rcin.org.pl

54. Port-Said.

Dnia 15 marca 1892 r., doniesiono, że żyd, Carmona, zwabił do siebie, w celu zarznięcia, czteroletnią córkę drogisty greckiego, Andrzeja Hadszi Vassolios. *Dziewczynkę odnaleziono całą i zdrową.*

55. Syra (Grecja).

W marcu 1892 r. pewna nauczycielka zagroziła lekkomyślnie nieposłusznym dzieciom: „Uciszcie się, bo przyjdą żydzi i zabiorą was". Jeden z chłopczyków, spotkał d. 25 marca żyda na ulicy, i przelękniony, zaczął w szalonym strachu uciekać, a tłum nadbiegający widział już nad dziecięciem groźbę *mordu rytualnego.* Dopiero gdy sprowadzono chłopca nietkniętego, uciszyła się obawa i podejrzenie zniknęło.

56. Rodosto.

Dziennik: „*el Tiempo*" w Konstantynopolu, pisze pod datą d. 22 kwietnia 1892 r., że na dwa dni przed Wielkanocą, zniknęło dziecko chrześcijańskie. Chrześcijanie podejrzywający *mord rytualny*, znieważyli czynnie kilku żydów. Po paru godzinach dziecię odnalazło się zdrowe. Ujęci przez policję burzyciele spokoju publicznego, zostali na prośbę żydów wypuszczeni na wolność.

57. Silivrja.

W końcu roku 1891, znikł Albańczyk. Powstało podejrzenie *mordu rytualnego.* W sierpniu 1892 r. wyszło na jaw, że Albańczyk został zamordowany przez swego współzawodnika. Trupa odnaleziono, a mordercę ukarano.

http://rcin.org.pl

58. Konstantynopol.

W sobotę wielkanocną 1892 r., według obiegających miasto wieści, żyd miał porwać małe dziecko. Mówiono, że włożył je do worka i wlókł za sobą; na krzyk innych dzieci, udano się za nim w pogoń, i uwolniono dziecko. Cała ta historja okazała się zmyśloną. Faktem jest, że ulicznicy szydzili z żydowskiego gałganiarza. Gdy ten szyderstwa nie pozostawił bez odpowiedzi, grecy zbili go i uwięzili.

59. Mako (Węgry).

W osadzie Mako na Węgrzech, rozeszła się w maju 1902 r. wieść, że stara żydówka zabiła chłopca chrześcijańskiego na święta żydowskie. Aczkolwiek znaleziono chłopca bez wszelkich obrażeń na ciele, władza jednak zmuszoną była wdać się w tę sprawę, by zapobiedz zaburzeniom spokoju publicznego.

60. Deutsch-Liebau.

(Niemiecka Libawa—Morawja).

U właściciela oberży, Jakóba Skopala, jedynego znajdującego się tam żyda, przenocował w stajni za zgodą parobka, pijany czeladnik ślusarski. Działo się to w maju 1892 r. Nagle w nocy ślusarz zaczął hałasować i wołał, że żyd chciał mu krew odciągnąć. Rozprawa sądowa niebawem wykazała niewinność Skopala, a potwarca otrzymał karę zasłużoną.

61. Mustafa-Pasza.

Dnia 29 czerwca 1891 roku znaleziono w pobliskiej rzece, ciało rzeźnika bułgarskiego, Stefana. Wskutek

http://rcin.org.pl

opowieści służącego, zaczęto w tym wypadku podejrzywać *mord rytualny*. Uwięziono jedenastu żydów, których jednakże dnia 18 listopada uwolniono.

62. Bakau (Rumunja).

U żyda Ajzyka Sutera służyła młoda cyganka Flora. Rodzice dziewczyny, którym nie obcy był czyniony żydom zarzut użycia krwi chrześcijańskiej do mac wielkanocnych, namówili dziewczynę, by opuściła potajemnie chlebodawcę, i skryła się w ich chacie. Następnie udali się do Sutera, w towarzystwie znacznej liczby pijanych cyganów, i z wielkim krzykiem zażądali zwrotu dziecka, niby na zasadzie, iż żyd zabił dziewczynę, by krew jej służyła mu do *celów rytualnych*. Naczelnik policji zrozumiał natychmiast bezzasadność oskarżenia. Uwięził więc rodziców i zagroził im ciężką karą, jeżeli natychmiast nie wyjawią miejsca pobytu córki. Nazajutrz zeznali, gdzie się znajduje ich córka, oraz, że zamiarem ich było jedynie wymusić od żyda pieniądze.

63. Brockern (na granicy rossyjskiej).

Przed Wielkanocą 1892 r., zniknęła pięćdziesięcioletnia kobieta, nazwiskiem Bruttkus. Podejrzenie, że tu miał miejsce *mord rytualny*, wywołało wykroczenia przeciwko żydom. Przeprowadzone śledztwo nie potwierdziło podejrzeń.

64. Kojetein (Morawja).

W czerwcu 1892 r. posądzono żydów o zarżnięcie służącej kupca żydowskiego w celach *rytualnych*. Na ciele trupa, odnalezionego w rzece March, nie było żadnych śladów jakichkolwiek obrażeń. Wykryto następnie, że nieszczęśliwa miłość skłoniła dziewczynę do samobójstwa.

http://rcin.org.pl

65. Konstantynopol.

We wrześniu 1892 r. „*Staatsbürger Zeitung*“, w Berlinie doniosła, że w Konstantynopolu zawleczono do domu podejrzanego młodą greczynkę, dla zabicia jej w celu *rytualnym*. Pismo powołało się na patryarchat i konsulat grecki. Obydwa te urzędy, zapytane w tej sprawie, dały odpowiedź, że nic o podobnym wypadku nie wiedzą. Odnaleziona i wypuszczona na wolność dziewczyna doniosła, że uprowadzono ją do domu rozpusty.

66. Oberschuetzen (Węgry).

W październiku 1892 r. znikł tamże nagle terminator rzeźniczy. Posądzono zaraz żydów o *mord rytualny*. Po dwóch miesiącach, zaginiony powrócił do miejsca poprzedniego pobytu.

67. Serajewo.

Dnia 31 grudnia 1892 r., żyd bośniacki, Daniel Popo, najął czternastoletnią dziewczynę chrześcijańską, aby mu zaniosła paczkę. Widząc to pijak jakiś, odzywa się na głos do żyda, czy zamierza dziewczynę zarznąć tak samo, jak już raz zarznął był dziecko chrześcijańskie. Otoczony tłumem ludu Popo, udał się prosto do urzędu policyjnego, którego komisarz v. Berks, stwierdziwszy, że chrześcijanin ów powtarzał za innymi potwarz, rozkazał aresztować wszystkich współwinnych. Przyaresztowani, zarzucający sobie wzajemnie zmyślenie potwarzy, zostali skazani na areszt od trzech do dziesięciu dni.

http://rcin.org.pl

1893.

68. Niżni-Somow (Gubernja Penzeńska).

W początkach stycznia, 1893 r., w pobliżu domu żyda, szewca, znaleziono trupa dwunastoletniego chłopca chrześcijańskiego. Matka dziecka obwiniała żydów o *mord rytualny*. Zarząd miejscowy, mimo poszukiwań w domach żydowskich, nie znalazł nic podejrzanego. Wynik śledztwa nie został ogłoszony.

69. Kolin (Czechy).

Marja Havlin, chrześcijanka, służąca u rodziny żydowskiej, Brett, zniknęła na początku marca 1893 r. Dziewczyna już od dłuższego czasu ujawniała melancholję. Po upływie przeszło miesiąca, znaleziono, przy wydobywaniu piasku z Elby, trupa Havlinówny. Organ antysemicki młodoczechów, „*Polaban*“, obwieścił natychmiast grubem pismem, że ponieważ na zwłokach zauważono rany kłute, zatem samobójstwo jest tu wykluczone. Zarzut *mordu rytualnego*, obiegający całe miasto, wywołał ciężkie wykroczenia przeciwko żydom; musiano sprowadzić wojsko z Kuttenberga. Dnia 15 kwietnia, burmistrz Civin z rozkazu c. k. władzy naczelnej okręgowej ogłosił rozporządzenie następujące: „Przy obdukcji trupa, Marji Havlin, przez komisję c. k. sądu okręgowego, złożoną z sędziego i lekarzy D-ra Sil i D-ra Stappana, — stwierdzonem zostało, że na trupie nie znaleziono śladów ran, lub gwałtu; że Marja Havlin zmarła śmiercią samobójczą, mianowicie, przez utopienie się w rzece, i że ciało już prawdopodobnie od pięciu tygodni leżało w wodzie, ponieważ na sukni znaleziono resztki gliny czerwonej, przez wylew rzeki, przed kilkoma tygodniami naniesionej. Wszelkie puszczone w obieg wieści o zamordowaniu tej dziewczyny, są kłamstwem. Szerzenie tych wieści należy zatem karać jako szkodliwe otumanienie ludności“. W sejmie czeskim namiestnik królewski, hr. Thuns obwieścił dnia 3-go maja, na skutek interpelacji:

http://rcin.org.pl

„Obdukcja sądowa wykazała, iż nie było na ciele najmniejszych śladów gwałtu, lecz, że mamy w tym wypadku do czynienia z samobójstwem“. Na grobie wzniesiono tablicę pamiątkową z napisem następującym: „Tu spoczywa Marja Havlin, zmarła śmiercią męczeńską, przed żydowską Wielkanocą. Niechaj Bóg wybaczy sprawcom zbrodni“. Wskutek zażalenia zarządu gminy żydowskiej, usunięto tablicę, i słusznie, inaczej służyłaby ona następnym pokoleniom, jako monumentalny dowód *żydowskiego mordu rytualnego.*

70. Ateny (Grecja).

Przed sklepem ubogiego żydowskiego blacharza, Rafała Monsyper, powstało zbiegowisko; obwiniono go, że miał uprowadzić dwoje dzieci chrześcijańskich w zamiarze zarznięcia ich. Żyd ów istotnie przytrzymał jedno z dzieci, dlatego, że drugie skradło mu kubełek i z niem uciekło.

71. Poznań.

Dnia 23 marca 1893 roku, robotnik Maks Przychalla, chrześcijanin, zabrał do siebie małego synka swojego krewnego. Krzyk dziecka obudził podejrzenie sąsiadów. Dopiero policja oswobodziła robotnika, którego skutkiem posądzenia o *mord rytualny*, publiczność ciężko poturbowała.

72. Sofja.

Dnia 5 maja 1893 roku zginęło dziecko; opowiadano sobie, że ukryła je żydówka, Nisim Fagger. Przeszukano dom cały, lecz nic nie znaleziono. Nazajutrz dziecię powróciło do rodziców. Noc przebyło u ciotki.

http://rcin.org.pl

73. Tyflis.

W czerwcu 1893 r., pewna gruzinka opowiadała, że słyszała krzyk dziecka, wydostający się z piwnicy domu, gdzie się znajduje jatka żydowska. Natychmiast podniesiono zarzut *użycia krwi*. Sąd po zejściu na miejsce stwierdził, że beczenie zamkniętych w piwnicy owiec gruzinka brała za krzyk dziecięcy.

74. Wrać (Bułgarja).

Dnia 17 czerwca 1891 r. zaginęła córeczka bułgara, Jerzego Mokr-Pilekofa. Mówiono, iż dziecię w samym dniu zniknięcia widziano w dzielnicy żydowskiej. Zamordowaną dziewczynkę odnaleziono następnie w rowie, w pobliżu miasta. Dziewięciu żydów osadzono w więzieniu, lecz Najwyższy trybunał w Sofji, uwolnił ich dnia 17 listopada 1891 roku. W 1893 r. podjęto oskarżenie na nowo. Rozprawy trwające od 21 do 23 września 1893 r., zakończyły się ponownem uwolnieniem żydów.

75. Sadowa-Wisznija.

W czerwcu 1893 roku rozeszła się w miasteczku tem pogłoska, że w sąsiedniej wsi, pies wygrzebał ciało dziewczyny, zabitej przez żydów dla *celów rytualnych*. Ksiądz miejscowy usiłował, o ile możności, wytłumaczyć ludowi bezzasadność tego przesądu, policja zaś dokładała wszelkich starań, aby dotrzeć do gruntu sprawy, co jej się w zupełności udało. Skonstatowano, że nie żydzi zamordowali dziewczynę, lecz własny ojciec, chrześcijanin, pozbawił ją życia.

http://rcin.org.pl

76. Sistowa.

Dnia 5 czerwca 1893 roku znikł chłopiec ośmioletni. Ogół począł oskarżać natychmiast żydów o zabójstwo dziecka. Nazajutrz nadszedł telegram z Kłodawy, donoszący o znalezieniu chłopczyny, który uciekł przed złem obchodzeniem się z nim własnej matki.

77. Brno.

Rozeszła się pogłoska w mieście morawskiem, że w końcu maja 1893 roku, dziewczyna, służąca u kupca żydowskiego, stała się ofiarą *mordu rytualnego*. Tymczasem sługa ta, imieniem Marja Tihon, przebywała pod obcem nazwiskiem w mieście Brno, zkąd policja odstawiła ją do miejsca stałego zamieszkania.

78. Nowy-Benatek (Czechy).

Józefa Urban, służąca urzędnika sądowego, zniknęła bez śladu dnia 3 listopada 1891 r. Chlebodawcy zauważyli już od niejakiego czasu, że dziewczyna nie jest przy zdrowych zmysłach; mimo to poszeptywano o *mordzie rytualnym*. W kwietniu 1893 roku, znaleziono zwłoki Józefy Urban, w rzece Izer pod Storkowem. Śledztwo sądowe stwierdziło samobójstwo.

79. Hradysz-Węgierski.

W czerwcu 1893 roku, służąca Karolina Sznula, będąca uprzednio w obowiązku u żyda, handlarza Dawida Tandlera, twierdziła, że żydzi związali ją i poranili. Śledztwo wykazało, że Karolina Sznula jest oszustką, i skazano ją na trzynaście miesięcy ciężkiego więzienia.

http://rcin.org.pl

80. Holleszau (Węgry).

Dnia 9 czerwca 1893 r., sąd w Hradyszu węgierskim, skazał Karolinę Sznula za oszczerstwo; dziewczyna albowiem oczerniała poprzedniego chlebodawcę, iż upuścił jej krwi przemocą. Dnia 15 czerwca 1893 r. sąd w Hradyszu węgierskim skazał chłopkę Katarzynę Szenbaum z Holleszau z takiej samej przyczyny na piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia; (więzienie z pracą przymusową). Obwiniała ona wyż wymienionego Dawida Tandlera i jeszcze dwóch żydowskich mieszkańców Holleszau, że usiłowali wykonać na niej *mord rytualny*. Prokurator zażądał surowego ukarania, aby odstraszyć na przyszłość innych od tworzenia niedorzecznych bajek, zagrażających życiu i mieniu uczciwych obywateli kraju. Zmyślenie potwarzy tak w tym wypadku, jak i w poprzedniej sprawie, przypisać należy właściwie niewidzialnej osobie trzeciej. Musi to być wielce wpływowa osobistość, skoro obie skazane obawiają się wyjawić jej nazwiska. Prawdziwy winowajca zatem nie został wykryty.

81. Praga.

Jaromir Huszek, redaktor czeski pisma antysemickiego „Nove Zaymy“, podał wiadomość, że w sierpniu 1893 roku rzezak Herman Lewy z Chodzen, upuściwszy krwi w *celach rytualnych* Józefowi Horky, poczciwemu, pracowitemu chrześcijaninowi, dał mu następnie dwa złote, na wzmocnienie sił, zwątlonych upływem krwi. Śledztwo sądowe wykazało, że Horky, pijak nałogowy, cierpiał halucynacje, i, jak to sam przyznał, wymyślił całą tę opowieść. Lekarz sądowy nie zdołał wykryć na ciele powoda śladu puszczenia krwi, i Horky został ukarany przez sąd Hohennauski, za szerzenie wiadomości niepokojących. Sąd miejski w Pradze zaś skazał dnia 4-go kwietnia 1894 roku, redaktora Huszka na piętnaście dni więzienia z obostrzeniem kary dwoma postami, za szerzenie w piśmie kłamstwa, zmyślonego przez Józefa Horky.

http://rcin.org.pl

82. Saratow.

Małżonkowie Czygryf otrzymali rozwód sądowy w lipcu 1893 roku. Ponieważ sąd przyznał dwuletnie dziecko matce, ojciec niezadowolony z tego, wynajął czterech ludzi, którzy porwali dziecko, pilnującej je mamce. Natychmiast poczęto szerzyć pogłoskę, że żydzi zabili dziecko, potrzebne im do wykonania *obrządków rytualnych.* Skutkiem tego były wybryki brutalne względem obwinionych. Dopiero komisarzowi policji udało się rzecz wyjaśnić.

83. Bukareszt.

Dwie panie chrześcijańskie wstąpiły dnia 5 sierpnia 1893 roku do sklepu z wyrobami szklanymi, dla załatwienia sprawunków. Sklep był własnością kupca żydowskiego, Pascala. Odrazu spostrzegły brak dziecka, które podobno przyprowadziły ze sobą. Podczas gdy pani Pascal zapewniała, że żadnego nie widziała dziecka, młodsza z pań zaczęła zawodzić, jak najgłośniej: „Zwróć mi mego Jonika. Tyś go ukryła. Ty go zabijesz“. Starsza załamuje ręce, młodsza krzyczy: „Mój Jonika, mój Jonika! mordują cię, zamordują“. Tymczasem zebrał się tłum widzów. Zrozpaczona pani Pascal—mąż jej podówczas bawił w podróży,— widzi już zbliżające się wielkiemi krokami męczarnie, gdy nagle stara chłopka, która na widok zbiegowiska przybliżyła się ciekawie, przebija się przez tłum i zwraca dziecię, co za nią biegło, głośno zawodzącym paniom.

84. Volo (Grecja).

Mały żebrak w wieku od 9 do 11 lat, stanął przed policją i oskarżył pewną rodzinę żydowską, iż trzymała go przez pięć dni w ciemnym pokoju; zamkniętego przez czas ten karmiła obficie. Udało mu się jednakże wydostać przez żelazne kraty. Potem okazało się przy śledztwie, że było

http://rcin.org.pl

dla chłopca niemożliwością przecisnąć się przez kraty żelazne, oraz, że chrześcijańskie kobiety widziały go na swobodzie tego samego dnia, w którym, według opowieści swojej, znajdował się pod zamknięciem.

85. Laryssa (Grecja)

Oskarżono tapicera żydowskiego, Mojżesza Abrama, że dnia 18 sierpnia 1903 roku, ukradł sześcioletnią dziewczynkę w *celu rytualnym*, i że żołnierz odebrał mu dziecko to gwałtem. Przesłuchanie prowadzone przez sędziego śledczego, wykryło bezpodstawność podejrzenia, i Mojżesz Abram został wypuszczony na wolność.

86. Magnezja (pod Smyrną).

W wieczór przedwielkanocny tragarz żydowski miał gdzieś zaprowadzić konia, obładowanego drzewem. Koń był chory i padł w drodze, wskutek czego, rozeszła się wieść, że nie mogąc znikąd dostać krwi chrześcijańskiej, żydzi zmuszeni byli tym razem zadowolnić się krwią zwierzęcą, i ściągnęli krew koniowi. Policja zapobiegła zawczasu wybrykom ludności.

87. Brussa.

Niedaleko wsi Kazikli, pod Brussą, znaleziono przed Wielkanocą ciało młodzieńca, pochodzącego z Ghemleck, imieniem Charalambos Spanar. Rozeszła się pogłoska, że żydzi mieli go pozbawić życia. Lekarze, odbywający oględziny i badanie ciała, orzekli: że młodzieniec ten chory na rozstrój umysłu, spędził noc na tem miejscu i zmarzł. Dochodzenie urzędowe potwierdziło orzeczenie lekarzy.

http://rcin.org.pl

88. Beraun (pod Pragą Czeską).

Dnia 4 października 1893 roku, rzezak żydowski Emil Loewi, spostrzegł w składzie swoim leżącą bez życia swoję sługę, wydaloną ze służby. Wieść o spełnieniu *mordu rytualnego* rozbiegła się w lot i nad żydami zawisła groźba wybryków ludności. Na szczęście, dziewczyna odzyskawszy przytomność, objaśniła, że właśnie przebyła napad epileptyczny.

89. Rahowa (Bułgarja).

Dwaj obywatele żydowscy, I. Benbassa i H. Levy, oraz żona Benbassy, zostali oskarżeni w listopadzie 1893 roku, o zabicie ośmioletniej dziewczynki w *celu rytualnym*. Rozpoczęto śledztwo i po trzydniowych rozprawach, uwolniono obwinionych.

90. Kempen (nad Renem).

W połowie grudnia 1893 roku, chłopczyk mały zaniósł koszyk do mieszkania rzezaka żydowskiego, Lamberta. Wchodząc, chłopczyk spostrzegł dwóch innych jeszcze rzezaków chrześcijańskich i w mniemaniu, że chcą go zarznąć, uciekł co tchu z krzykiem. Na krzyk ten zbiegli się ludzie, lecz burmistrz objaśnił zebranych, wskutek czego rzecz ta nie miała szkodliwych następstw.

91. Ostrów.

Dnia 20 kwietnia 1893 r., żyd, neofita, Paweł Meyer pisał z Lipska do proboszcza katolickiego Deckerta w Wiedniu—Weinhaus, że w roku 1875, sam był świadkiem *aktu rytualnego* zarzynania chłopca chrześcijańskiego. Obrządkowi temu assystowało dziesięciu żydów, z pomiędzy

http://rcin.org.pl

których wymienia rabi Jehoszua ben haraw, Szlome Lejba z Łęczny i pedelów synagogi: Mojsze Berrichesa, oraz Srula czyli Izraela Partzewara, jak o tem donosi pismo wiedeńskie „*Vaterland*“ z d. 11 Maja 1893 r. Jedną część krwi zlano do flaszeczek i odesłano do gmin ślepo oddanych wyż wymienionemu rabinowi, część przechowano w srebrnym kielichu dla następnego mieszania jej z ciastem niekiszonem przygotowanem na mace wielkanocne. Obywatel ziemski, Szmil—czyli Samuel Tarler dostarczył ofiarę z Lubartowa, o trzy mile od miejsca katastrofy oddalonego.

Proboszcz Deckert wskazywał kilkakrotnie jaż w *Vaterlandzie* tryumfująco na list Meyera, tamże dnia 11 maja ogłoszony. Liczne pisma antysemickie powtarzały go z zadowoleniem wielkiem,—lecz radość ich była przedwczesną. Z osób oskarżonych o *mord rytualny* trzy jeszcze żyły, czwarty, rabi Jehoszua, umarł już dwa lata przed terminem owej zarzucanej mu fałszywie zbrodni, ale córka jego Rachela, z mężem, Jankielem (Jakóbem) Rabinowiczem rabinem w Białej, byli przy życiu. Oni to wnieśli skargę, której było wynikiem, skazanie Meyera na cztery miesiące aresztu — z uwzględnieniem czasu śledztwa,— Deckerta na zapłacenie 400, a redaktora *Vaterlandu* na 200 złotych reńskich grzywny. Całkowita treść listu była kłamstwem wierutnem (Starck 160).

1894.

92. Hoor (Węgry).

Deutches Volksblatt, pismo w Wiedniu, podało dnia 13 marca 1894 roku wiadomość, jakoby dnia 1 marca tegoż roku zniknęła czteroletnia córeczka pewnego włościanina, a dnia 8 marca znaleziono przy drodze jej zwłoki, a na nich cięcie charakterystyczne, wprawną ręką rzezaka dokonane. Cała ta historja okazała się kłamstwem.

http://rcin.org.pl

93. Smorgonie.

W Smorgoniu gub. wileńskiej dnia 27 marca 1894 r. wieśniaczka pozostawiła syna jedenastoletniego w zajeździe żydowskim. Gdy za powrotem nie znalazła chłopaka, posądziła żydów o *mord rytualny*. Nastrój ludu stawał się groźnym. Szczęściem spostrzeżono chłopca na dworcu kolejowym, gdzie przyglądał się porowozowi.

94. Berent. (Prusy Zachodnie).

Dnia 5 kwietnia 1894 r. miasto Berent zostało zaniepokojone wieścią, że żydzi ukradli dziewięcioletnią dziewczynkę w *celach rytualnych*. Fakt następujący był przyczyną tej wieści: Rzezak żydowski, Werner, kupił nieduża kozę u wdowy katoliczki, nazwiskiem Hermann. Kobieta kazała córce odprowadzić kozę i odebrać resztę należności. Dziewczyna zaś sprzedała koźlątko komu innemu i nie powróciła do domu. Gdy Werner przyszedł dowiedzieć się o kozę, Hermanowa zaczęła krzyczeć: „Niema mego dziecięcia, żydzi je zabili“. I pędem biegła do domu Wernera, żądając zwrotu swojej córki. Rychło zewsząd napłynęły tłumy. Gwałtowne miny zebranych stawały się tem groźniejsze, gdy wystąpiło dwóch świadków, utrzymujących, iż widzieli dziewczynkę wchodzącą zrana do domu Wernera.

Hermanowa pobiegła do burmistrza, żądając uwolnienia córki. Niedługo trwało, a dziewczynka sama powróciła. Hermanowa tłumaczyła się tem, iż kilkakrotnie czytała w gazetach, jakoby żydom była potrzebną krew chrześcijańska. Została ona skazana na dwa tygodnie więzienia, za gwałtowne naruszenie spokoju publicznego.

95. Gallipolis. (Turcja).

Dnia 3 kwietnia 1894 r. żona kapitana Yani poszła wraz z synkiem na spacer do dzielnicy żydowskiej. Wcho-

http://rcin.org.pl

dząc tam do sklepu, straciła dziecię nagle z oczu, i natychmiast oskarżyła żydów o *mord rytualny*, wskutek czego, lud rzucił się na żydów. Nie minęło kwandransa czasu, a znaleziono chłopczyka u babki, dokąd sam pobiegł.

96. Podiebrad.

Chrześcijanka, służąca u żyda, nazwiskiem Fuks, zniknęła dnia 20 kwietnia 1894 roku. Poszukujący jej Fuks, odnalazł dziewczynę na dworcu kolejowym. Zapytana o przyczynę ucieczki, tłumaczyła się, iż obawa przed zarżnięciem, wypędziła ją z domu. Odprowadzono ją do ratusza, gdzie skonstatowano po uprzedniem badaniu, że nic złego nie miało miejsca.

97. Śliwnica. (Bułgarja).

Dwaj żydzi, stryj i bratanek Soreffowie, pracowali dnia 30 kwietnia w swojem biurze. Ulicznik chrześcijański bezustannem stukaniem przeszkadzał im w pracy. Zniecierpliwiony S. Soreff wybiegł na ulicę, i pociągnął chłopca za uszy. Przechodzień jakiś rozpuścił pogłoskę, że bratanek Soreffa, chciał zaopatrzyć się w krew do *celów rytualnych*. Widząc się zagrożoną, gmina żydowska zażądała opieki prefekta, wobec którego, winowajca przyznał się do kłamstwa.

98. Łoboszyce. (Czechy).

Marja Luicha z Wottitz, służąca u kupca żydowskiego Henryka Kohna, zeznała dnia 30 kwietnia 1894 r., że słyszała jak chlebodawca jej umówił się z młodszym bratem swoim, ażeby ją zamordować, i że nawet widziała naczynie, przygotowane do zebrania krwi. Śledztwo wykryło, że zieleniarki zwróciły uwagę dziewczyny na zajście w Kolinie, i zaznajomiły ją z odnośnemi wiadomościami gazeciarskiemi, do czego zresztą, odstawiającemu ją poli-

http://rcin.org.pl

cjantowi, w drodze do domu, sama się przyznała. Historja przez nią opowiedziana, była wytworem fantazji własnej.

99. Cavalla. (Bułgarja).

Gruchnęła wieść, że żydzi 12 kwietnia 1894 r. ukryli dwoje dzieci chrześcijańskich, z zamiarem zarżnięcia ich po Wielkanocy. Następują tedy czyny gwałtu przeciw żydom. Dzieci tymczasem spały spokojnie w domu rodziców.

100. Sofja.

Dnia 8 maja weszła bułgarka z trzyletniem dzieckiem do sklepu żyda. Wtem spostrzega, że niema dziecka w sklepie, i natychmiast oskarża właściciela sklepu, obrzucając go obelgami. Już zbiera się tłum ludzi przed domem, gdy zjawia się policjant, który znalazł dziecko w sąsiedztwie.

101. Bolszowce.

Na początku maja 1894 r. zniknął nauczyciel ludowy, Daszyński; krążyła pogłoska, jakoby żydzi go zabili. Śledztwo wykryło, że Daszyński żyje wraz z żoną w Brzezay'u, że umyślnie szerzono wieść o jego śmierci.

102. Oświęcim.

W połowie kwietnia, obwiniali handlarkę żydowską, że miała zarżnąć chrześcijańskie dziecko na żydowskie święta wielkanocne. Tłum uliczny dopuszcza się wykroczeń względem żydów. Rewizja w domu obwinionej dokonana, wykryła zamiast dziecięcia koźlątko, przez handlarkę przygotowane na pieczeń wielkanocną.

http://rcin.org.pl

103. Śliwnica. (Bułgarja).

W nocy d. 25 maja, chrześcijanka ukrywszy dziecko swe w dużym koszu na górze, zawiadomiła policję, że żydzi ukradli dziecko, by je zamordować. Córka kobiety tej, przyparta do muru, zdradziła czyn niecny; dziecko przyprowadzono do matki, udającej niepomierne zdziwienie. Odprowadzono ją do więzienia. Jednocześnie sześciu drabów, uzbrojonych w siekiery i rewolwery, udało się do dzielnicy żydowskiej, lecz policja w samą porę udaremniła plan doskonale ułożony.

104. Ulm. (Wuertembergja).

W nocy z dnia 21 na 22 maja 1894 r., zamordowano w Fiszergasse ucznia fryzjerskiego, Pawła Muellera, którego ciało znaleziono pokrajane na drobne części. Mimo to, że aż dotąd, zarówno w mieście, jak i w okolicy, mało zaprzątano się antysemityzmem w ogóle, odezwały się zaraz głosy obwiniające ówczesnego rzezaka gminy żydowskiej w Ulmie, czcigodnego starca, o to zabójstwo, piętnując popełnioną zbrodnię, jako ***mord rytualny***. Uwięziony rzezak został atoli po jakimś czasie wypuszczony z więzienia; oskarżenie bowiem przeciwko niemu wniesione, okazało się fałszywem, na zasadzie orzeczenia fakultetu w Tuebingen. Prawdziwy winowajca nie został wykryty.

Nagle wieczorem, dnia 14 sierpnia 1900 r., aresztowano niespodzianie konduktora, Eisenhardta, ojczyma zamordowanego, w chwili, gdy powrócił z pociągiem, przy którym pełnił służbę. Od dłuższego już czasu, pewne poszlaki wskazywały, że Eisenhardt sam popełnił morderstwo, lub, co najmniej, przyjmował w niem udział. Zarzuty stawały się od d. 6 czerwca, t. j. od śmierci żony Eisenhardta, tak obciążające, iż natychmiast uwięziono podejrzanego. Eisenhardt zamierzał dnia 1 września wstąpić ponownie w związki małżeńskie.

http://rcin.org.pl

105. Szemnice. (Węgry).

Młoda chrześcijanka, odniósłszy żydowi dnia 3 czerwca 1894 roku bieliznę, nie powróciła wieczorem do domu. Natychmiast rozeszła się pogłoska, że dziewczyna została zabitą w sposób *rytualny*. Służąca jedna twierdziła, że widziała kilku rabinów i rzezaków w domu Kaszlera. Tegoż dnia jeszcze znaleziono trupa dziewczyny w strumieniu silnie wezbranym. Powracając do domu, wpadła do rzeki i utonęła.

106. Beyrut. (Lewant).

Jedyny wychodzący tamże dziennik zamieścił w czerwcu 1894 roku opis szczegółowy, o znalezieniu zamordowanego dziecka chrześcijańskiego w mieście Jaffa, w młynie, należącym do żyda. Cenzura wykreśliła artykuł, gdyż, treść jego była od początku do końca zmyśloną; mimo to, ukazał się on jednak na łamach dziennika. Zawiadomiona niezwłocznie władza, kazała aresztować głównego redaktora; skazano go na dzień więzienia i na zapłacenie 1000 fr. grzywny. Pismo jego zostało zawieszonem na czas dłuższy.

107. Chronów. (Galicja).

Pisma podały wiadomość, że dnia 13 czerwca 1894 roku, żydzi zamieszkali w Chronowie zamordowali siedmioletnią chrześcijankę. Miejscowość *Chronów* w Galicji wogóle nie istnieje.

108. Łabiszyn. (Ks. Poznańskie).

Pod koniec czerwca 1890 r. zniknął pięcioletni synek małżonków Kuniszewskich w Łabiszynie. Matka skierowała podejrzenie na żydów. Ciało znaleziono w lesie. Uwięziono małżonków. Na posiedzeniu sądu przysięgłych w paź-

http://rcin.org.pl

dzierniku 1894 r. wydało się, że macocha dziecko dręczyła, i zakopała je żywcem w zagajniku. Ojciec powróciwszy z roboty, zapytał się o syna i otrzymał od żony odpowiedź: „żydzi go ukradli“. Kuniszewska przy śledztwie przyznała się do winy i została skazaną na dziesięć lat ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw przez następne dziesięciolecie. Męża jej uwolniono.

109. Hon. (Węgry).

Na wiosnę roku 1894, znaleziono trupa czternastoletniej dziewczyny, Zuzanny Zupan. Prasa antysemicka rzuciła podejrzenie *mordu rytualnego*. Stwierdzono atoli, że dziewczyna została zgwałconą i następnie zabitą.

110. Budapeszt.

Gazeta *Pesti Hirlap* doniosła we wrześniu 1894 roku o fakcie zniknięcia przed sześciu tygodniami głuchoniemego Stefana Szabo, syna wieśniaka. Odrazu zrodziło się podejrzenie, że dwudziestojedno letni czeladnik szewcki, Abrisz Friedman, zamordował chłopca w celach *rytualnych*, a ojciec zamordowanego wniósł, na zasadzie podejrzenia, skargę do żandarmerji. Świadkowie podali do protokółu, że widzieli Abrisza Friedmana następnego dnia w odzieży poplamionej krwią. Zarząd miejski spostrzegłszy, że sprawą tą kieruje akcja systematyczna, doniósł o tem sędziemu, aby wywołać śledztwo. Sprawa jeszcze była w toku, a już żandarmerja sprowadziła do domu *rytualnie zarżniętego Stefana Szabo* z komitatu Abanja, gdzie służył u stelmacha przez piętnaście tygodni.

111. Białogród.

W październiku 1894 roku posądzono żydów w Białogrodzie, że zabili chłopca, aby użyć krwi jego do *celów*

http://rcin.org.pl

rytualnych. Poszukiwanego odnaleziono żywym i zdrowym w sąsiedniej osadzie. Uciekł on od wuja z powodu złego z nim obchodzenia się.

112. Wiedeń.

W listopadzie 1894 roku, posługaczka, Marja Uher, rzuciła podejrzenie na krawca damskiego, Samuela Steinera, iż wiadomo mu, gdzie ukrywają jej zaginioną córkę, którą sprzedał wiedeńskiej gminie żydowskiej, do użytku na *cele rytualne*. Gdy Steiner udał się na drogę sądową, Uherowa obstawała przy swojem podejrzeniu, dodając, że córka jej pracowała u Steinera i zniknęła odrazu, bez pozostawienia po sobie śladu. Według zdania małżonków Steinerów, zniknięcie dziewczyny należało przypisywać sprawie miłosnej, ale osoby, stojące poza plecami matki, są sprawcami tych oskarżeń bezsensownych, i starają się je rozpowszechnić. Marję Uherową skazano wówczas na zapłacenie piętnastu guldenów grzywny. Chociaż Uherowa założyła apelację, wyrok został jednak zatwierdzony. Uherowa nie dała za wygranę, i wciąż dalej szerzyła tę bajkę, z dodatkiem, że małżonkowie Steiner żywią się krwią chrześcijańską. Steinerowie widzieli się zmuszeni ponownie wnieść przeciw Uherowej skargę o obrazę czci. Skarga została rozpoznana dnia 21 listopada. Oskarżona nie stawiła się w sądzie, wniosła natomiast podanie z objaśnieniem, iż nie zamierza stawić się do czasu, póki stosownie do jej życzenia, nie zostanie przeprowadzony proces *kryminalny* o sprzedaż jej córki. Sąd zaocznie skazał oskarżoną ponownie na zapłacenie dwudziestu złotych reńskich grzywny.

113. Burgkundstadt. (Bawarja).

Na początku grudnia roku 1894, wdowa Puetterich oskarżyła kupca żydowskiego, Markusa, że trzymał pod kluczem jej wnuka. Oskarżenie to miało związek z pogłoskami awanturniczemi o *mordzie rytualnym*. Sąd stwierdził, że wnuk Puetterichowej skłamał. Puetterichowa została skazaną na dzień aresztu.

http://rcin.org.pl

1895.

114. Brod-Czeski.

Dnia 10 maja 1895 roku szerzyła się wieść o zaginionem dziecku i starej żydówce, która miała zwabić je do siebie. Policja stwierdziła, że żadne dziecko nie zginęło, ani żadna żydówka nie została z podobnej przyczyny uwięzioną.

115. Semipałatyńsk.

Na kilka dni przed Wielkanoca st. st. krążyła pogłoska: że „żydzi ukradli czteroletniego chłopca chrześcijańskiego, Włodzimierza Latincewa, aby użyć go do *rytuału swojego*“. Chłopiec bawił u ciotki, o czem, z rozkazu gubernatora, obwieszczono plakatami.

116. Abanj-Szanto. (Węgry).

W lipcu znikł pięcioletni chłopczyk chrześcijański Orczy. Ojciec biegał po ulicy i głośno obwiniał żydów o *mord rytualny*. Dzieciak tymczasem, sam poszedł szukać matki, pracującej w polu. Zabłądził, usiadł na kamieniu, i płakał. Przechodząca tamtędy uboga kobieta ulitowała się nad dzieckiem, i odprowadziła je do rodziców.

117. Baltazi. (Rumunja).

We wrześniu 1894 roku, służyła u żyda Rosenbauma, jedenastoletnia dziewczynka chrześcijańska, Sositza. Po upływie terminu służbowego, sam chlebodawca oddał dziewczynkę rodzicom. W roku 1895 policja zapytała Rosenbauma, co uczynił z dziewczyną? Urzędnicy policyjni

http://rcin.org.pl

wtrącili go do więzienia i bili, twierdząc, że zabił ją *rytualnie*. Zaniepokojeni żydzi, starali się wyśledzić miejsce pobytu dziewczyny, i odnaleźli ją w miejscowości oddalonej, dokąd była zbiegła przed złem obchodzeniem się z nią rodziców.

118. Wiedeń-Waehring.

Dnia 12 czerwca 1895 roku, żebraczka Albertyna Hoeflinger, rozpuściła pogłoskę, że żydzi skradli dwunastoletnią jej córkę; zapewniała, iż sama widziała rozlaną krew skradzionej. Śledztwo wykryło, że dziecko znajduje się w domu matki.

119. Wiedeń-Waehring.

W tymże samym czasie zdarzył się drugi fałszywy alarm w Wiedniu—Waehring. Prześladowany przez bandę niesfornych dzieci żyd polski, popadł w podejrzenie, że wabił do siebie dzieci, aby jedno z nich użyć do *celów rytualnych*. Bezpodstawność pogłoski wykazała się natychmiast.

120. Irkuck. (Syberja).

Dnia 17 czerwca 1895 roku, dziewięcioletnia dziewczynka siedziała na ulicy, trzymając kilkomiesięczne dziecko na ręku. Wtedy przystąpiła kobieta nieznajoma i odebrawszy dziecko dziewczynce, wysłała ją, pod jakimś pozorem do poblizkiego domu; sama zaś zniknęła z niemowlęciem. Wślad za zdarzeniem, szła pogłoska, że „żydzi zabili dziecko w *celu rytualnym*“. Cztery dni później przyaresztowano ową złodziejkę. Była to chrześcijanka, która straciła własne dziecko; chciała więc wychować za swoje, niemowlę skradzione, widząc w tem, zgodnie z wiarą ludową, środek uchronienia dzieci jej własnych od przedwczesnej śmierci.

http://rcin.org.pl

121. Garam-Kis-Sallo. (Węgry).

Na początku października 1895 roku znaleziono w sklepie, należącym do żyda, Ignacego Adlera, ciało sześcioletniego dziecka. Podejrzenie *mordu rytualnego* powstało niezwłocznie. Rozpoczęto śledztwo. Prokuratorja Królewska postanowiła umorzyć sprawę, gdyż uznano, jako rzecz niewątpliwie stwierdzoną, że mała Juliska Balasz zmarła wskutek nieszczęśliwego wypadku. Ignacy Adler, dręczony różnego rodzaju prześladowaniem ze strony współobywateli, z rozpaczy odebrał sobie życie.

Pomocnik kaznodziei katolickiego Jan Fusz w Peszcie, który wystąpił był z oskarżeniem *mordu rytualnego* w gazecie *„Magayr Allam“*, został skazany za oszczerstwo na dziesięć dni więzienia, i pięćdziesiąt złotych reńskich grzywny, a to na skutek skargi, wniesionej przez dzieci Adlera. Podanie oszczercy o rewizję sprawy, sąd odrzucił.

122. Tatar-Bazardżyk. (Bulgarja).

W czwartek, dnia 7 listopada, zniknęła piętnastomiesięczna dziewczynka chrześcijańska, podczas nieobecności rodziców. Zawiadomiona przez rodziców policja, przeszukała domy żydowskie. W mieście szerzyła się pogłoska, że żydzi ukradli dzieciątko. W sobotę, dnia 9 listopada, odnaleziono trupa dziecka w ustępie domu rodzicielskiego. Wkrótce potem wykryto i mordercę. Był on chrześcijaninem.

1896.

123. Jerozolima.

W lutym 1896 r., zniknęło dziecko. Podejrzenie, że żydzi zabili je na Paschę, dało się słyszeć tu i owdzie. Władza wdrożyła śledztwo, podczas którego, poszukiwane dziecię powróciło do domu. Główny oszczerca został uwięziony.

http://rcin.org.pl

124. Berlin.

W końcu lutego 1896 roku, znaleziono zamordowanego chłopca, nazwiskiem Burr. „*Staatsbuergerzeitung*“ podniosła podejrzenie *mordu rytualnego*. Morderca dotąd nie został wykryty.

125. Filippopol.

Na początku marca zaginął pięcioletni chłopiec chrześcijański. Wskazano na żydów, jako na morderców dziecka. Śledztwo podjęte, w dzielnicy żydowskiej, przez prefekta policji Filippopola, nie odniosło pożądanego wyniku. Prefekt wezwał więc do siebie ojca zaginionego dziecka, i oświadczył mu, że nazajutrz będzie rewizja u jego sąsiadów. Matka dziecięcia uwiadomiła natychmiast sąsiadów o zamiarach policji. Gdyby morderca znajdował się w sąsiedztwie, mógłby z łatwością i jak najspokojniej usunąć wszelkie ślady podejrzane, policja zatem przyczyniłaby się wprost do niewykrycia sprawców morderstwa. Lecz przypadek szczęśliwy wyręczył tym razem stróżów bezpieczeństwa. Zdybano albowiem chrześcijankę z sąsiedztwa, w chwili, gdy zamierzała usunąć ciało dziecięcia, i dowiedziono jej morderstwa.

126. Łom-Palanka. (Bułgarja).

Młody dwudziestopięcioletni bułgar zaginął. Policja zarządziła śledztwo w dzielnicy żydowskiej, w pobliżu której, był sklep zaginionego. Lud uwierzył w *mord rytualny*.

W końcu marca odnaleziono trupa w sianie, z czaszką roztrzaskaną. Lekarze stwierdzili, że wypadek ten nie wyróżniał się niczem od innych zbrodni, szczególnie zaś, nie mogło tu być mowy o *wytoczeniu krwi* zamordowanemu.

http://rcin.org.pl

127. Smyrna.

Na kilka dni przed Wielkanocą r. 1896, żyd pewien z dwuletnim chłopcem na ręku, udał się do dzielnicy Franków, w celu kupna bucików. Kobiety greckie krzyczały za odchodzącym, że ukradł dziecko chrześcijańskie. Zebrany tłum obstąpiwszy żyda, wydarł mu z rąk chłopca. Wtedy, inny żyd przechodząc, porwał dziecko, podniósł je do góry, pokazując, iż jest obrzezane. Mimo to, tłum odprowadził dziecko do pałacu biskupiego. Biskup surowo skarcił przybyłych.

128. Truebau-Morawskie.

Kupiec żydowski, Maurycy Moller, popadł w podejrzenie, że słudze swej chrześcijance, Filomenie Wacławek, upuścił nocną porą krwi, kłując ją szpilkami. Moller zażądał śledztwa sądowego, które udowodniło, że sługa zamierzała opowiadaniem tego rodzaju bajek, przyjaciółki swoje wywieść w pole. Dziewczyna została skazaną na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

129. Krumbach. (Węgry).

Kupiec żydowski, Maks Reininger, miał sługę, młodą chrześcijankę z Pernstein. Sługa ta, pozostawszy u niego kilka dni, wyjechała do rodzinnego miejsca i nie uprzedziła nikogo o swoim wyjeździe. Zaczęto więc rozgłaszać, że zamordowano młodą dziewczynę w *celu rytualnym*, a niejaka pani Wohlfahrt nawet utrzymywała, że dochodziły ją jęki z domu Reiningera. Ostatni zaskarżył panią Wohlfahrt i prócz niej jeszcze kilka innych plotkarek, o potwarz. Sąd skazał Wohlfahrtową na czternaście, drugie kobiety na osiem do dziesięciu dni aresztu.

http://rcin.org.pl

130. Adrianopol.

W czwartek, dnia 7 kwietnia roku 1896, jedenastoletnia dziewczyna z Czorlou poszła kupić za parę groszy sera, do sklepikarza żydowskiego, Nissima Pardo. W drodze zgubiła pieniądz. Gdy płacząc wróciła do domu, zaczęto szerzyć pogłoskę, że sklepikarz Nissim próbował zamknąć u siebie dziewczynę, by upuścić jej krwi dla *celów rytualnych*, i że grek, usłyszawszy krzyk dziecka, przeszkodził mu w tej czynności. Aresztowano sklepikarza i wtedy dopiero wypuszczono go na wolność, gdy lekarz miejski, po uprzedniem zbadaniu, orzekł, że dziewczyna niema na ciele żadnego śladu jakiegokolwiek gwałtu.

131. Tylża.

W końcu czerwca, pewien kupiec miał odciągnąć krew chrześcijańskiej swej służącej. Dowiedziono, że krew na głowie dziewczyny pochodziła z rany, jaką sobie przypadkowo zadała, powracając z zabawy tanecznej.

132. Budapeszt.

„Alkotmany“, organ antysemicki partji ludowej, podał w czerwcu roku 1896, długą historję *mordu rytualnego*, którego widownią miała być mała wieś w komitacie Nowogradzkim. Dwudziestu żydów — tak brzmiała opowieść — zwabiło w wielki piątek małego chłopca chrześcijańskiego, dla upuszczenia mu krwi na miejscu. Dziecko jednakże zaczęło krzyczeć, wskutek czego plan spełzł na niczem. Śledztwo wykryło, że nie było słowa prawdy w całej tej opowieści, i że znany antysemita, członek partji ludowej, popierający rozpowszechnienie pisma w okolicy, użył bajki o *mordzie rytualnym*, jako środka zachęcającego do prenumeraty.

http://rcin.org.pl

133. Balassa-Gyarmat (Węgry).

Juljusz Paczolay, majster stolarski, zawiadomił naczelnika miasta, że stary żyd zwabił terminatora jego, Józefa Gingora, chłopca czternastoletniego do synagogi. W synagodze czterech żydów włożyło go do skrzyni, w której leżało już dwoje innych dzieci. Jedno z nich miało mniej więcej lat sześć, drugie osiem. Oprócz tego nie wyrządzono mu żadnej krzywdy. Przed naczelnikiem miasta jednakże Gingor wyznał, że nie był nigdy w synagodze, i że wymyślił całę tę opowieść, obawiając się kary, za zgubienie dziesięciu krajcarów, danych mu przez majstra na zakupy.

134. Kromieryż.

W październiku 1896 roku ucieczka sługi złodziejki, wywołała hecę żydowską. Między ludnością chrześcijańską powstała pogłoska, że żydowscy małżonkowie Klementyna i Józef Fiszerowie zgładzili ze świata sługę w *celu rytualnym*. Wychodząca w Kromieryżu gazeta „*Rozhledy*“, pośpieszyła bez wszelkich skrupułów szerzyć pogłoskę. Klementyna Fiszerowa została oskarżoną o morderstwo przez adwokata, w imieniu matki sługi, chociaż skarżąca wiedziała, gdzie zaginiona jej córka się znajduje. Prześladowani przez ludność chrześcijańską Fiszerowie, wyznaczyli 50 guldenów nagrody za odnalezienie sługi, czemu też zawdzięczać należy rychłe jej odnalezienie.

135. Nowinki. (Rosja).

We wsi Nowinki, w pobliżu Niżniego-Nowgorodu, znikł w październiku roku 1896, mały dwuletni chłopiec syn chłopa Manimowa. Chłopi powzięli myśl, że żydzi skradli dziecko w *celu rytualnym*. Wskutek tego Manimow, jak to w podobnych razach bywa, doniósł o tem policji miejskiej, i gubernatorowi w Niżnim-Nowgorodzie.

http://rcin.org.pl

Policja otrzymała od gubernatora rozkaz śledzenia i odnalezienia uprowadzicieli dziecka. W kilka dni później dziecię znalazło się. Kobieta—włóczęga ukradła je, by było jej pomocnem w żebraninie. Złodziejkę ujęto, a dziecko zwrócono rodzicom.

136. Ruszczuk.

Dwóch żydów, którzy w grudniu roku 1896 zaszli po prośbie do jednego z zamożniejszych domów, oskarżono o uprowadzenie w worku dziecka. Kłamstwo zostało wykryte, obaj zaś uwięzieni żydzi, dopiero po długich rozprawach odzyskali wolność.

1897.

137. Wiedeń.

Około Wielkanocy 1897 roku, wiedeńskie „*Deutsches Volksblatt*“, podało nazwiska czterech sług, które, w czasie pozostawania w obowiązku u żydów, zniknęły bez śladu.

W następnych latach i inne gazety kilkakrotnie podawały tę samą wiadomość w porze wielkanocnej. Dnia 27 kwietnia, roku 1900, dziennik praski pomieścił artykuł, donoszący, że w ostatnim dwudziestoleciu pięć dziewcząt zginęło.

Poszukiwania dały wynik następujący: Joanna Tesinsky zmarła w połogu, dnia 7 czerwca 1879 r., w wiedeńskim przytułku położniczym. Marja Nowak uciekła z Wiednia, w październiku 1880 roku, po dokonaniu kradzieży, i dotąd jeszcze poszukują jej listami gończymi. Marja Pan i Julja Elias wogóle nigdy w Wiedniu nie były meldowane.

Dodać jeszcze należy, że Henryk Voyta, brat zaginionej Marji Voyta, przeprosił chlebodawcę tejże, skryptora dr. Frankfurtera w Wiedniu, że podniósł przeciwko niemu oskarżenie o *mord rytualny*.

http://rcin.org.pl

138. Zsadony. (Węgry).

Dziewczyna Anna Gulyas znikła w maju 1897 roku. Wkrótce zaczęto rozgłaszać, że dziewczynę zamordowano w synagodze. Policja śledcza zastała ją u kochanka.

139. Wiedeń.

Dnia 20 maja 1897 r., kupiec galicyjski Izak Bonyok szedł ulicą, prowadząc za rękę półczwarta roku mającą córeczkę swoję. Przechodzący wyrażali podejrzenie, iż dziecię to jest kradzione; dopiero policjant na mocy papierów kupca, wyjaśnił bezzasadność podejrzenia.

140. Nagy-Kallo. (Węgry).

Zniknięcie dziecka w czerwcu 1897 roku, dało powód do oskarżenia o *mord rytualny*. Dziecko to chwilowo zabłąkane, zostało wkrótce odnalezione.

141. Bacz-Almas. (Węgry).

W czerwcu roku 1897, wieśniaczka prosiła starego handlarza żydowskiego, nazwiskiem Dennberg, by zabrał siedmioletnią jej córeczkę, i wskazał jej drogę do siostry matki. Zakonnica, na widok dziecka przy boku żyda, wzbudziła podejrzenie, iż on zamierza je zarżnąć. Lecz wieśniaczka dowiodła niewinności handlarza, który też został wypuszczony na wolność.

http://rcin.org.pl

142. Wiedeń-Moedling.

W sierpniu roku 1897, jedenastoletnia Marja Karika utrzymywała, że została przez sąsiednią rodzinę Leitgebów porwana, i że żydzi chcieli ją najpewniej zamordować. Przed sądem wydała się kłamliwość opowieści. Leitgeb jest chrześcijaninem.

143. Thas. (Węgry).

Półtrzecia roku mający chłopczyk, Karol Jan Raylik, zniknął w sierpniu roku 1897. Ludność przybrała postawę groźną względem żydów, póki nie wyszło na jaw, że trzynastoletni chłopiec chrześcijański jest mordercą dziecka.

144. Perejasław-Zaleski. (Rosja).

Siedemnastoletnia dziewczyna chrześcijańska, Pelagja Iwanowna, zabiwszy dziewczynkę czteroletnią, skierowała podejrzenie na żydów, „bo przecież,—jak mówiła,—ich rytuał wielkanocny wymaga krwi chrześcijańskiej". Wreszcie dziewczyna przyznała się do winy i została skazaną na ośmioletnie więzienie.

1895.

145. Issum. (pod Geldern).

W styczniu 1898 roku, żydzi rzekomo próbowali zarżnąć dziecko chrześcijańskie do *celów rytualnych*. Krzyk chłopca temu przeszkodził. Dziewięcioletni Karol Hilb, mniemany kozioł ofiarny, wyznał jednakże niebawem, że rzecz cała jest zmyśloną.

http://rcin.org.pl

146. Bydgoszcz.

Rozpowiadano, że dwóch mężczyzn żydowskich przywiozło w lutym r. 1858 do Bydgoszczy skrzynię, w której znajdowała się dziewczyna, ręce i nogi mająca związane. Policja wyjaśniła, że nie było słowa prawdy w całej tej powiastce.

147. Reichenau. (Czechy).

Wdowa po księgarzu żydowskim, Friedmannowa, miała w lutym 1898 roku, upuścić krwi Marji Bluem, dziewczynie chrześcijańskiej. Badanie lekarskie wykazało, że oskarżenie jest kłamliwe. Dziewczyna była histeryczką.

148. Skaisgirren. (Prusy Wschodnie).

W lutym 1898 roku, zauważono wśród ludności silne wzburzenie, wywołane mniemanym *mordem rytualnym*. Przed niewielu dniami zniknęła służąca kupca żydowskiego. Śledztwo jak mówiono, nic nie wyjaśniło, lecz przeciwnie wzmocniło jeszcze podejrzenie. Tymczasem nie było wogóle żadnej przyczyny, do zarządzenia śledztwa policyjnego. Służąca Wilhelmina Picklapp opuściła samowolnie służbę u kupca żydowskiego Markusa Grodzińskiego, jak to niejednokrotnie poprzednio w innych miejscach czyniła, i udała się najpierw do narzeczonego, następnie do przybranej matki swego nieślubnego dziecka, mieszkającej w miejscowości Plicken pod Mehlauken.

149. Szopenice. (Szląsk górny).

W marcu 1898 roku, chrześcijanka, Marja Twardoch, służąca u kupca żydowskiego I. Gruenbauma, żaliła się, że w nocy zadano jej rany cięte w piersi. Policja orzekła,

http://rcin.org.pl

że rzecz była całkowicie zmyślona. Gruenbaum wniósł skargę do prokuratora.

150. Kuttenberg. (Austrja).

W marcu zniknęła dwunastoletnia córka obywatela chrześcijańskiego. Pogłoski o *mordzie rytualnym* rozchodziły się dokoła. Po kilku dniach dziewczynka powróciła z Czasławia, gdzie przebywała u krewnych.

151. Zebrowitz. (pod miastem Brnem).

W marcu posądzono żydów z Brna o kradzież dziecka chrześcijańskiego. W rzeczywistości fakt przedstawił się inaczej. Malarka z Brna zabrała ze sobą na kilka dni cudownie piękną dziecinę, celem malowania jej portretu, na co uzyskała pozwolenie rodziców dziecka.

152. Langendorf. (Szląsk górny).

W kwietniu roku 1898 bezimienna denuncjacja oskarżyła rzezaka Translautera o *mord rytualny*. Skarga opierała się na fakcie, że przy odnowieniu jego domu, znaleziono kości. Sąd stwierdził, że kości te nie są ludzkiemi. Prokuratorja poszukiwała sprawcy denuncjacji.

153. Chrzanów. (Galicja).

Służąca rzeźnika żydowskiego E. Bachnera została rzekomo zamordowana w kwietniu roku 1898. Ludność miejscowa groziła żydom mordem i rabunkiem. W samej rzeczy zaś dziewczyna udała się do handlarza żywym towarem dla lekkiego zarobku.

http://rcin.org.pl

154. Jerozolima.

W czerwcu roku 1898, pomawiano żyda austrjackiego o popełnienie *mordu rytualnego* na małem dziecku włocha. Konsulowie austrjacki i włoski stwierdzili, że żyd, znalazłszy dziecko zabłąkane, zaprowadził je do konsulatu, by tamże starano się odszukać rodziców malca.

155. Jerozolima.

W sierpniu 1898 roku, dziewczyna, włoszka, miała być uprowadzoną przez żydówkę Konsul włoski stwierdził, że nie było słowa prawdy w tej opowieści.

156. Calama. (Grecja).

Żyd kolporter miał porwać w sierpniu dziecko dla *celów rytualnych*. Policja atoli wykryła, że uprowadziciel dziecka był chrześcijaninem.

157. Konstantynopol.

Młody grek, mniej więcej czternastoletni, doniósł, że w sierpniu roku 1898, uwięziono go w domu żydowskim. Wymienił dom, gdzie przebywał. Okazało się jednak, że skarżący nigdy nie miał najmniejszej styczności z mieszkańcami tegoż domu.

158. Braunsberg. (Szląsk).

Pewnego żyda posądzono, że upuszczał krwi dzieciom chrześcijańskim lat cztery do sześciu mającym. Prawdą

http://rcin.org.pl

jest, że w Braunsbergu uwięziono w owym czasie dwóch żydów, jakoby za wykroczenie przeciw moralności, lecz oskarżonych uniewinniono.

159. Ateny.

W grudniu 1899 roku podejrzywano handlarza żydowskiego o porwanie chrześcijańskiej dziewczyny, w celu upuszczenia jej krwi. Dziewczyna w samej rzeczy uciekła wraz z handlarzem, a przytrzymana, tłumaczyła się, że chce żyda tego poślubić.

1899.

160. Guemlech. (pod Brussą).

Kilku greków usiłowało skorzystać z głupoty młodzieńca szesnastoletniego, by dać ujście swej nienawiści względem żydów. Młody ten człowiek pokazał metropolicie list, który, jak mówił, został mu wręczonym przez pewnego żyda dla oddania go w Brussie. List pisany był po grecku, a podpis żyda trafnie naśladowany. Sfałszowane to pismo zawierało prośbę do gminy żydowskiej w Brussie, o wysłanie do Guemlech krwi, potrzebnej do mac. Przyparty do muru różnemi pytaniami, zadawanemi przez metropolitę, młodzieniec wyznał, że został wynajęty za dukata.

161. Polna.

W wielką sobotę dnia 1 kwietnia, znaleziono w lesie pod Polną trupa dziewiętnastoletniej szwaczki, Agnieszki Hruza. Brak szwaczki tej zauważono już dnia 29 marca wieczorem. Podejrzenie o spełnienie zbrodni padło na dwudziestoletniego żyda, Leopolda Hilsnera, który często włóczył się po lesie. Dnia 12 września sąd okręgowy kuttenbergski rozpatrywał sprawę. Piątego dnia,—16 wrześ-

http://rcin.org.pl

nia,—przysięgli zaprzeczyli jedenastu głosami przedłożonemu im pytaniu: „Czy Hilsner winien popełnienia, wspólnie z innymi, skrytobójstwa na Agnieszce Hruza?“ Natomiast wszystkie dwanaście głosy potwierdziły drugie pytanie: „Czy Hilsner jest współwinien morderstwa?“ wskutek czego trybunał sądowy skazał Hilsnera na śmierć przez powieszenie.

Co do rozpraw sądowych, dr. Mazaryk, profesor uniwersytetu praskiego, chrześcijanin, sądził, że cały proces w Polnej, odegrał się pod naciskiem antysemityzmu i zabobonnej wiary w *mord rytualny*. A wiedeńskie: „*Juristische Blaetter*“ utrzymywały, że Hilsner został oskarżony bez dowodów, i bez dowodów skazany, co w przekonaniu prawników oznacza, „*morderstwo przez sąd popełnione*“. Najwyższy trybunał skasował ten wyrok i zarządził nowe rozprawy, uznając *mord rytualny* w tym wypadku za wykluczony, a istotę zbrodni zaliczył do rodzaju przestępstwa na tle płciowem.

162. Huszi. (Rumunja).

Oskarżono szynkarza żydowskiego Marcu Butnarina, że pokłuł śpiczastym instrumentem dziecko chrześcijańskie, by wycisnąć zeń krew do *celów rytualnych*. Rozprawy sądowe wykazały, że dziecko nie było wcale kłute, lecz, że własny ojciec je spoił. Szynkarza uwolniono.

163. Wiedeń.

W czerwcu 1899 roku trzynastu strycharzy napadło wędrownego czeladnika rzemieślniczego, rodem francuza, za którym dzieci krzyczały: „Oto żyd, który pożąda krwi naszej“. Jedenastu napastników oskarżonych skazano na miesiąc więzienia.

http://rcin.org.pl

164. Budziszyn.

W roku 1898 w Haiderwalde pod Budziszynem, w pobliżu wsi Gauendorf, znaleziono wiejską dziewczynę, dziewiętnastoletnią Petronillę Filipp z Kaliszta zamordowaną. Podejrzenie padło na pozornie porzuconego kochanka, lecz śledztwo nie zdołało wykryć nic pewnego. Widocznie został tu popełniony mord z chuci. Ofiara była uduszoną; prócz tego zadawano jej razy w głowę i piersi. Ciało nie nosiło śladów ran ciętych lub kłutych. Gazeta: *„Ziko Listy“* rozpisała się wówczas szczegółowo o faktach powyższych. Pomimo to, w rok później, taż gazeta podała podżegający artykuł, zatytułowany: „Kto zamordował Petronillę Filipp?“ Chociaż stan rzeczy swego czasu w „Ziko Listy“ dokładnie był opisany, organ ten, w rok później, wyraża podejrzenie *mordu rytualnego*, na zasadzie szerzącej się w całej okolicy pogłoski, że morderstwo owo zostało popełnione z tych samych pobudek, jakie spowodowały zabójstwo Agnieszki Hruza w Polnie. W dalszym ciagu pismo to zadaje pytanie: „Czy krew w tym wypadku została odciągnięta?“ i zwraca się do władzy, by poczyniła odnośne w tym względzie poszukiwania.

165. Nameszto. (Węgry).

W październiku 1899 roku, znaleziono zwłoki siedemnastoletniego Jana Erchlau w piwnicy pewnej chrześcijanki. Wiedeńska gazeta: *„Deutsches Volksblatt“* wskazuje na *mord rytualny*. Zarządzają śledztwo. Dnia 25 kwietnia roku 1900, minister sprawiedliwości oświadcza w sejmie węgierskim, że dopiero po ukończeniu śledztwa będzie można stwierdzić, czy wogóle morderstwo zostało popełnione. Tymczasem prostuje cały szereg błędnych twierdzeń, a w pierwszym rzędzie mniemanie, że krew trupa została odciągniętą, i że nie znaleziono krwi pod zwłokami. Zeznania świadków stwierdzają przeciwnie, że wielka kałuża krwi była pod trupem. Na żądanie ministra przesłano mu akta procesowe.

http://rcin.org.pl

1900.

166. Nachod.

Dnia 9 marca, sąd okręgowy w Koenigsgraetz, skazał ekonoma Jana Ceipa z Bohdaszinu na piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia za potwarz i oszustwo, z przyczyny fałszywego obwinienia kupca Emanuela Kohna w Nachodzie, o współudział w morderstwie sługi, Marji Cerwenka. Zniknięcie sługi Cerwenka spowodowało wznowienie starej bajki o *mordzie rytualnym*, a zeznanie Ceipa doprowadziło do uwięzienia Kohna, u którego dziewczyna była w służbie. Ceip utrzymywał, że widział w nocy, z 5 stycznia na 6-ty jak spuszczono ciało kobiece z okna mieszkania Kohna na pierwszem piętrze. Na dole stało dwóch ludzi; w jednym z nich poznał chlebodawcę zamordowanej. Nazajutrz Ceip wystosował list do Kohna, donosząc mu, iż on, Ceip, wie dobrze, co się stało z dziewczyną, i że zawiadomi o tem żandarmerję, by go uwięziono. Na szczęście Kohna odnaleziono, kilka dni później, ciało Cerwenki w rzece Mettau, a lekarze sądowi stwierdzili, że zmarła bezwarunkowo popełniła samobójstwo, czego zresztą dowiódł list samej Cerwenki, w którym wyraża zamiary samobójcze.

167. Oderberg.

W marcu 1900 roku Hirsch Schoenmann w Kurowie, otrzymał od syna z Monachium telegraficzne zawiadomienie o szczęśliwem narodzeniu się wnuka, z prośbą o wysłanie zdrowej mamki. Dziadek pośpieszył spełnić życzenie i ruszył z Katarzyną Antonik w drogę do Monachium. W tym samym wagonie siedział jakiś pan, który zawiązał rozmowę z mamką w języku czeskim. Schoenmann zrozumiał, jak obcy ten rzekł do dziewczyny: „Nie idź z tym żydem; on cię zarżnie, i zrobi z ciebie mace“. Zaledwie pociąg stanął w Oderbergu, dziewczyna wysiadła i poszła za owym człowiekiem. Był to urzędnik prywatny Leopold Strenczek. Za nimi i Schoenmann opuścił wagon. W następnej zaraz

http://rcin.org.pl

chwili otoczono go dokoła, i posądzono o *mord rytualny*, zwymyślano i znieważono go czynnie. Urzędnik policji pogranicznej na dworcu kolejowym Jan Mattel, przystąpił do Schoenmanna wołając: „Chodźcie ze mną żydzie, jam komisarz policyjny“. Podczas eskortowania ośmielił się tykać starca, mówiąc: „Poczekaj żydzie, nauczę ja ciebie uwodzić i oszukiwać dziewczęta“. Zmusiwszy następnie Schoenmanna do wydania dziewczynie pakunku i jej papierów, wypuścił go na wolność. Schoenmann podał do właściwej władzy zażalenie, w którem orzeka, że tego rodzaju brutalne znalezienie się urzędnika państwowego jest oznaką niewymownego zdziczenia, które należy wytępić raz na zawsze w państwie, opartem na prawie i sprawiedliwości. Prokuratorja wniosła skargę na dozorcę policyjnego Mattela o aresztowanie samowolne, a na Strenczka o szerzenie pogłoski niepokojącej. Sąd skazał Mattela na 24 dni aresztu za ograniczenie wolności osobistej, Strenczka zaś uznano winnym szerzenia fałszywej pogłoski o rzekomym zamiarze zarżnięcia przez Schoenmanna dziewczyny, celem otrzymania z niej krwi do mac, i skazano go na ośm dni surowego aresztu.

168. Oświecim.

Z Mysłowic doniesiono do pisma *„General Anzeiger fuer Schlesien und Polen“*, że na początku kwietnia 1890 roku, zginęła dwudziestoletnia Anna Bronisława Grześniak, służąca handlarza siana, Jakóba Grosse, w Oświecimie. Zniknięcie dziewczyny, która ulotniła się, nie odebrawszy dwumiesięcznych zasług swoich, sprawiło w Oświecimie wielkie wrażenie, a że działo się to na krótko przed Wielkanocą, zrodziła się niebawem pogłoska o *mordzie rytualnym*, o który posądzono żydowską ludność Oświecima. Wnet znaleźli się ludzie, którzy na własne oczy widzieli, że dziewczynę wyprowadzono na cmentarz żydowski, zarznięto tamże i pochowano. Zapoczątkowane przez władzę austrjacką poszukiwania, pozostały bez skutku. W maju policja ratysbońska poleciła, na prośbę policji oświecimskiej, sierżantowi policyjnemu Halembo śledzić za zaginioną Grześniakówną, gdyż niejednokrotnie już zasłużył się w wy-

http://rcin.org.pl

padkach, w których wykrycie prawdy znaczne przedstawiało trudności. Halembie udało się w samej rzeczy, wspólnie z żandarmem Stacheckim, odnaleźć zaginioną, w spichlerzu wdowy Cziga w Jast. Utrzymywała ona tam niedozwolony stosunek z człowiekiem, mającym bardzo złą reputację. Radość ludności oświecimskiej z tego odkrycia była niezmierną. Uszczęśliwieni żydzi nie wiedzieli jak dziękować urzędnikowi kryminalnemu, który przyprowadził Grześniakównę z powrotem do Oświęcima.

169. Czortkow. (Galicja).

Dnia 10 czerwca roku 1900, wiedeńska gazeta antysemicka podała rzekomo prawdziwą historję uprowadzenia dziewczynki chrześcijańskiej przez żydów czortkowskich. Pismo to doniosło mianowicie, że dnia 26 maja, sześcioletnia Bronisława, córka wyrobnicy Julji Chlodnika, została przez żyda Hersza Jaegermanna porwaną i uwięzioną, wspólnie z ośmioletnią córką włościan z Hogltnicy, w miejscu ciemnem, pustem, i strasznie zanieczyszczonem. Rodzice dziewczyny, z obawy przed żydami, wcale nie dali znać policji o zniknięciu dziecka. Żandarmerja trafiwszy na ślad zaginionych, zastała małe stworzonka pobladłe ze strachu, wychudłe, bezkrwiste, zapuchnięte od płaczu i drżące z obawy przed tem co je spotkać może. Hersz Jaegermann, żydowski handlarz dziewcząt, został ujęty, lecz już nazajutrz zdołał zbiedz z kozy gminnej i znikł bez śladu. Na zapytanie Biura obrończego unji austrjacko-izraelskiej, nadszedł dnia 19 czerwca telegram wice-gubernatora miasta Czortkowa, zawierający te słowa: „dzisiaj urzędowo wykryto kłamstwa i przystąpiono do śledztwa sądowego *Julja Chlodnika przyznała się, że kłamała z namowy.*“

Dnia 26-go wyż wymienione pismo podało urzędowe sprostowanie c. k. pułkownika okręgu, barona Wybranowskiego. Ze sprostowania wynika, „iż Chlodnikowa powróciwszy pewnego dnia do domu, około godziny 11 przed południem, w samej rzeczy nie zastała sześcioletniej córki, Bronisławy, która z obawy kary za małoznaczące przewinienie, włóczyła się dzień cały, i jeszcze tegoż dnia wieczorem powróciła do domu. Nazajutrz urzędnik kolejowy,

http://rcin.org.pl

za pomocą kilku kieliszków wódki, nakłonił Chlodnikową do stworzenia owej bajki". Wyż wymieniona gazeta musiała następnie ogłosić, że niema powodu do podtrzymywania doniesień artykułu p. t. „*Żydowski handlarz dziewcząt*".

170. Stary-Benatek. (Czechy).

„*Reichenberger Zeitung*" donosi, że w jednym z okręgów czeskich, posiadającym znaczną liczbę ludności żydowskiej, skorzystano ze zniknięcia chłopca, zbiegłego prawdopodobnie dla wywołania wieści o *mordzie rytualnym*. Od dnia 19 lipca mianowicie, poszukiwano w Starym Benatku, trzynastoletniego chłopca. Chociaż władza stwierdziła już, że chłopiec uciekł dnia 19 lipca z domu rodzicielskiego, i bawił do dnia 25 lipca w gminie Cilec, skąd udał się w dalszą drogę, jednak niepokojące pogłoski wciąż jeszcze krążyły pomiędzy ludnością okręgu. Z powodu obawy wybryków przeciwko żydom, prezydujący gminy żydowskiej wyznaczył nagrodę za odnalezienie chłopca.

Tymczasem chłopca w samej rzeczy odnaleziono. Donoszono albowiem z Pragi do „*Frankfurter Zeitung*", że dnia 5 sierpnia dozorca policyjny Mojcis w Slowata, natrafił na ślad zaginionego. Chłopiec cieszący się najlepszem zdrowiem, został przez żandarmerję odstawiony do Nowego Benatku. Jako powód ucieczki z domu podał złe obchodzenie się z nim rodziców.

171. Chojnice. (Prusy).

Dnia 11 marca 1900 roku, w środę przedwielkanocną, zamordowano w Chojnicach gimnazistę, Ernesta Wintera. Ciało zostało poćwiartowane; niektóre części znaleziono w polu, za miastem, głowę w jeziorze w pobliżu synagogi, tuż pod miastem. Z szybkością strzały przebiegła miasto, a za niem kraj cały, pogłoska, że w Chojnicach popełniono *mord rytualny*. Zagajono śledztwo sądowe i przesłuchano znaczną liczbę świadków. Przy tej okazji niejedno krzywoprzysięztwo zostało popełnione. Wzburzenie mieszkań-

http://rcin.org.pl

ców, podniecone przez podżegaczy, wzrastało coraz bardziej. Karygodne wykroczenia przeciwko żydom miały miejsce, wysłanie oddziału wojska stało się koniecznem dla utrzymania porządku w mieście. Budynki nieopodal synagogi podpalono, wnętrze bóżnicy uległo zniszczeniu. Dwóch rzezaków, chrześcijanina Hofmanna i żyda Loewego, oskarżono o zabójstwo, lecz musiano ich uwolnić dla braku dowodów. Ostatnie rozprawy sądowe, skierowane przeciwko oskarżającym rodzinę Loewy, świadkom, Masloffowi i Rossowej, oraz współtowarzyszom tychże, miały miejsce dnia 9 listopada roku 1900. Wyrok przysięgłych uznał świadków winnych krzywoprzysięztwa. Masloffa skazano na rok, Rossową na pół trzecia lat więzienia, wraz z pozbawieniem czci (pozbawienie praw) na przeciąg czasu trzyletni, jak niemniej raz na zawsze, prawa wykonywania przysięgi. Podczas rozpraw tych prokurator pierwszy orzekł: *„Wszelkie poszukiwania przedsięwzięte w sprawie Loewego, wydały rezultat negatywny,—nie odnaleziono absolutnie nic obciążającego“*. A nadprokurator objaśnił: „Podejrzenie *mordu rytualnego* odnośnie do wszystkich mieszkańców Chojnic wogóle, a do rodziny Loewy poszczególnie jest wykluczone.“ Od tego czasu Loewy został co prawda skazany na cztery lata więzienia za krzywoprzysięztwo, stwierdził on albowiem przysięgą, że nie znał bliżej Ernesta Wintera, ale pominąwszy, że Maurycy Loewy, wciąż jeszcze zapewnia o swej niewinności, skazanie to bynajmniej nie rzuca podejrzenia *mordu rytualnego* na rodzinę Loewy, jak to sądownie zostało stwierdzone i objawione przez pierwszego prokuratora w Chojnicach, d. 18 lutego 1901 roku. Prokurator ten urzędowo oświadczył, że nic nie stoi na przeszkodzie rodzinie Loewy, wydalić się dowolnie z Chojnic.

172. Pizek. (Czechy).

Opisana powyżej sprawa w Polnie (161), wykazuje, że dnia 16 września 1891 roku sędziowie przysięgli uznali mord wykonany na Agnieszce Hruza, jako *mord rytualny*, a oskarżonego żyda, Hilsnera, winnym współudziału w tej zbrodni. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Polna leży w Czechach, gdzie, wyjąwszy Węgry, zdarzały się najliczniejsze

http://rcin.org.pl

oskarżenia o *mord rytualny*, nie zdziwi nas bynajmniej, że wiara w *żydowski mord rytualny*, utkwiła głębiej w sercach sędziów przysięgłych w Polnie, aniżeli u przysięgłych innych narodów. Tem mniej zastanawia nas orzeczenie przysięgłych w Polnie, w procesie Hilsnerów, gdy przeczytamy, jak sam prokurator, oraz obrońca matki Agnieszki Hruza, usposabiali przysięgłych do uwierzenia w *mord rytualny*.

Prokurator Schneider-Swoboda orzekł: „Każdy zna interesującą stronę *mordu* tego, nie mam potrzeby raz jeszcze ją wyszczególnieć... Morderca zamierzał, za pomocą uderzeń w głowę, najpierw ogłuszyć Hruzównę, i dopiero cięcie charakterystyczne na szyi, stanowiło ranę śmiertelną. Obrońca, dr. Baksa, dowodził: „Żądamy objaśnienia dlaczego Agnieszka Hruza została zamordowaną. Ciało zamordowanej przemawia do świata całego, przemawia głośno, tłómacząc, dlaczego biedna niewinna dziewczyna chrześcijańska, musiała umierać. Okoliczność, że Agnieszka Hruzówna została najpierw ujętą w sidła, wskazuje wyraźnie na motyw czynu, wyraźnie na przyczynę zabójstwa. Dotąd znane nam były różne motywy morderstwa, nawet mord polityczny; zaś w motyw kierujący tym razem ręką zbrodniczą, jak dotąd, niestety, nie wszyscy wierzyli. Agnieszkę Hruzównę zamordowano li tylko z tego powodu, że chrześcijańska dziewica musiała być zamordowaną... Najwyższe sfery państwowe zmuszone będą zająć się tem, że istnieje wśród nas stowarzyszenie ludzi, zabijających naszych chrześcijańskich bliźnich, jedynie w celu posiadania krwi naszej. Państwo musi wystąpić przeciwko tej klasie ludzi, pragnącej krwi naszej, potrzebującej krwi dziewcząt chrześcijańskich. Wystąpienie takie jest nieodzownym obowiązkiem, bez względu na to, czy ci ludzie stanowią tylko sektę narodu, czy całą rasę. Gdzie krew zamordowanej się podziała,—nie wiemy. To dopiero należy wyjaśnić. Ale Agnieszka Hruza została zamordowaną przez społeczeństwa żyjące wśród nas tylko w tym celu, by krew naszą pochłonąć.

„Hilsner usiłował wspólnie z dwoma innymi osobnikami upuścić tej dziewczynie, tej chrześcijańskiej dziewicy, krwi, o ile można było jak najwięcej. W synagodze owej, gdzie znaleziono spodnie zakrwawione, z pewnością wszystko już pierwej przyrządzone było do morderstwa. Tam też następnie schowano szare zakrwawione spodnie, właściwy

http://rcin.org.pl

dowód spełnionego morderstwa. Synagoga ta stanowi punkt wyjścia i punkt kulminacyjny morderstwa polneńskiego. Krwi nie odnaleziono. W tem tkwi rzecz cała... Krew stanowiła potrzebę mordercy. Dlatego według sądu rzeczoznawców,—krwi nie odnaleziono".

Dalej powiada mówca: „Jeżeli obrońca"—Hilsner—„ma dowody przeciw *mordowi rytualnemu*, to ja mam dowody przemawiające za mordem. Może obrońcy znaną jest książka *Eleazara*, a może i książka *rabina Menlla*. Przy niektórych ustępach mowy D-ra Baksy, znajdujemy zaznaczonem: *„grzmiące okrzyki, wielkie wzruszenie, długotrwałe wzruszenie, burza oklasków"*. Podobne publiczne wybuchy są zupełnie naturalne, i z pewnością nikogo, nie zdziwią. Również i orzeczenie przysięgłych, po takiem pobudzeniu namiętności ludzkich, staje się zrozumiałem.

Dnia 14 listopada 1900 roku Hilsner stawał po raz drugi przed przysięgłymi. Do oskarżenia o morderstwo Agnieszki Hruzównej z Pizek, przybyło jeszcze obwinienie, o współudział w morderstwie dziewczyny Marji Klima, znikłej dnia 17 lipca 1898 r.

Tym razem zabrał głos prokurator Malijowski, dowodząc, „że należy uchylić czoła przed rzeczoznawstwem fakultetu medycznego uniwersytetu praskiego, wykluczającem *mord rytualny*, ową głupią bajkę, która stała się źródłem tylu nieszczęść".

Obrońca dr. Baksa natomiast orzekł, że wyrok trybunału kasacyjnego nie zachwiał bynajmniej przekonania jego o *mordzie rytualnym*; jednocześnie poddał krytyce ujemnej rzeczoznawstwo fakultetu medycznego uniwersytetu praskiego. Utrzymuje on wciąż dalej, że Agnieszkę Hruza zamordowano w *celu rytualnym*. Również i dr. Pevny, obrońca rodziny Marji Klima, odnosi morderstwo tejże do *celów rytualnych*. W mowie zaś swojej tak oddala się od danego przedmiotu, że prezydujący trybunału, zmuszony jest kilkakrotnie przyzywać go do porządku. I tym razem wyrok przysięgłych uznał Hilsnera winnym współudziału w morderstwie Agnieszki Hruza i Marji Klima, i skazał go na śmierć przez powieszenie. Właściwi mordercy dotąd nie zostali wykryci.

Przypuśćmy, że zapytają o zdanie człowieka wykształconego i wolnego od uprzedzeń, — czy w kwestji

http://rcin.org.pl

rzekomego *mordu rytualnego* przyłączy się on do wyrzeczenia mężów — rzeczoznawców, takich, jak profesorowie uniwersytetu w Pradze, jak doświadczeni sędziowie Najwyższego Sądu Kasacyjnego w Wiedniu, — czyli też, pójdzie za zdaniem obywateli pewnego kraju, w którym częściej, aniżeli gdziebądź indziej, czyniony był żydom zarzut *mordu rytualnego*? — taki człowiek nie zawaha się ani chwili, po jakiej ma stanąć stronie. Wyrzecze on, zgodnie ze zdaniem fakultetu medycznego w Pradze, jak i Najwyższego Sądu Kasacyjnego w Wiedniu, że pomimo *werdyktu* przysięgłych w sprawie Agnieszki Hruza, i zarówno w zupełnie podobnej sprawie Marji Klima; —*mord rytualny jest wykluczony*.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ II.

Świetna obrona żydów przez tron apostolski.

Długi szereg oskarżeń żydów o *mord rytualny* przedstawiliśmy oczom czytelnika, — 172 oskarżenia, począwszy od trzynastego stulecia, aż do chwili obecnej. Widownia zarzucanych żydom *mordów*, tak zwanych *rytualnych*, była głównie Europa; oskarżenia zaś podobne, o których donoszą nam z innych części ziemi, nie dosięgały nigdy znacznej liczby. Pochodzą one wszystkie ze starego świata. Z nowego świata, jak dotąd nie znalazłem ani jednej wiadomości o *mordzie rytualnym*, lub, o sądowem rozpoznawaniu sprawy podobnej.

Wśród państw europejskich najpodatniejszym gruntem dla zarzutu *mordu rytualnego*, były dotychczas Węgry, gdzie podniesiono przeciwko żydom dwadzieścia pięć oskarżeń tego rodzaju.

Dalej idą Czechy, gdzie oskarżono żydów o *mord rytualny* czternaście razy; w arcyksięztwie austrjackiem było oskarżeń takich siedem, w Morawji sześć, w Galicji oraz w Tyrolu po dwa, w Siedmiogrodzie jedno, — w całem cesarstwie austrjackiem, razem wziąwszy, pięćdziesiąt i siedem.

W starych prowincjach pruskich, oskarżono żydów o *mord rytualny* dziesięć razy, w prowincji nadreńskiej trzy razy, w Westfalji raz. W Bawarji oraz w Polsce było

http://rcin.org.pl

po siedem oskarżeń, w Alzacji i Lotaryngji po dwa, w Wuertenbergji i Saksonji, w dawniejszych księztwach Hesskiem i Hessen-Darmstadt, na ziemi frankfurckiej i turyngskiej, po jednem oskarżeniu.

Z Bułgarji mieliśmy do zaznaczenia dziewięć, z Rosji i Turcji po osiem, z Lewantu siedem, z Rumunji i Włoch po sześć, z Grecji pięć, z Francji cztery, z Palestyny trzy, z Sabaudji i Bośnji po jednem.

Rozumie się samo przez się, że spis ten nie należy uważać za zupełnie dokładny. Nikt albowiem nie jest w stanie, w przybliżeniu nawet oznaczyć liczby żydów spalonych, czy zamordowanych w wiekach średnich, wskutek samego li tylko oskarżenia o *mord rytualny*, bez spisania protokułu, bez przeprowadzenia śledztwa, i bez wydania wyroku, lub zanotowania w kronikach o zdarzonym wypadku. Również niejeden wypadek opisany w czasopiśmie, lub książce mógł ujść uwadze mojej. Mimo to sądzę, że spis wyżej dokonany, przyczyni się do oświetlenia orzeczeń papieży o tak zwanym *mordzie rytualnym*, do właściwego ich zrozumienia.

W bullach papieskich, przezemnie wymienionych, chciałbym poszczególnie podkreślić kilka z orzeczeń i wykazać następnie, o ile stwierdzają je wypadki wydarzone przez długie stulecia aż po dzień dzisiejszy, których spis został wyżej przedstawiony.

„Jeżeli gdziekolwiek znajdują trupa“, powiada papież Innocenty IV, w bulli swojej z dnia 5-go lipca 1247 roku, „żydów posądzają o zabójstwo“. Innocenty IV był zatem zdania, pisze kardynał Ganganelli, w referacie swoim, dotyczącym oskarżenia o *mord rytualny* żydów w Polsce, w roku 1759, że oskarżenie takie wynika ze złej woli, to znaczy, iż jest ono *kłamliwe, fałszywe, potwarcze*. Spis nasz składa dowody usprawiedliwiające jak najzupełniej owo zapatrywanie tronu apostolskiego. Zawiera on albowiem czterdzieści jeden wypadków, w których, po odnalezieniu trupa natychmiast przypisywano morderstwo żydom. Nie zagaiwszy nawet śledztwa, palono żywcem, lub zabijano oskarżonych; w innych razach zarządzano wprawdzie śledztwo, ale przy pomocy tortury, mającej wycisnąć z piersi oskarżonych zeznania od nich żądane. Jeżeli potwierdzili te zeznania, skazywano ich na śmierć na mocy tychże zeznań, jeżeli zaś nie przyznawali się do winy, musieli

http://rcin.org.pl

umierać za rzekomą zaciętość i upór. Gdy po zastosowaniu tortur nie tracono skazanych natychmiastowo, lecz zarządzano przeciw nim śledztwo sądowe, w prawdziwem słowa tego znaczeniu, wówczas skazani zostawali za każdym razem uniewinnieni. Tak się działo w szesnastu wypadkach, poczet których pomnożyć należy chyba i owemi sprawami, gdzie sąd przysięgłych, działający pod wpływem naporu antysemickiego, uznaje winnym żyda, oskarżonego o *mord rytualny*, zaś sąd kasacyjny składający się z sędziów zawodowych, uchyla wyrok przysięgłych, jak to miało miejsce w sprawie polneńskiej, a dwukrotnie w sprawie łuckiej.

„Gdy znajdują trupa, podnoszą natychmiast oskarżenie przeciw żydom; obwinienie takie jest fałszywe i potwarcze“, orzeka kardynał Ganganelli, późniejszy Klemens XIV. Ze spisu naszego wychodzi na jaw, że twierdzenie to księcia kościoła polega na prawdzie. Wymieniliśmy sześćdziesiąt i jeden wypadków, w których podawane oskarżenia o *mord rytualny* były fałszywe i bezpodstawne; w pięćdziesięciu i ośmiu wypadkach, sądy właściwe bądź uwolniły żydów, bądź też niewinność ich okazała się tak jasną, że śledztwo sądowe uznano za niepotrzebne.

Prócz tego było przeciw żydom 61 wypadków oskarżenia o *mord rytualny* nawet wówczas, gdy żadnych zwłok nie znaleziono. Że podania te również były fałszywe i oszczercze, dowodzi spis nasz powyższy przez to, że w trzydziestu i pięciu wypadkach nastąpiło wyjaśnienie, wykazujące bezpodstawność oskarżenia, bo wyszło na jaw, że albo morderstwo wcale nie zostało popełnione, lub też miejscowość, gdzie zbrodnia miała być spełniona, wogóle nie istniała; albo wreszcie oskarżyciele sami przyznawali się do fałszu i kłamstwa, jak widzieliśmy w dziewięciu wypadkach. We wszystkich pozostałych sprawach śledztwa sądowe kończyły sie uwolnieniem obwinionych.

W trzynastu wypadkach nie odnaleziono sprawców zbrodni, o których mówiono, jako o *mordzie rytualnym*, pomimo zarządzonego w każdym wypadku śledztwa sądowego. Mała liczba tych wypadków, w porównaniu z wielką liczbą wypadków takich, jak morderstwo z chuci, zabójstwo gajowych i inne zbrodnie, sprawcy których, również nie zostali wykryci, nie upoważnia z pewnością do zarzutu, że tylko sprawcy *mordu rytualnego* pozostają niewiadomymi.

http://rcin.org.pl

Jest to wprost nieprawda, jak tego szczegółowo spis nasz dowodzi. Bardzo trafnie określił stan rzeczy prokurator w sprawie ksanteńskiej: „Nie z tego powodu, że w tym wypadku chodzi o żyda, sprawa pozostaje niewyjaśnioną, lecz dlatego, że rzecz sama była nie jasną; czepiono się więc żyda". Najwłaściwszą odpowiedź na nieuzasadniony zarzut, będziemy mogli dać wówczas dopiero, gdy nas niemców nie będzie można dotykać smutnym zarzutem, jaki nam czyni „*Times*" londyński. Gazeta ta ta pod datą 15 czerwca r. 1900 pisze: „Dziwnem wyda się zapewne naszym czytelnikom angielskim że bajka o *mordzie rytualnym*, której tak często już zaprzeczano, dotąd jeszcze znajduje wiarę pośród fanatycznych i niewykształconych klas narodu niemieckiego". Oby nieuctwo to i fanatyzm zniknęły jak najprędzej. Wówczas każdy pojmie, że najlepszym odparciem zarzutu wyż wymienionego byłaby odpowiedź: „ponieważ *mord rytualny* nie istnieje, rozumie się samo przez się, że i *morderca rytualny* nie może być odnalezionym".

„Bywa", mówi papież Grzegorz X w bulli swojej z dnia 7 października 1272 roku, że chrześcijanom giną dzieci i następnie obwiniają żydów, że ci porywają i zabijają je, celem ofiarowania krwi i serca zabitych.

Wyliczyliśmy trzydzieści jeden wypadków, stwierdzających to orzeczenie papieskie. Trzydzieści i jedno dziecko chrześcijańskie zniknęło, a za każdym razem oskarżono natychmiast żydów o ukrycie lub skradzenie tych dzieci. Powodem oskarżenia było zawsze mniemanie, że żydzi uprowadzają dzieci chrześcijańskie, by je skrycie pozarzynać i krew ich spożyć w winie i chlebie wielkanocnym. (macy). Na szczęście obwinionych, dzieci chrześcijańskie w dwudziestu czterech wypadkach, znalazły się po niejakimś czasie, a w siedmiu wypadkach wykryto, że zniknięcie dzieci zmyślone było jedynie w tym celu, by mieć pozór do oskarżania żydów o *mord rytualny*.

Z opisanych przez nas wypadków zniknięcia dzieci chrześcijańskich, na podstawie których oskarżano żydów o *mord rytualny*, wypadek pierwszy był ten w roku 1844; wydarzył się on w czasie, kiedy samo oskarżenie nie wystarczało już, aby oskarżonych oddać na pastwę płomieni. Chcąc wymierzyć karę, musiano z konieczności przeprowadzić śledztwo sądowe; zanim zdołano doń przystąpić, lub w trakcie samego śledztwa, zaginione

http://rcin.org.pl

dzieci zostały odnalezione i żydzi uniknęli niebezpieczeństwa. Któż atoli wiedzieć może, ile razy w wiekach średnich, fakt zniknięcia dzieci chrześcijańskich nie przybierał tak korzystnego względem oskarżonych obrotu? Jak często w wiekach średnich mogły znikać dzieci chrześcijańskie, które powracały zdrowo i cało do swoich rodziców, ale wówczas dopiero, gdy oskarżeni z ich przyczyny o *mord rytualny* żydzi, znaleźli już śmierć w płomieniach. Owe trzydzieści i jeden wypadków, przez nas przytoczonych, są ważnym dowodem sprawiedliwości zarzutu, uczynionego przez tron apostolski, nieprzyjaciołom żydów, za to, że oskarżają ich bez wszelkiej ku temu zasady i że czynią ich odpowiedzialnymi za zniknięcie dzieci chrześcijańskich.

Lecz tron apostolski nie poprzestaje na tym zarzucie, uczynionym pewnym chrześcijanom. Podnosi przeciw nim zarzut drugi, bardziej karygodny i o wiele cięższy. „Bywa“, mówi papież Grzegorz X w wyż wymienionej bulli, „że ojcowie lub inni chrześcijanie, przeciwnicy żydów, ukrywają potajemnie dzieci, by módz oskarżać żydów i wyłudzić od nich pewną sumę pieniężną jako okup męczarni. Ukrywszy dzieci, podawali zupełnie fałszywe doniesienia, że żydzi potajemnie dzieci te uprowadzili i pozabijali, aby ofiarować ich krew i serce“.

Według słów Ojca św. Grzegorza X, nie może podlegać żadnej wątpliwości, że wypadki podobne, aczkolwiek do uwierzenia trudne, za jego czasów, lub w epoce wcześniejszej, w samej rzeczy miewały miejsce. Zdarzały się one jeszcze i później, w czasie, gdy instytucja sprawiedliwości była już o wiele lepiej zorganizowaną, aniżeli w średniowieczu. Kardynał Ganganelli upewnia, że wstyd mu za chrześcijan, którym w stosunku do żydów, taki sam musi zrobić zarzut. „Okropna ta zbrodnia“, powiada, „została popełnioną kilkakrotnie, chwała Bogu, że stosunkowo rzadko kiedy. Ojcowie nietylko ukrywali, lecz kaleczyli i zabijali własne dzieci, aby módz oskarżyć żydów jako zabójców, i zarzucić im *mord rytualny*“. Następnie opowiada on wypadek, wydarzony w Polsce w owym czasie. Pewien ojciec, chrześcijanin, zadał liczne razy, okaleczył i wystawił na śmierć niechybną własną córeczkę, by módz wystąpić w roli oskarżyciela o *mord rytualny*. I byłby w samej rzeczy dopiął celu, już bowiem zamierzano rozprawić się

http://rcin.org.pl

z żydami — gdyby Bóg nie zachował dziecka przy życiu, i tem samem nie zniweczył nikczemnego planu. Miast ojca, mającego oskarżyć żydów, wystąpiła w roli oskarżyciela córka, piętnując własnego ojca, jako mordercę.

Wymieniliśmy wypadek podobny, wydarzony w Nizdowie gdzie oskarżeni o *mord rytualny* żydzi już byli ujęci i uwięzieni, gdy własną matkę zaginionego dziecięcia uznano i skazano jako zbrodniarkę. Podobnie działo się w Ingrandes i Sadowie; tu i tam oskarżano żydów o *mord rytualny*, gdy w pierwszem miejscu matkę, a w drugim ojca pociągnięto do kary.

Jako przyczynę, wywołującą niejednokrotnie w chrześcijanach niechęć do żydów i oskarżenie o *mord rytualny*, papieże wymieniają w odnośnych bullach, przedewszystkiem nienawiść, zazdrość i chciwość. „Chciwość i krwiożerczość", mówi papież Innocenty IV, „są powodem, że bez wyroku sądowego, rabują, katują i zabijają żydów; wymyślają bezbożne przeciw nim kłamstwa, dlatego tylko, by plądrować i przywłaszczać sobie bezprawnie ich mienie. Oskarżają ich, by zmusić do okupu, lub też pozbawić mienia, zagrabić ich majątek w sposób, pozornie godziwy".

Raz jeszcze badając sprawy wytoczone żydom o *mord rytualny*, przekonamy się, że zapatrywania tronu apostolskiego na przyczyny, powodujące oskarżenia, niejednokrotnie się sprawdziły. W średniowieczu oskarżano żydów o czyn tyle haniebny, przeważnie dla pozoru, usprawiedliwiającego rabunek domów i przywłaszczanie sobie mienia potępionych, albo też oskarżono, mordowano i wypędzano żydów, by uwolnić się od zaciągniętych u nich długów. W późniejszych wiekach, za pomocą oskarżenia o użycie krwi chrześcijańskiej, dokonywano zdzierstwa, a w naszych czasach oskarżenie o *mord rytualny* służyć ma przedewszystkiem ku usunięciu, w przyzwoity sposób, konkurencji żydowskiej.

Jak daleko sięgnąć może nienawiść względem żydów, mamy żywy przykład na mechaniku i pośle austrjackim Schneiderze w Wiedniu, znanym nam już jako gorliwy oskarżyciel żydów o *mord rytualny* Niedawno Schneider przestrzegał świat cały, przed udzieleniem pożyczki lub zaufaniem pieniędzy własnemu synowi, dodając, iż on, ojciec długów płacić zań nie zamierza.

http://rcin.org.pl

Gazety przedrukowały odezwę Schneidera bez komentarzy; tylko wiedeńska „*Arbeiter Zeitung*“ zauważyła mimochodem, że niekoniecznie to świetny wynik antysemickiego wychowania, co tem dziwniejsza, że pan Schneider zapewne codziennie powtarzał swojemu synkowi, jak wielkimi nicponiami są ci ludzie, którzy choćby raz na dzień nie uczynili odkrycia *mordu rytualnego*. Delikatne to powątpiewanie w skuteczność schneiderowskiej metody wychowawczej wyprowadziło snać z cierpliwości przezornego ojca, który, odnośnie do uwag tych, ogłasza w piśmie wiedeńskiem: „*Deutches Volksblatt*“. „Konstatuję, że żona moja wraz ze mną, staraliśmy się jak najusilniej, wychować chłopca na pracowitego i oszczędnego człowieka, lecz niestety, obcowanie z żydami, lichwiarzami żydowskimi i literaturą żydowską, pokrzyżowało plany nasze. Stara to historja, że najlepsi nawet i gotowi do wielkich ofiar rodzice, nie są w stanie zapobiedz, by dzieci ich nie poniosły szkody moralnej, wskutek obcowania z cuchnącymi żydami“.

Tak dalece więc sięga zło i szkodliwość żydów. Mało, że kradną i zabijają dzieci chrześcijańskie, by spożyć krew zabitych, usiłują jeszcze w dodatku zniszczyć je moralnie. Te słowa nie tylko stanowią żywy dowód zaciętej nienawiści do żydów, gnieżdżącej się w duszy Schneidera, lecz są one zarazem świadectwem moralnem ubóstwa człowieka, który chce uwolnić od plagi żydowskiej cesarstwo austrjackie, a własnego dziecka przed żydami uchronić nie potrafi.

Jak się zapatrywać na zeznania składane przez żydów oskarżonych o *mord rytualny*, na torturach, oraz co sądzić o wartości tychże zeznań, mękami wymuszonych, pouczył nas papież Innocenty IV w bulli swojej z dnia 28 maja 1247 roku, w której znajdujemy następujące słowa, przytoczone z prośby żydów, zwracających się do niego o pomoc: „Dręczą oskarżonych mękami póty, póki się nie przyznawają do winy, do której nie poczuwają się wcale. Wolą oni odrazu umrzeć, aniżeli nadal żyć i być wystawionymi na cierpienia męczeńskie“.

Mieliśmy już uprzednio sposobność poznania, jak niektórzy szlachetni uczeni i doświadczeni mężowie, osądzali wartość zeznań, składanych na mękach przez ludzi oskarżonych o czary. Mężowie ci zapytani o wartość zeznań poczynionych przez żydów na torturach w sprawie *mordu*

http://rcin.org.pl

rytualnego, z pewnością i w tym wypadku sądziliby inaczej. Przychyliliby się bezwarunkowo do zdania papieża Innocentego IV, przekonani, że żydzi ci wyznawali winy, nigdy przez nich niepopełnione.

Widzieliśmy dalej, jak zacni mężowie, zbadawszy uprzednio na miejscu stosunki w Damaszku, zawyrokowali, że oskarżeni w roku 1840 o *mord rytualny* żydzi, są niewinni, mimo iż złożyli oni zeznanie popełnionego na O. Tomaszu morderstwa. Mężowie ci również orzeczeniem swojem usprawiedliwili tron apostolski, gdyż zgodnie ze zdaniem papieża Innocentego wyrazili przekonanie, że torturowani w Damaszku żydzi, przyznawali się do winy, jakiej nigdy nie popełnili.

Lecz nic lepiej usprawiedliwić, nic świetniej wyjaśnić nie mogło zapatrywań tronu apostolskiego, o bezwartości zeznań torturami wymuszonych na żydach, oskarżonych o *mord rytualny*, aniżeli wyżej przytoczona sprawa w Poesing. Oskarżeni tam żydzi zeznali na torturach, że umęczywszy okrutnie, pokłuli i poćwiartowali dziewięcioletniego chłopca chrześcijańskiego, zeznawali wszystko czegokolwiek od nich wymagano: że żydom potrzeba krwi chrześcijańskiej, że wyssali krew z zamordowanego chłopca, za pomocą rurek — skutkiem czego, około trzydziestu żydów skazano na śmierć i spalono. Zamierzano skazać jeszcze więcej żydów za ten mniemany *mord rytualny*, lecz podczas procesu, rzekomo zamordowany chłopiec odnalazł się żywy w Wiedniu. Biedni żydzi w Poesing zatem, *istotnie wyznawali na mękach winy, nigdy niepopełnione*. Podobnie działo się i w Ratysbonie, jakeśmy już mieli sposobność przekonać się powyżej.

Słusznie też możemy wskazać na rozprawy w Trydencie, tyczące się zamordowanego chłopca Szymona. W procesie prowadzonym przez biskupa trydenckiego, oskarżeni żydzi zeznawali na mękach, że uśmiercili chłopca; w drugim procesie, prowadzonym pod przewodnictwem delegata papiezkiego, biskupa z Ventimiglii, chrześcijanin Zanezus, którego żydzi od samego początku wskazywali, jako mordercę, przyznał się do winy.

Żydzi trydenccy mimo zeznań torturami wymuszonych, tyle winni byli *morderstwa rytualnego*, ile żydzi w Diessenhofen, wybuchu i szerzenia się dżumy, chociaż ci ostatni wyznawali na mękach, „że suszą krew chrześcijańską,

http://rcin.org.pl

tłuką na proszek, i rozsiewają z rana po rosie, po czem następuje śmiertelność, trwająca od trzech do czterech tygodni, i na przestrzeni pół mili dokoła umierają ludzie i padają zwierzęta". Przez kłamliwe to zeznanie od nich wymuszone, męczennicy owi usprawiedliwili zapatrywanie tronu apostolskiego: „że torturowani żydzi zeznawają winy, do których nie poczuwają się wcale".

Wzmiankowaliśmy już kilkakrotnie, że tron apostolski, obwinienie żydów o *mord rytualny* mieni oskarżeniem fałszywem, złośliwem i potwarczem, opierając twierdzenie to na tej zasadzie, *że zbrodnia podobna sprzeciwia się wyraźnie zakonowi żydów.* Dla tego też nie ma nigdzie wzmianki, powiada kardynał Ganganelli, by tron apostolski zarzucał żydom kiedykolwiek spełnienie *mordu rytualnego.* Świetnie usprawiedliwia postępowanie tronu apostolskiego, fakt, że żaden trybunał, złożony z ludzi postępujących zgodnie z wyższem pojęciem prawa i sprawiedliwości, nie skazał po dzień dzisiejszy żyda za *mord rytualny.* Zdarzało się nawet nieraz, że w zmowie będące trybunały znosiły wyroki sądów niższych w sprawach *mordu rytualnego,* dlatego, że wyroki te nie odpowiadały surowym wymaganiom sprawiedliwości. Wszak już za naszych czasów, wyroki sądów przysięgłych skasowano z wyż wymienionych przyczyn, a znamiennym jest fakt, że pierwszy zapadły w takiej że sprawie wyrok potępiający, o którym historja donosi, został przez trybunał cesarski uchylony. Miało to miejsce w Fuldzie, gdzie, jak nam wiadomo, skazanych za *mord rytualny* żydów, następnie uwolniono.

Zapatrywanie tronu apostolskiego, iż spożywanie krwi nie może być religijnym zwyczajem żydów, świetnie usprawiedliwili uczeni, oraz pierwszorzędni rzeczoznawcy, wskazując za pomocą nader cennych dowodów, że nie istnieje wogóle książka religijna żydów, z najlżejszą choćby wzmianką, o *mordzie rytualnym.* Toż samo dowiodło w referatach swoich pięć fakultetów teologicznych, i czternastu profesorów przy różnych uniwersytetach. A wartość tych świadectw podnosi ta jeszcze okoliczność, że wszyscy uczeni owi nie są katolikami, lecz wyznawcami innej wiary. Nikt ich zatem nie może posądzić o stronność w stosunku do tronu apostolskiego.

Obok przedstawicieli nauki należy wymienić czcigodnych owych mężów chrześcijańskich, pochodzenia żydow-

http://rcin.org.pl

skiego, z których wielu, jako potomkowie rabinów, miewało dosyć sposobności gruntownego poznania Pisma św., talmudu, oraz wogóle wszystkich nauk i zwyczajów żydowskich. Przedstawiliśmy czytelnikom całą grupę tego rodzaju mężów, i wszyscy oni jednomyślnie stwierdzają zdanie tronu apostolskiego, orzekając, że żydzi uważają zamordowanie chrześcijan i użycie krwi chrześcijańskiej jako zbrodnię, przez zakon surowo wzbronioną. Jak małym, jak nędznym wyglądają wobec mężów tych czcigodnych, taki Aron Brimann, taki Paweł Meyer, którzy usiłując obwiniać kłamliwie o *mord rytualny* dawnych swoich współwyznawców, zyskali jeno wzamian pogardę ogółu. Uwięzienie za czyny podłe, starło ostatni cień wiarogodności ze smutnej pamięci bohaterów. W końcu przytoczę jedno jeszcze i ostatnie usprawiedliwienie tronu apostolskiego, odnośnie do tradycyjnego zapatrywania się papieży na *mord rytualny*. Profesor dr. Rohling w „Odpowiedziach rabinom“ wskazał na owo usprawiedliwienie. Pisze on albowiem na str. 84, że w czerwcu 1881 r., zebrała się w Aleksandrji międzynarodowa komisja konsulów europejskich, w celu dochodzenia, jakim sposobem zmarło dziecko, którego zwłoki właśnie znaleziono. „*Większość*“ powiada dr. Rohling, „sądziła, że tu możliwą jest zbrodnia, *mniejszość* wykluczała możliwość śmierci przypadkowej, decydując natychmiast, że popełniono bezwarunkowo zbrodnię, o którą silnie podejrzywano rodzinę Baruch. Wspominamy te i tym podobne wypadki, dające niewątpliwie dużo do myślenia, tembardziej, że procedura sądowa w takich razach, nie zawsze służy do wyjaśnienia sprawy. Również nierozjaśnionemi dotąd są dla nas ogłoszenia niektóre, podczas ostatnich dziesięcioleci, w pismach żydowskich, jak np. w „Archives israélites“ dnia 16 marca 1882 r. i wielu innnych napotykane. Opinja ogółu, stoi bezradna wobec ogłoszeń: „koszerne wino“, „prawdziwa mąka paschalna“, „prawdziwe wino paschalne“ z pieczęcią nadrabina, rabina i t. p. My z naszej strony stawiamy tylko znak zapytania w takich razach, i upraszamy publiczność, aby zechciała zastanowić się, azaliż nie znalazły by się środki, prowadzące ku wyjaśnieniu okoliczności wątpliwych, gdyby rzeczy podobne miały miejsce w społeczeństwie chrześcijańskiem“.

Pan profesor chce zapewne przez to wyrazić, że obowiązkiem rządów chrześcijańskich jest nakazać badanie,

http://rcin.org.pl

pieczęcią nadrábina opatrzonej, mąki prawdziwie koszernej, oraz koszernych win wielkanocnych, gwoli odnalezienia w nich krwi chrześcijańskiej, lub wogóle ludzkiej. Myśl wcale niezła. Chemja zrobiła olbrzymie, nieledwo cudowne postępy w naszych czasach, i z pewnością potrafi odnaleść najdrobniejsze atomy, w skład danego ciała wchodzące. Niechaj więc krew chrześcijańska będzie, jak najdrobniej sproszkowana, w retorcie chemika wyjdzie na jaw domieszka jej do macy. A więc bierzmy się żywo do dzieła. Wszak sprzedają otwarcie koszerną mąkę paschalną, koszerne wino wielkanocne, policja więc z łatwością może wystarać się o nie, a uczeni, stojący na czele stacji badań instytucji hygjenicznych, oraz laboratorji chemicznych, w każdej chwili okażą się gotowymi do poddawania rozbiorowi przedłożone im próby, mąki i wina wielkanocnego. I jakaż wybuchnęłaby radość na zebraniach antysemickich, gdyby który z profesorów chemji, mógł wreszcie zawołać: „Eureka, Eureka! Znalazłem, znalazłem. W mące i winie wielkanocnem, znajduje się krew ludzka, krew chrześcijańska". Lecz nie tak rychło doczekamy się tego. Jestem nawet najmocniej przekonany, że gdyby przedsiewzięto badania takie, nie dałyby one wyników przez antysemitów spodziewanych. Wyobrażam sobie nawet, co by powiedzieli antysemici, na niewątpliwie negatywne rezultaty poszukiwań rzeczonych. „Wszystko jest zżydziałe", zawołają oni, „nietylko sędziowie nasi, lecz i profesorowie chemji, są przekupieni pieniędzmi żydowskimi".

Lecz dla tronu apostolskiego wyniki badań podobnych, nowem a świetnem byłyby usprawiedliwieniem. Stwierdziłyby albowiem sześćsetletnie zapatrywanie się papieży na *mord rytualny*, jak i orzeczenie ich, że zarzut ten czyniony żydom jest *fałszywy, złośliwy i potwarczy*.

Wzmiankowałem już powyżej, że nieomylność papieża z kwestją *mordu rytualnego*, nic wspólnego, niema i że gazety żydowskie niesłusznie mieszają obie te sprawy. Papież jako najwyższy nauczyciel Kościoła, nie wyraził dotąd zdania swego o *mordzie rytualnym*, i zapewne nadal nie ogłosi nieomylnej decyzji *ex cathedra* z wyżyn tronu apostolskiego. Mimo to chciałbym zwrócić uwagę katolickich czytelników książki niniejszej, na następujące zdanie, zawarte w encyklice papieża Piusa IX z dnia 8 grudnia 1849 r. „Quanta cura". „Nie możemy pominąć milczeniem

http://rcin.org.pl

zuchwałości tych osób, które usuwając na bok zdrowe nauki, twierdzą, że wolno odmówić posłuszeństwa wyrokom i orzeczeniom tronu apostolskiego, odnoszącym się li tylko do ogólnego dobra kościoła, do praw jego i regulaminu, skoro orzeczenia owe, nie dotykają nauki o wierze i obyczajów, i że tem postępowaniem nie popełniają grzechu i nie wyrzekają się religji katolickiej".

„Denziger Enchir. p. 534". A teraz poddaję rozwadze słowa kardynała Ganganelli, późniejszego papieża, Klemensa XIV, zamieszczone w kilkakrotnie przezemnie wymienionym referacie, tyczącym się obwinienia żydów w Polsce o *używanie krwi*. „Papieże zabraniali wogóle wierzyć temu", powiada kardynał Ganganelli, — „że żydzi używają krwi chrześcijańskiej w sposób bezbożny".

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ III.

Pocieszenie dla Izraela.

Pewnego dnia, tak opiewa trzecia księga Ezry, król Darjusz rozkazał zwołać najwyższych urzędników, książąt i szlachtę, ze stu siedemdziesięciu krajów, z całej Medji i Persji, od Indji aż do granic Etiopji, celem odbycia wielkiej narady. A gdy przybyli zasiedli w zebraniu, wystąpiło z pośród nich trzech młodzieńców, którzy oświadczyli gotowość rozwiązania kwestji: *Co jest* najsilniejszem na świecie? I pierwszy z nich podniósł głos i zaczął: „O wy mężowie. Wino jest najbardziej silne i zmoży każdego, kto się nim upije, ono uwodzi duszę człowieka i sprawia, że zarówno nędzarz, jak i król staje się nierozsądnym i wyniosłym. Tak samo ono działa na niewolnika, jak i na pana, na żebraka, jak i na bogacza; wino pozbawia ich rozumu, każe im zapominać trosk i rozwesela, tak, iż nikt nie pomny żałości, ni obowiązku swojego. Pod wpływem wina, człowiek sądzi, że wszelkie jego zachcianki dobre są i sprawiedliwe, a król i władca zapomina o wysokiej godności, jaką piastuje. Wino sprawia, że język ludzki traci właściwą sobie giętkość, i bełkoce ociężale. W dodatku, człowiek pijany wnet zapomina o przyjaźni, miłości i wierności braterskiej, porywa się do miecza, wreszcie upojony winem, legnie bezwładnie, a gdy następnie przyjdzie do przytomności, nie świadomy nawet tego, co uczynił... Osądźcie więc,

http://rcin.org.pl

o mężowie... azaliż wino nie jest rzeczą najsilniejszą w świecie?“

Teraz drugi podniósł głos swój i zaczął: „Czyż nie jest najsilniejszym, najwznioślejszym na świecie tworem, człowiek, posiadacz ziemi i morza? A z pośród ludzi, czyż nie pierwszym jest król, nad wszystkiem panujący, którego rozkazy natychmiast zostają spełnione? Jeżeli zarządza wyprawy wojenne, idą zastępy, równają z ziemią wysokie góry, wieże i miasta. Mordują innych, i sami bywają mordowani, nie zbaczając ani na krok od rozkazu królewskiego. Skoro zwyciężają, królowi przynoszą łupy. Toż samo czynią i drudzy poddani, którzy na wojnę nie idąc, w pocie czoła trudnią się uprawą roli. Z każdej siejby plon znoszą królowi. Kogo król rozkaże zabić, tego uśmiercą, rozkaże wybaczyć — wybaczą, rozkaże bić — biją, rozkaże burzyć—burzą. Rozkaże drzewa sadzić, to sadzą. Lud prosty, czy dostojnicy państwa, wszyscy bez wyjątku, są mu posłuszni. On zaś nad wszystkimi panuje i wszystkiem kieruje i spokojnie jada, pije i sypia. Wszyscy otaczają króla, strzegą go i nikomu opuścić stanowiska swego nie wolno, albowiem każdy musi służyć królowi. Osądźcie więc mężowie, azaliż możliwem jest by król nie był silniejszy nade wszystko?“

To powiedziawszy, zamilkł. I trzeci, imieniem Zorobabel, rozpoczął:

„O wy, mężowie! Czyż nie kobieta rodziła króla oraz wszystkie narody rządzące lądem i wodą? Czyż nie kobieta rodziła tych, co sadzą owe grona, z których wino wytłaczamy? Kobiety wyrabiają ubrania dla wszystkich ludzi i udzielają wszystkim zaszczytów. Mężczyźni nie chcą rozłączyć się z kobietami. Gdy się udało mężczyznom zbierać złoto, srebro i kosztowności, a zoczą kobietę ładną, o pięknej postawie, wnet rzucają całą zdobycz i wzrok swój zwracają jedynie na kobietę, i spoglądają na nią z podziwem. Więcej ich cieszy ona, aniżeli srebro i złoto. Nawet ojca własnego opuszcza człowiek, opuszcza kraj swój, obczyznę i idzie za kobietą. To was pouczyć winno, że kobiety panują nad wami. Wiecie o tem, niestety, z własnego doświadczenia... Mężczyzna, idąc w świat, zabiera miecz swój, idzie zabijać, kraść, rabować, szybować po morzu, lwa pokonać i w podziemiach stawiać czoło wszelkiemu niebezpieczeństwu. A co ukradł, co zrabował, przy-

http://rcin.org.pl

nosi tej, którą ukochał. Ilu już ludzi straciło zmysły przez kobiety, i poszło w niewolę swoich dawniejszych poddanych! Ilu już zniszczyło się doszczętnie i pozbawiło życia! Ilu już grzeszyło dla kobiety! A zatem chciejcie mi wierzyć. Wiem ja dobrze, że król wielkim jest w potędze swojej, wiem, że wszyscy go się boją i nikt nie odważy się ręki nań podnieść. A jednakże widziałem, że córka króla Bataki, Apame, kochanka króla naszego, siedziała u prawicy monarchy, i zdjąwszy mu koronę z głowy, włożyła ją na głowę swoję, zaś lewą ręką uderzyła władcę. On tylko spojrzał na nią wzrokiem pełnym zdziwienia. Gdy się na to roześmiała, i on się uśmiechnął, gdy zaś w złość popadła, król póty musiał pieścić ją i serdecznie do niej przemawiać, póki nie zaprzestała gniewu. O wy, mężczyźni, azaliż nie są kobiety największą siłą na świecie"?

Król i książęta spojrzeli po sobie. Lecz Zorobabel ciągnął dalej:

„O, wy mężowie! Kobiety są w samej rzeczy bardzo silne. I ziemia też jest wielka, niebo jest wysokie, szybkim jest bieg słońca, które jednego dnia okrąża niebiosa i powraca na miejsce swoje. Ale po nad wszystko to wielką i silną jest prawda.

„Ziemia cała głosi prawdę, niebiosa ją chwalą, wszystkie twory przez nią poruszają się, wszystkie drżą z bojaźni przed nią, wobec niej niema niesprawiedliwości. Niesprawiedliwy jest mężczyzna, niesprawiedliwy król, niesprawiedliwe są kobiety, wszyscy ludzie oraz wszystkie ich dzieła są niesprawiedliwe. I niema prawdy we wszystkich, w niesprawiedliwości swojej wszyscy zmarnieją i poginą. Lecz prawda silną jest i silną pozostanie na wieki, ona żyje i wiecznie żyć będzie. Niczem dla niej godność osobista; ona nie zna różnicy między ubogim a bogatym, między możnym a maluczkim. Ona każdemu z ludzi, złemu czy dobremu, wymierza co należy i każdy uznaje, że czyny jej są sprawiedliwe. W wyrokach jej niema nic przewrotnego, w nich siła, władza, potęga i majestat wieczny. Bóg prawdy niechaj będzie pochwalony".

Na tem skończył, a wszystkie narody głośno zawołały: „Wielką jest prawda i nadewszystko silną".

Król zaś zwrócił się do niego ze słowami:

„Żądaj czego ci się podoba, a otrzymasz, albowiem okazałeś się mędrszym nad towarzyszy swoich. Twoje

http://rcin.org.pl

miejsce odtąd przy boku moim, bądź przyjacielem moim".

A on odrzekł królowi:—„Pragnę jedynie, o królu, byś wspomniał na przysięgę twoję, złożoną w dniu ujęcia steru państwa. Wspomnij, żeś przysiągł odbudować Jerozolimę, i wznieść na nowo świątynię Pańską. Nie pragnę innego zaszczytu, jeno byś spełnił przysięgę, złożoną przez usta Twoje królowi niebios".

Po tych słowach powstał król Darjusz i ucałował Zorobabela. I napisał do wszystkich namiestników i zarządców, by udali się wraz z nim, królem swoim, w drogę dla odbudowania Jerozolimy i świątyni Pańskiej.

Tak więc prawda w dawnych czasach ukoiła tęsknotę pobożnych żydów i odbudowała Jerozolimę i świątynię, stosownie do zapowiedzi Boga prawdy. I prawda ukoi również w naszych czasach tęsknotę wszystkich żydów, i zdejmie z nich ów ciężar nieznośny, tłoczący ich od siedmiu stuleci. Prawda i dzisiaj jest największą siłą w świecie, i nic nie może się ostać wobec niej. Krzywda, zabobon, złość ludzka, muszą ukorzyć się przed nią i zniknąć. Prawda uwolniła żydów od zarzutu zatruwania studzien i sypania po rosie ususzonej krwi chrześcijańskiej, celem sprowadzenia dżumy na ludzi i bydło, prawda też uwolni ich od fałszywego, złośliwego i potwarczego oskarżenia zarzucającego im zarzynanie chrześcijan i spożywanie ich krwi. Już niedalekim jest czas, w którym prawda odniesie zwycięstwo nad zabobonem i głupotą, czas, w którym zazdrość i złość ludzka, nienawiść i chciwość uledz jej będą musiały. A chwila ta nadejdzie tem rychlej, im bardziej chrześcijańscy nauczyciele i duchowni starać się będą wpajać w młodzież im powierzoną, następujące, na prawdzie oparte nauki.

Wszystkie narody starożytności spożywały krew, tylko żydom spożywanie krwi było, pod karą śmierci, wzbronione.

Poganie zarzucali pierwszym chrześcijanom zarzynanie dzieci i spożywanie krwi zarzniętych; obwinieni odpierali fałszywe to oskarżenie, wskazując na to, że krwi używać im niewolno.

Począwszy od 13-go stulecia podnoszono przeciwko żydom zarzut zarzynania dzieci chrześcijańskich i spożywania ich krwi; papieże zaś bronili żydów przeciwko oskarżeniu temu, twierdząc, że prawo żydowskie jak najsurowiej zabrania wyznawcom swoim używania krwi.

http://rcin.org.pl

Najznakomitsi uczeni chrześcijańscy udawadniają, że niema w pismach żydowskich ani jednej myśli, z której dałoby się wnioskować iż istnieje jaki bądź przepis o ***mordzie rytualnym.***

Najbardziej wiarogodni i szanowni żydzi-neofici, zapewniają, że spożywanie krwi chrześcijańskiej, przesyłanie jej do gmin żydowskich, mieszanie jej do mac jest bajką zmyśloną.

Zeznania jednostek żydowskich, że żydzi zarzynają chrześcijan i spożywają ich krew, zostały wymuszone torturami, tak samo jak ongi zeznania jednostek chrześcijańskich, że chrześcijanie zarzynają dzieci pogan były wymuszone męką. Fałsz zeznań tych ostatecznie samo przez się, po części. wyszedł na jaw.

Między wszystkiemi sprawami o *mord rytualny*, w których żydzi zostali skazani, niema ani jednej, którąby ostać się mogła przed trybunałem złożonym z mężów, odpowiadających surowym wymaganiom świątyni sprawiedliwości.

Gdy obeznamy młodzież naszą z temi prawdami, gdy wpoimy nauki te w umysły młodociane, wówczas niezadługo zniknie obwinianie żydów o *mord rytualny*, obwinianie fałszywe, złośliwe i potwarcze według orzeczeń tronu apostolskiego.

Tego zwycięstwa prawdy, nie wstrzyma nawet świeża broszura antysemicka p. t. *„Morderstwo rytualne w Chojnicach“*, z przedmową, napisaną przez członka rady państwa.

Nader bolesne jest dla każdego kochającego ojczyznę niemca, że w obrębie Niemiec, w dwudziestem stuleciu, mogła ukazać się tego rodzaju broszura. Tembardziej bolesne, że już w 1893 r., Leroy-Bealieu, członek Akademji, dzielny niezmordowany szermierz za prawdę, sprawiedliwość i wolność Francji, w wartościowej książce swojej p. t. *„Israel chez les Nations“*, słusznie pisze:

„Nowe państwo niemieckie doczekało się w 1892 r. hańby procesu *rytualnego* w Ksanten, który to proces pokazał całej Europie, że ciemnota i zabobon zabijają jeszcze mózgi poddanych cesarza Wilhelma II.

Uwierzyć trudno, by w Niemczech, sto lat po spaleniu ostatniej czarownicy, zdobyto się na smutną odwagę publicznego wygłoszenia następującej rady do chrześcijańskich rodziców, duchownych i nauczycieli: „Niechaj rodzice zawczasu zawiadomią dzieci o losie gimnazisty Wintera, oraz

http://rcin.org.pl

o zabobonie używania krwi przez pewną sektę żydowską. Dzieci nasze wówczas same przez się, wystrzegać się będą zaprzyjaźnienia z dziećmi żydowskiemi, i nie odważą się bez opieki starszych, wstępować do domów żydowskich. Niechaj księża i nauczyciele przestrzegają ludność wiejską, mianowicie młodych parobków i dziewki". (str. 77).

Chyba nie. Nie uczynią tego nawet mało oświeceni rodzice chrześcijańscy, nie uczynią tego duchowni przesądów pozbawieni, nie uczynią nauczyciele. Pójdą oni raczej za przykładem papieża Marcina V, który—wstępując w ślady swoich poprzedników papieży:—Kaliksta, Eugenjusza, Aleksandra, Innocentego, Grzegorza, Honorjusza i Mikołaja, już wcześniej, bo pod dn. 20 lutego 1422 roku najsurowiej zabronił wydawania odezw tego rodzaju, i pokażą przez to autorom wspomnianej broszury, *że spóźnili się z odezwą swoją, co najmniej o 5 wieków.*

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS ALFABETYCZNY

ważniejszych osób, miejscowości i zdarzeń, wyszczególnionych w części II dzieła niniejszego.

Liczba oznacza stronę, M. R. — mord rytualny, Z. u. k. — Zarzut używania krwi.

A.

str

Abanji-Szanto. Z. u. k. 104
Adrianopol. Z. u. k. 109
Apostolski tron usprawiedliwiony . . . . . 128—138
Ateny. Z u. k. 117

B.

Bakau. Z. u. k. 86
Bacz-Almas. Z. u. k. 112
Balassa-Gyrmat. Z. u. k. 133
Baltazi. Z. u. k. 104
Baksa Dr. za M. R. 126
Białogród. Z. u. k. 102
Beraun. Z. u. k. 95
Berent. Z. u. k. 97
Berlin. Z. u. k. 107
Bern. Z. u. k. 20
Beyrut. Z. u. k. 111
Bolesławice. Z u. k 50
Bolszowce. Z u. k. 99
Braunsberg. Z. u. k. 116
Brockern. Z. u. k. 86
Brody czeskie 104
Bydgoszcz Z. u. k. 114
Brno. Z. u. k. 91
Brussa. Z. u. k. 94
Budapeszt. Z. u. k. . . . . 102—109
Budweiss. (Budziszyn) Z. u k. 119
Bukareszt. Z. u. k. 93
Buzgkundstadt. Z. u. k. 103
Bushhoff w Ksanten. 78

http://rcin.org.pl

C.

str.

Calama. Z. u. k. 116
Cavalla. Z. u. k. 99
Chinon. Z. u. k. 22
Chojnice 123
Chronów. Z u. k. 101
Chrzanów. Z. u. k. 115
Czortkow. Z. u. k. 122

D.

Damaszek 1840. O. Tomasz zamordowany 52
Diessenhoffen. Z. u. k. . . . . 25—135

E.

Eisleben. Z. u. k. 81
Enniger. Z. u. k. 64
Ester Solymosi . . . . . 49—67
Enerfeld. Z. u. k. 41

F.

Filip IV, król Francji obrania żydów 18
Frank, założyciel sekty frankistów czyli zoharytów 48
Filippopol. Z. u. k. 107
Fryderyk II, cesarz przeciw M. R. 7

G.

Gallipolis. Z. u. k. 97
Ganganelli, kardynał, obrońca żydów 48
Garam-Kis-Sallo. Z. u. k. 106
Giudici, biskup, przeciw M. R. w Trydencie 30
Grzegorz X, obrońca żydów 132
Guardia. Z. u. k. 35
Guemlech. Z. u. k. 117
Guttenberg Jan Gottfried, biskup wuerzburski przeciw M. R. 41

H.

Hilsner obwiniony o dwa zabójstwa . . . . . 117—124
Hinderbach, biskup za M. R. w Trydencie 28
Holleszau. Z. u. k. 92
Hon. Z. u. k 102
Hoor. Z. u. k. 96
Horowitz dr. Korfu 77
Hradysz-Węgierski 91
Hruza Agnieszka 118
Huszi. Z. u. k. 118

http://rcin.org.pl

I.

str.

Ingraudes. Z. u. k. 82
Innocenty IV przeciw M. R. . . . . 129—133
Irkuck. Z. u. k. 105
Issum. Z. u. k. 113

J.

Jampol. Z. u. k. 42
Jerozolima. Z. u. k. . . . . 106—116

K.

Kempen. Z. u. k. 95
Kobieta i jej potęga 114
Kolin. Z. u. k. 88
Konstantynopol. Z. u k. 87,116
Korfu. Z. u. k. 75
Krems. Z. u. k. 19
Kremsier (Kromieryż). Z. u. k. 110
Krumbach. Z. u. k. 108
Ksanten 78
Kuttenberg. Z. u. k. 115

L.

Labiszyn. Z. u. k. 101
Langendorf. Z. u. k 115
Laryssa. Z. u. k. 94
Laurent Achille, o zamordowaniu Ojca Tomasza 55
Leroy-Beaulieu, przeciw M. R 144
Levy Maurycy, Z. u. k. w Chojnicach 124
Libawa (Niemiecka). Z. u. k. 85
Łoboszyce. Z. u. k. 98
Łom-Palanka. Z. u. k. 107
Luteza. Z. u. k. 64

M.

Magnezja (Manissa). Z. u. k. 94
Machrisch-Truebau. Z. u. k. 108
Mako. Z. u. k. 85
Marczianyi o sprawie Estery Solymosi 49
Marcin V obrania żydów 145
Mehemet Ali uwalnia żydów macedońskich 55
Monachjum. Z. u. k. . . . . 15—25
Moguncja. Z. u. k. 14
Mustafa Pasza, Z. u. k. 85

N.

Nachód. Z. u. k. 120
Nagy-Kallo. Z. u. k. 112

http://rcin.org.pl

str.

Nagy-Szokol. Z. u. k. 77
Nameszto. Z. u. k. 119
Neu-Benatek. Z. u. k. 91
Neuhoven. Z. u k. 51
Niezdow. Z. u. k. 51
Niżni-Somow. Z. u. k. 88
Nowinki. Z. u. k. 110

O.

Oberschuetzen. Z. u. k. 87
Oberwezel 15
Oderberg. Z. u. k. 120
Onody w sprawie Tisza-Eszlarskiej 49
Orkuta Z. u. k. 49
Ostrów. Z. u. k. 95
Oświęcim. Z. u. k. . . . . 99—121

P.

Padwa. Z. u. k. 33
Perejasław-Zaleski 113
Pforzheim. Z. u. k. 10
Pizek. Z. u. k. 124
Podiebrad. Z. u. k. 98
Polna. Z. u. k. 117
Portobuffaleto. Z. u. k 34
Port-Said. Z. u. k. 84
Poznań. Z. u. k. 89
Poesing. Z. u. k. 38
Praga. Z. u. k. . . . . 22—92
Prawda i jej potęga 142

R.

Rahowa. Z. u. k. 95
Ratysbona. Z. u. k. . . . . 26—34
Reichenau. Z. u k. 114
Rinn. Z. u. k. 26
Rodosto. Z. u. k. 84
Rudolf, błogosławiony z Bernu 20
Rudolf habsburski, obrońca żydów 15
Ruszczuk. Z. u. k. 111

S.

Sadowa-Wisznija. Z. u. k. 90
Saragossa. Z. u. k. 10
Saratow. Z. u. k. 93
Sabaudja. Z. u. k. 23
Szopenice Z. u. k. 114
Skurz. Z. u. k. 73
Semipałatyńsk. Z. u. k. 104

http://rcin.org.pl

str.

Serajewo. Z. u. k. 87
Siegburg. Z. u. k. 17
Siliwrja. Z. u. k. 84
Szymon, zamordowany w Trydencie 27
Sistowa. Z. u. k. 91
Skaisgirren. Z. u. k. 114
Sliwnica. Z. u. k. 98,100
Smorgonie. Z. u. k. 97
Smyrna. Z. u. k. 108
Sofja. Z. u. k. 89,99
Solymosi Estery zniknięcie 67
Stammler, proboszcz berneński, obrania żydów 21
Stary-Benatek 123
Syra. Z. u. k. 84
Szemnice. Z. u. k. 101

T.

Tarnów. Z. u. k. 63
Tasnad. Z. u. k. 50
Tatar-Bazardżyk. Z. u. k. 106
Thas. Z. u. k. 113
Tomasz Ojciec, zamordowany w Damaszku 52
Tyflis. Z. u. k. 90
Tylża. Z. u. k. 109
Tisza-Eszlarski proces . . . . . 49 ,67
Trydent. Z. u. k. 27
Troyes. Z. u. k. 18
Tyrnowo. Z. u. k. 36

U.

Ueberlingen. Z. u. k. 24
Ulm. Z. u. k. 100

V.

Valréas. Z. u. k. 8
Volo. Z. u. k. 93

W.

Weissenburg. Z. u. k. 12
Weissensee. Z. u. k. 21
Werner, zamordowany w Oberwezel 15
Werona. Z. u. k. 40
Wiedeń. Z. u. k. 103,111,112,118
Wiedeń-Moedling. Z. u. k. 113
Wiedeń-Waehring. Z. u. k. 105
Wino i jego siła. 140
Wrać 90

http://rcin.org.pl

str.
Wrocław. Z. u. k. 74
Wuerzburg. Z. u. k. 39

Z.

Zanezus, morderca Szymona w Trydencie 135
Zebrowitz 115
Zoharyci 48
Zorobabel ma mowę o prawdzie przed Dariuszem 142
Zsadony. Z. u. k. 112

Ważniejsze omyłki drukarskie, w części II znajdujące się:

Strona	*wiersz od góry*	*wiersz od dołu*	*zamiast*	*winno być.*
22	9	—	skarze	ukarze
30	6	—	zaoz	oraz
55	—	13	miesiący	miesiącu
57	—	6	oko-	okoli-
64	8	—	przemawiająca	mówiąca
136	19	—	zmowie	mowie
139	8	—	Denziger	Denzinger

Ze zbiorów
INSTYTUT
BIBLIOTEKA
Tel. 26-68-63
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
21.943/2

http://rcin.org.pl